HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

PIERWSZY TANIEC Z KSIĘCIEM

ANNIE WEST

Annie West

Pierwszy taniec z księciem

Tłumaczenie:
Katarzyna Panfil

PROLOG

Cat przeskoczyła nad niskim murkiem, upajając się radością z parkouru. Oddychała szybko, ale ruchy odmierzała precyzyjnie, gdy wraz z Paolem przebiegała przez opuszczony magazyn.

Podskoczyła i odbiła się od ściany, nabierając rozpędu, a potem uchwyciła się krawędzi ramy wybitego świetlika. Chwiejnie się podciągnęła i wdrapała na dach. To tam z okrzykiem triumfu minął ją Paolo.

Przebiegł przez dach i z łomotem zbiegł po pustej klatce schodowej. Cat, odbijając się od schodów, ścian i balustrady, niemal dogoniła go przed ogrodzeniem, które wyznaczyli sobie na metę.

- Dziś ja wygrałem – wysapał.

Cat skinęła głową, opierając dłonie na kolanach.

- Wbitka wyszła ci bezbłędnie – pochwaliła.

- Dzięki. – Uśmiechnął się i ruszyli do wyjścia. - Podwieźć cię?

- Nie, dziękuję. Idę na siłownię.

Z zewnątrz zrujnowana, ale doskonale wyposażona siłownia, do której chadzali, była tuż za rogiem. Cat chciała zajrzeć do dzieciaków, które trenowała w chwilach wolnych od pracy. Były zbuntowanymi nastolatkami, tak jak ona kiedyś...

Poszła skrótem, uliczką w kształcie litery L, rozmyślając o nastolatkach i ich drażliwej dumie. Co nie usprawiedliwiało faktu, że straciła kilka sekund, zanim dostrzegła niebezpieczeństwo. W tej części Nowego Jorku lśniąca limuzyna mogła dziwić. Ale Cat powinna była natychmiast zauważyć wysokiego mężczyznę z wybrzuszeniem pod kurtką, który oderwał się od ściany.

Poruszał się jak profesjonalista. Ale ona również. Kiedy chciał ją złapać, uchyliła się, chwyciła go za nadgarstek i wykorzystała jego pęd, by rzucić nim o ziemię. Klęcząc między jego łopatkami, odebrała mu pistolet.

- Pani Dubois!

Odwróciła się. Przy otwartych drzwiach limuzyny stał szczupły mężczyzna w ciemnym garniturze.

- Pani Dubois, bardzo proszę. Chcę tylko porozmawiać.

Mężczyzna nie mówił po angielsku, ale w jej ojczystym dialekcie – modyfikacji francuskiego. Lampki alarmowe w jej głowie rozżarzyły się jeszcze bardziej.

- Kim pan jest? – Przesunęła się nieco, by napastnik znajdujący się pod nią mógł oddychać, i przytrzymała dłonią jego nadgarstek.

Mężczyzna z limuzyny podszedł bliżej.

- Jestem ambasadorem St. Galli w USA. Mam dla pani ofertę pracy. Czy mogę pokazać moje dokumenty akredytujące?

Zbliżył się powoli i Cat odczytała jego legitymację. Była autentyczna.

Wsuwając pistolet za pasek, wstała.

- Jeśli chciał pan porozmawiać, to po co było go wysyłać? – Wskazała wysokiego mężczyznę, który podnosił się z ziemi.

- Powiedziano mi, że być może nie ucieszy pani kontakt z St. Galli, a ja musiałem mieć pewność, że mnie pani wysłucha. Jego zadaniem było doprowadzenie pani do samochodu, żebyśmy mogli porozmawiać.

Ochroniarz wyprostował się i poruszył na próbę ramieniem, a potem pokiwał głową.

- Taktyczny błąd. Wiedziałem, że jest pani jedną z nas, ale nie spodziewałem się... – Wzruszył ramionami, a potem się skrzywił.

- Nie interesuje mnie praca w St. Galli.

Cat opuściła swoją rodzinną wyspę po pogrzebie matki. Miała wtedy osiemnaście lat. Nic jej tam nie trzymało po stracie jedynej osoby, która kiedykolwiek ją kochała, jedynej, którą kochała ona sama.

- Jest ktoś, kto może panią skłonić do zmiany zdania. Premier czeka na rozmowę.

Wzrok Cat powędrował w stronę przyciemnionych szyb limuzyny.

- Mam go na linii. Proszę mi pozwolić zaoferować pani rozmowę na osobności w moim samochodzie.

Zła i zdezorientowana, Cat nie była w ugodowym nastroju. Ale wygrała ciekawość i oto siedziała sama w pojeździe, spoglądając na ekran i szczupłą, sprytną twarz premiera, pana Barthe’a. Wyglądał na zszokowanego.

- Na Boga, pani wygląda zupełnie jak ona! Widziałem zdjęcia, ale...

Skóra Cat ścierpła. Ogarnęło ją uczucie, jakby ją kąsały tysiące mrówek. Nie odczuwała go od lat, ale powróciło wraz z pragnieniem zemsty, pogłębiając bolesne wspomnienia z całego życia.

- O kim pan mówi? – Tak jakby nie wiedziała...

- O królewnie Amelie. – Potrząsnął głową. - Podobieństwo jest zadziwiające.

Cat milczała. Nauczyła się, że nie było właściwie nic, co mogłaby powiedzieć. Gdy była dzieckiem, to podobieństwo narażało ją na drwiny i oskarżenia. Nawet po tych wszystkich latach i wobec oceanu dzielącego ją od ojczyzny dławiła się z poczucia bezsilności.

- Pani Dubois, mam dla pani ważne, poufne zadanie.

- Zawsze jestem dyskretna. – Było to konieczne, skoro zajmowała się osobistą ochroną sław. - Ale nie jestem zainteresowana.

- Chodzi o dobro kraju.

Jej kraj mógł się wypchać. Pierwsze osiemnaście lat życia, które w nim spędziła, było udręką...

- Nadal nie jestem zainteresowana.

- Nawet jeśli kontaktuję się z panią z polecenia Lambisa Evangelosa?

Lambis? Był najlepszy w branży. Spotkali się w Chicago, kiedy pracowała z Afrą, słynną piosenkarką. Cat schlebiało jego zainteresowanie i propozycja, że zatrudni ją natychmiast, gdy tylko się do niego zgłosi.

Ale pracować w St. Galli? Zadrżała.

- Sugeruję panu poszukać kogoś innego. Jest wielu innych ochroniarzy.

Zniżył głos:

- Potrzebujemy pani specjalnych... atutów. Pan Evangelos zasugerował, żebyśmy zwrócili się do pani, gdybyśmy kiedykolwiek potrzebowali dublerki dla królewny Amelie.

Cat wyprostowała się, jej puls przyśpieszył.

- Czy królewna jest w niebezpieczeństwie? – Jej głos był niewytłumaczalnie ochrypły. Nigdy nie poznała królewny, ale i tak czuła się z nią związana.

- Nie... nie w niebezpieczeństwie. Chociaż sytuacja jest delikatna.

- Jaka sytuacja?

- Królewna... wyjechała. – Przerwał, jakby ważył słowa. - Nie jesteśmy pewni, kiedy wróci. Ważne jest, by w międzyczasie pojawiła się na małym pałacowym przyjęciu. To wydarzenie musi się odbyć: dla narodu i dla samej królewny.

Cat zrobiła wielkie oczy.

- Chce pan, żebym udawała królewnę Amelie? Nie mówi pan poważnie! – Kiedy dorastała, wszyscy porównywali ją z królewną. Ta kobieta była czarująca, elegancka, pełna wdzięku i spełniona w sferach, w których Cat taka nie była. Nosiła klejnoty i eleganckie stroje. Cat miała alergię na wysokie obcasy i nigdy w życiu nie miała na sobie długiej sukni.

- Śmiertelnie poważnie. – Ton jego głosu ją zmroził. – Nie musiałaby pani spotykać się z nikim, kto dobrze ją zna. Musiałaby pani tylko zjawić się na przyjęciu, trochę porozmawiać, a potem się ulotnić.

- To niemożliwe.

- Nawet za bardzo szczodre wynagrodzenie? – Barthe wymienił taką sumę, że Cat wytrzeszczyła oczy.

Dzięki tym pieniądzom mogłaby spełnić swoje marzenie. Praca w osobistej ochronie była ciekawym zajęciem, ale nie mogła wykonywać go do emerytury. W zeszłym roku została ranna, gdy ratowała Afrę przed samochodem prowadzonym przez szalonego stalkera. Długo trwało, zanim wróciła do dawnej sprawności fizycznej.

Cat nie miała żadnych innych kwalifikacji. Ale mogłaby pracować z dziećmi, przekierowywać ich negatywną energię w wysiłek fizyczny i dawać im nadzieję na przyszłość. Wiele oddałaby za to, by móc stworzyć dla nich takie centrum.

- Połowa pieniędzy płatna z góry, połowa po zakończeniu zlecenia.

Cat uniosła wzrok, napotykając stalowe spojrzenie, które dostrzegło jej chwilową słabość.

- Na pierwszy rzut oka mogę wyglądać jak królewna, ale nią nie jestem. Wszyscy by to zauważyli.

- To żaden problem. Przybędzie pani do pałacu z odpowiednim wyprzedzeniem i zostanie nauczona wszystkiego, czego trzeba. – Przerwał, przyglądając się jej

zaciętym rysom. - Niech pani spojrzy na to jako na szansę poznania, jak żyje uprzywilejowana część ludzkości.

Ile razy w dzieciństwie zastanawiała się, jak to jest być Amelie? Żyć dostatnim życiem bogatego, kochanego dziecka, uwielbianego przez ojca i naród? To była fantazja, do której się uciekała, kiedy rzeczywistość stawała się nie do zniesienia. Zostawiła to za sobą lata temu, ale ku jej zdumieniu resztki tej tęsknoty wciąż w niej tkwiły.

- Podwoję stawkę.

Cat zrobiła jeszcze większe oczy. Kwota była absurdalnie wysoka. Co się, u licha, dzieje?

- Czy... królewna jest bezpieczna?

- Nie mam prawa o tym mówić. Ale zgadzając się, ogromnie jej pani pomoże.

Cat nie potrzebowała wdzięczności królewny Amelie. Mogłaby też poradzić sobie bez tych pieniędzy, choć na taką sumę musiałaby pracować dobrych kilka lat... Powrót do rodzinnego kraju oznaczałby zdradę przysięgi, którą złożyła sobie w osiemnaste urodziny – przysięgi, by nigdy nie oglądać się wstecz.

Ale coś powstrzymało ją przed odmową. Ewentualność, że Amelie naprawdę jej potrzebuje? Albo to, że ona sama, przyrodnia siostra z nieprawego łoża, miałaby wreszcie możliwość odkryć, jak wyglądałoby jej życie, gdyby została uznana przez ojca?

Nie, to było coś znacznie więcej. Nie chodziło o ciekawość. To było pragnienie, ukryte głęboko w niej, by

nawiązać relację z rodziną, której nigdy nie poznała. By znaleźć sposób na poznanie rodzeństwa.

Do tego ten niepokój o przyrodnią siostrę, której nigdy nie spotkała...

- Proszę mi wysłać umowę do wglądu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Alex przeciągnął się, wyglądając na lazurowe głębiny Morza Śródziemnego.

Nie chciał tu przyjeżdżać. Gdyby mógł uniknąć świętowania na St. Galli, zrobiłby to, zwłaszcza że jego matka podchwyciła nieprzemyślaną sugestię, że królewna Amelie będzie dla niego idealną żoną.

Miał tylko trzydzieści dwa lata, był królem zaledwie od trzech lat. Miał ważniejsze rzeczy na głowie niż ożenek, bez względu na to, co uważali jego doradcy.

Nie planował porzucać kariery pilota, którą uwielbiał, po to, by rządzić Bengarią. Pięści Alexa zacisnęły się na błyszczącym relingu jachtu.

Na tronie powinien zasiadać jego kuzyn, Stefan. Tyle że zginął w wypadku, a na jego miejscu znalazł się ojciec Alexa. Mężczyzna, którego matactwa i dwulicowość doprowadziły Bengarię na skraj bankructwa. Po jego śmierci Alex powoli wyciągał kraj z ekonomicznego zastoju, ale chociaż Bengaria zaczynała się odradzać, nie dziwiło go zbytnio, że wszyscy chcieli, by poślubił Amelie, królewnę z bogatej i dostatniej St. Galli.

Westchnął i przeczesał włosy dłońmi. Zgodził się na tę wizytę, by uczcić pięćset lat przyjaźni między ich państwami, a następnie wrócić do domu i poinformować, że Amelie nie jest kobietą dla niego.

Teraz, gdy wczesne słońce ogrzewało jego nagie plecy i gdy miał w perspektywie trochę wolnego od obowiązków, poczuł lekkość, której nie odczuwał, odkąd porzucił latanie. Te kilka dni stanowiło jego pierwsze wakacje od trzech lat.

Przeszedł się po pokładzie, ciesząc się rejsem, gdy rozległ się krzyk. Obrócił się, by spojrzeć w stronę brzegu.

Kolejny krzyk. Plusk.

W oddali dostrzegł wywrócony kajak, niezdarnie machające ramiona, głowę zanurzającą się pod wodą.

- George! – Przebiegł wzdłuż pokładu. - Spuszczaj szalupę! Tam ktoś tonie. – Bo ci ludzie nie pływali. Jeden unosił się w pobliżu kajaka, a drugi bezradnie taplał się zaledwie kilka metrów od niego.

Alex dał nura i popędził w ich stronę. Jeśli się pośpieszy, może zdoła ocalić jedno życie, a może i oba.

Zbliżywszy się na kilka metrów, dostrzegł trzecią głowę kołyszącą się w wodzie, ale uświadomił sobie z ulgą, że ta kobieta umie pływać. Trzymała jakiegoś chłopca pod brodą, wynosząc jego twarz nad powierzchnię, i płynęła w kierunku kajaka.

- W porządku? – sapnął.

Uniosła głowę i jego wzrok zderzył się z błyszczącą zielenią koloru górskich łąk.

- Będzie w porządku – powiedziała przez zaciśnięte zęby – kiedy on przestanie mi utrudniać.

Nastolatek machał chudym ramieniem, próbując chwycić ją za głowę.

Alex ruszył w ich stronę, ale już spacyfikowała chłopaka, mówiąc mu stanowczo, żeby leżał spokojnie i pozwolił jej robić swoje. Widząc, że sytuacja jest opanowana, zwrócił się w stronę kajaka, przy którym kolejna ciemna głowa kołysała się niebezpiecznie nisko w wodzie.

Przeklinając pod nosem, podpłynął szybko i podciągnął ciało nastolatka wysoko za ramiona, aż ten zaczął kaszleć wodą. Nie było szans na odwrócenie kajaka z bezwładnym ciężarem w rękach. Zamiast tego popchnął dzieciaka wysoko – tak wysoko, że ułożył go rozciągniętego na kadłubie, z ramionami opadającymi na drugą stronę.

Kiedy już go zabezpieczył, odwrócił się i zobaczył, że drugi pływak z powodzeniem doholował do niego drugiego chłopca.

- Pomogę ci.

Kobieta pokiwała głową i przytrzymała kajak, gdy Alex wciągał chłopaka na kadłub obok jego towarzysza.

- Wszystko będzie dobrze - usłyszał, jak kobieta uspokaja chłopców. Zdążyła podpłynąć z drugiej strony kajaka i tam czuwała nad ich bezpieczeństwem.

Alex dołączył do niej i poczuł ulgę, widząc, że dzieciaki oddychają, choć nieco ciężkawo.

W oddali usłyszał silnik.

- Pomoc jest już w drodze. To szalupa z mojego jachtu.

Skinęła głową, całą uwagę poświęcając nastolatkom, tymczasem wzrok Alexa zawiesił się na jej wysokich kościach policzkowych, prostym nosie i pełnych ustach. Piękna syrena.

Nagle odwróciła głowę. Ich spojrzenia się spotkały.

- Co?

- Nic. – Potrząsnął głową. - Łatwiej będzie przenieść ich na szalupę od drugiej strony. Pomogę George'owi, jeśli możesz tu zostać i ich uspokoić.

- Oczywiście. – W jej głosie usłyszał zaśpiew, który powiedział mu, że angielski nie jest jej pierwszym językiem. Zastanawiał się, jak jego imię zabrzmiałoby w jej ustach.

Alex opłynął kajak. Jej oczy to raz, jej głos to dwa... Czy naprawdę tak wiele czasu minęło, odkąd był z kobietą?

Przegonił tę myśl, gdy George wyłączył silnik i gdy zajęli się razem umieszczaniem dzieci na pokładzie. I znów jego złotowłosa syrena skutecznie ułatwiła im to zadanie.

- Tutaj. – Skinął na nią, gdy tamci znaleźli się na małej łodzi. - Pomogę ci.

- Nie ma potrzeby. – Uśmiechnęła się do niego, a jego puls eksplodował.

Trzy. Najpierw jej oczy, potem głos. Ale ten uśmiech przewyższał resztę. Przemienił chłodną, sprawną, obojętną syrenkę w kuszącego morskiego duszka. Ten uśmiech był czystym figlarstwem, a on poczuł twarde i pilne napięcie w podbrzuszu.

Zanim Alex się zorientował, co zamierza, położyła ręce na krawędzi szalupy i z łatwością się na nią podciągnęła.

Został nagrodzony widokiem opinających się pod zmoczonym T-shirtem kształtnych piersi, szczupłej talii i wystających spod luźnych szortów długich, kształtnych nóg w kolorze bladego złota.

Cztery. Alex chwycił się łodzi, ciężko oddychając. Mimo zimnej wody, jego reakcja nie nastąpiła tym razem nisko w podbrzuszu, ale jeszcze głębiej, pobudzając okolice pachwiny. Zawsze miał słabość do wspaniałych nóg.

- Potrzebujesz pomocy? – Pochyliła się, gotowa podać mu dłoń, z tym swoim uśmiechem tańczącym na krawędzi warg.

W tej chwili Alex wiedział, że gdyby wciąż był tamtym impulsywnym facetem, którym był kiedyś – beztroskim i nieskrępowanym przez koronę – otoczyłby ramieniem jej szyję i przyciągnął ją blisko. Całowałby ją, póki nie przycisnęłaby tych małych, zręcznych dłoni do jego klatki piersiowej i nie błagałaby go o więcej.

A on by jej to dał.

- Poradzę sobie.

Podciągnął się i dopiero gdy jej oczy się zaokrągliły, przypomniał sobie, że zanurzył się w morzu nagi. Jako że załoga jachtu zeszła na ląd, a na pokładzie był tylko on z George’em, nie kłopotał się ubieraniem, kiedy się obudził.

Przez ułamek za długo trzymała spuszczony wzrok, sprawiając, że jego krew w odpowiedzi spłynęła w dół.

Jej oczy szybko spojrzały w jego oczy.

- Zgaduję, że nie spodziewałeś się towarzystwa. – Jej usta drgnęły.

Pięć. Większość kobiet, które ostatnio spotykał, nie miała poczucia humoru. Tęsknił za tym. W swoim dawnym życiu był częścią zgranego zespołu, w którym humor ułatwiał wykonywanie wymagającej pracy.

- Planowałem poranną kąpiel, ale nie taką...

Przeszedł na drugi koniec małej łódki. Był w pełni świadomy, że ten ruch przyciąga jej wzrok do jego pleców i pośladków. Ale to było lepsze niż pokazywanie jej się z tym, co mogło zbyt łatwo przemienić się w pełną erekcję.

Skulił się przy burcie łodzi, wskazując George'owi, by uruchomił silnik. Jeden z dzieciaków miał rozcięcie na skroni, na jachcie będzie można je opatrzyć. Ku jego uldze wydawało się, że z minuty na minutę ich stan się poprawia.

Zanim wszyscy znaleźli się na jachcie, Alex wiedział, że będzie z nimi dobrze. Wyciągnął apteczkę i zostawił ją w sprawnych rękach George'a, a sam zszedł pod pokład, by się wysuszyć i ubrać.

Kiedy zakładał stare dżinsy i koszulkę, Alex przypomniał sobie dokładnie, jak się poczuł, gdy wzrok syreny opadł na jego klatkę piersiową, przystanął na moment, a potem przesunął się dalej – w dół do jego brzucha i do krocza. Mrowienie na jego skórze stanowiło wstęp do czegoś, na co nie mógł sobie pozwolić.

Czas był zupełnie nieodpowiedni.

Podobnie jak miejsce. I osoba.

Wystarczyło sobie wyobrazić skalę komplikacji, gdyby posłuchał swojego instynktu i wdał się z nią w romans tutaj, z dala od pałacu! Zwłaszcza gdy tak wielu ludzi w obu krajach liczyło na królewskie wesele...

Alex wzdrygnął się i zapiął dżinsy. Małżeństwo nie wchodziło w grę.

- O, jest już Alex – powiedział George, a Cat spojrzała w górę. Alex, właściciel stylowego jachtu, podszedł do nich. Poruszał się swobodnie i łatwo, jakby nie spoczywały na nim żadne troski. Stanowczo był to chód pewnego siebie mężczyzny. I seksownego.

Jego wysokie, wysportowane ciało było mocne i prężne, i, ach, jakże atrakcyjne – z mocnymi udami i muskularnymi przedramionami oraz klasyczną męską sylwetką, która zwężała się poniżej szerokich ramion. Nagle przypomniał jej się węzeł jego zaokrąglonych, doskonałych mięśni pośladkowych, które miała okazję zobaczyć, kiedy odchodził. Cat zmusiła się, by skupić uwagę znów na bandażu, który zabezpieczała.

- W porządku, to powinno wystarczyć.

- Dobra robota, Cat. – George, kapitan jachtu, zamknął apteczkę.

- Cat?

Powolne przeciąganie głosek przypominało końcówki palców schodzące w dół jej kręgosłupa.

- Alex, to jest Cat. Cat, to Alex.

- Miło cię poznać... Cat.

Podniosła wzrok, żeby odczytać ciekawość marszczącą jego szeroką brew. Poruszenie nozdrzy przywróciło ten jakby rzeźbiony, patrycjuszowski nos do życia, a jego ciemnoniebieskie oczy zwęziły się, gdy się jej przyglądał.

- Miło cię poznać, Alex. – Zachowała obojętny ton. Fakt, że najwyraźniej osuszył ręcznikiem swoje czarne włosy i nie zadał sobie trudu, by je rozczesać, nie powinien napełniać

jej taką pokusą. Pokusą, by dotknąć jego uroczo potarganych włosów...

Alex zatrzymał się przed nią.

- Może pójdziesz się wysuszyć, a my tymczasem zajmiemy się chłopcami i przyrządzimy coś ciepłego do picia? Na dole, druga kabina po lewej. Jest tam prysznic i zostawiłem ci czyste ubrania, które możesz założyć, dopóki twoje nie wyschną.

Cat już miała odmówić, ale potem uznała, że to nie jest dobry pomysł. George może ją odstawić na brzeg szalupą, tak by nie musiała płynąć z powrotem wpław. Poczuje się lepiej, nie wyglądając jak zmokła kura.

- Dziękuję. – Posłała uśmiech jemu i chłopcom i zeszła na dół.

Znalazła kabinę, którą jej wskazał, i szybko weszła do wyłożonej marmurem łazienki. Rozebrała się i wzięła prysznic, związując włosy opaską znalezioną w szafce. Były w niej też ubrania. Skąpe czarne bikini i obszerna biała koszula.

Cat zmarszczyła brwi. Ale jej szorty były przemoczone, a mokry T-shirt zanadto przylegał do ciała.

Bikini leżało zaskakująco dobrze i Cat przez chwilę poczuła irytację, że Alex miał na jachcie damskie kostiumy i że tak dobrze trafił z rozmiarem. Wsunęła ręce w rękawy koszuli i podwinęła je na łokciach, z ulgą stwierdzając, że koszula zakrywa jej uda. Cat nie umknęło to, jak oczy Alexa lśniły, gdy ją obserwował.

W innych okolicznościach mogłaby być zainteresowana. Ale nie teraz, nie tutaj, nie gdy wykonuje pracę stanowiącą największe wyzwanie jej życia.

Cat się wzdrygnęła. Od początku miała złe przeczucia co do tej umowy. Ale dopiero gdy została umieszczona w znakomitych gościnnych apartamentach, sąsiadujących z apartamentami królewny Amelie, dotarło do niej, jak bardzo wykracza to poza jej możliwości. Jedyne, co mają wspólnego, to krew królewskiego ojca.

Ale nikt nie uwierzy, że Cat to Amelie, choćby przez chwilę.

Zapinając koszulę tak wysoko, jak tylko się dało, odwróciła się do wyjścia i chwyciła swoje mokre ubranie. Powie premierowi, że nie może tego zrobić. Prawdopodobnie będzie jej wdzięczny – dama dworu, która próbowała nauczyć ją etykiety, obyczajów i tym podobnych rzeczy, jasno dała jej do zrozumienia, że Cat nie nadaje się do tej roli.

Cat zdecydowanym krokiem wyszła na pokład, ale okazało się, że jest pusty. Wszyscy zniknęli, podobnie jak szalupa – zauważyła to, przechodząc na tyły statku. Prysznic musiał zagłuszyć dźwięk silnika.

- Tutaj jesteś. – Ten głęboki, aksamitny głos otarł się o jej skórę jak pieszczota. - Kawa czy zimny sok?

- Ani jedno, ani drugie, dziękuję. Pora na mnie. – Spojrzała na swój wodoodporny zegarek. Było jeszcze wcześnie.

Przytłoczona przez wątpliwości, dzisiejszej nocy niewiele spała i gdy tylko zaczął się brzask, poszła pobiegać po prywatnym terenie pałacu.

Odwróciła się i przyłapała spojrzenie Alexa utkwione w jej gołych nogach. Powoli, tak powoli, że musiał to robić celowo, uniósł wzrok z jej stóp na kolana, potem na uda, zatrzymując się na brzegu koszuli, a potem tak dokładnie sondował jej ciało, że zorientowała się, że koszula prześwituje.

- To twoje typowe zachowanie wobec kobiet? – Uniosła podbródek. Postanowiła zignorować dreszczyk podniecenia, który uczuła wobec jego widocznego uznania.

Potrząsnął głową, a jego usta lekko uniosły się w jednym kąciku.

- Nie. Dla ciebie robię wyjątek. – Rozciągnął usta w pełnym uśmiechu, który zawrotnie przyśpieszył jej puls. Powinna być wściekła za tak seksistowską postawę, ale jakoś trudno jej było utrzymać gniew. - Odwdzięczam ci się. Ty też dobrze mi się przyjrzałaś.

Spojrzał na nią wyzywająco, a Cat zacisnęła zęby. Napatrzyła się na nagą i niesamowitą męskość i faktycznie nie była skora odwracać wzroku. Nie mogła z tym polemizować.

- Gdzie są pozostali?

- George zawozi ich do obozu rekreacyjnego na wybrzeżu. Okazuje się, że zabrali kajak bez pozwolenia. Teraz przyszło im do głowy, że personel może się niepokoić, gdzie są.

- Więc jak dostanę się na ląd? Czy jest tu inna łódź?

Alex pokręcił głową.

- Tylko szalupa. Ale George’owi nie zajmie to długo. W międzyczasie zrobię śniadanie.

- Naprawdę muszę wrócić na ląd.

- Cóż. – Przechylił głowę, jakby oceniając jej siły. - Możesz popłynąć na wyspę wpław. Ale znów się zamoczysz. Lepiej się odpręż i pozwól, że coś ci ugotuję.

Cat odwróciła się, obliczając odległość do brzegu. Zdążyła przebiec dziesięć kilometrów, zanim zrzuciła buty i rzuciła się w morze, by pomóc chłopcom. Ale łatwo da radę wrócić wpław. Nie było powodu, by tu pozostać – nie teraz, gdy podjęła decyzję, by zrezygnować i raz na zawsze odciąć się od St. Galli.

Z niedowierzaniem uświadomiła sobie, że waha się jedynie ze względu na stojącego za nią mężczyznę. Nigdy jeszcze nie odczuwała pociągu w tak piorunujący sposób. Iskierki humoru w tych oszałamiających oczach i bezpośrednia postawa Alexa podobały jej się równie mocno, jak jego męskie ciało. Nawet ciemny zarost ocieniający tę twardą szczękę sprawiał, że chciała go dotknąć.

Cat odwróciła się i odkryła, że podszedł bliżej – wciąż był boso, więc stąpał cicho. Znajdował się od niej zaledwie na odległość ramienia. Połączenie tego półuśmiechu z cytrusową nutą i zapachem ciepłej męskiej skóry oraz pewność, że on też czuł iskrzenie, przykuło ją do miejsca. Widać to było w rozszerzeniu źrenic i w lekkim ruchu jego nozdrzy. Pochylił się ku niej, jakby popchnięty przez tę

samą niepowstrzymaną potrzebę bliskości. A jednak jej nie dotknął.

Powietrze między nimi wibrowało. Cat zaschło w gardle.

Nagle Alex się cofnął, a powietrze uciekło z jej płuc ze świstem.

- To jak, zjadasz śniadanie? Robię doskonałe naleśniki. – Jego uśmiech był niewymuszony, intensywność zniknęła z jego twarzy. Jednak jego oczy były czujne. Przy całej swojej otwartości i swobodzie pozostawał świadomy jej najdrobniejszego ruchu. Niczym drapieżnik przyglądający się swojej zdobyczy.

To nie leżało w jej naturze, ale tak łatwo byłoby pozytywnie zareagować na ten erotyczny zew. Wyśmiać propozycję śniadania i ulec urokowi tego spojrzenia koloru indygo. Choć raz w życiu nie być ostrożną, ale zanurzyć się w gorący, parny, w pełni satysfakcjonujący romans.

Ale to było niezgodne z jej charakterem.

W dodatku musiała uciekać od klaustrofobicznych ograniczeń pałacu i roli, którą zaakceptowała.

- Przykro mi - powiedziała, nie zadając sobie trudu, by ukryć żal – ale nie mogę zostać.

Upuściła swoje mokre ubranie i złapała rąbek koszuli, którą miała na sobie, zdjęła ją przez głowę, a następnie rzuciła Alexowi. Złapał ją jedną ręką, przytrzymując przy klatce piersiowej.

Nie spuścił wzroku z jej twarzy, ale wiedziała, że jest świadomy każdej linii jej ciała. Czuła to – od podeszw stóp po sterczące sutki. I wszędzie pomiędzy.

- Muszę iść. – Zmusiła się do oderwania od niego wzroku, odwróciła się, podniosła ramiona i zanurkowała w czyste głębiny lazurowego morza.

ROZDZIAŁ DRUGI

Opuszczenie St. Galli nie było tak proste, jak liczyła Cat.

- To niemożliwe. – Głos premiera przez telefon był surowy. – Oczekuję, że wykona pani swoją pracę.

- Oddam państwu zaliczkę. Gdy przyjechałam, zdałam sobie sprawy, że sobie nie poradzę. Specjalizuję się w ochronie, a nie w aktorstwie.

- Jako profesjonalistka powinna pani wiedzieć, że nie uciekalibyśmy się do tej maskarady, gdyby nie była absolutnie konieczna. Nie ma innego wyjścia.

Między nimi zawisła cisza.

- Czy królewna Amelie jest w niebezpieczeństwie?

Naród nadal opłakiwał śmierć młodszego brata Amelie, króla Michela, i jego żony. Cat była wstrząśnięta tym, jaką pustkę poczuła, gdy usłyszała w wiadomościach o wypadku i gdy uświadomiła sobie, że nie będzie mieć szansy poznać swojego przyrodniego brata. Chociaż nigdy nie zakładała, że pozna swoje przyrodnie rodzeństwo.

Wiadomości opisywały, jak po podwójnym pogrzebie królewna Amelie anulowała swoje publiczne wystąpienia, by spędzać więcej czasu ze swoim osieroconym bratankiem, Sébastienem.

- Tym nie musi się pani zajmować, panno Dubois. Proszę się skoncentrować na zadaniu, do którego została pani

zatrudniona. – Zrobił pauzę. – Proszę pamiętać o karach umownych.

O, tak, pamiętała o nich. Potężne kary finansowe, jeśli wyjawi, co tu robi. I jeśli odejdzie przed upływem ustalonego terminu. Ale jeszcze nie rozpoczęła tej maskarady...

- Chyba lepiej jest odpuścić teraz, niż gdy ludzie zdadzą sobie sprawę, że próbujemy ich oszukać? Starałam się, ale moja nauczycielka powie panu, że jestem w tej roli beznadziejna.

- Wręcz przeciwnie. Słyszałem, że jest pani pojętnym uczniem i że zrobiła pani postępy.

- Niemniej...

- Proszę mi pozwolić wyrazić się jasno – głos Barthe'a był lodowaty. – Wywiąże się pani z umowy. Jeśli nie, ma pani siedem dni, by zapłacić karę.

Siedem dni na wpłacenie pieniędzy, których nie miała. Kary umowne przewyższały wszystko, co kiedykolwiek zarobiła.

- Na pewno zrozumie pani, że rozsądniej jest zostać. – Zamilkł na chwilę, ale Cat nie mogła wymyślić nic, co mogłaby powiedzieć. – Świetnie. Zobaczymy się na przyjęciu.

Cat odłożyła telefon, czując skurcze w brzuchu. Nie było dla niej ucieczki. Nie powinna się była zgadzać. Pozwoliła, by sentymenty i ciekawość pokonały rozsądek.

Teraz musi się zmierzyć z konsekwencjami. Wykona to zadanie, a potem odejdzie, nie oglądając się za siebie...

Dwadzieścia cztery godziny później Cat szła ostrożnie długim korytarzem na parterze, stukając obcasami w piękny parkiet. Jej tutorka uparła się, by założyła pończochy, obcasy i jedwabną sukienkę, która plątała jej się wokół kolan. Lady Enide oświadczyła, że Cat nie przekona nikogo, dopóki nie nauczy się poruszać w sukience. Najwyraźniej chodziła jak chłopak.

Cat zacisnęła zęby i skupiła się na utrzymywaniu równowagi. Dreptanie na szpilkach było trudniejsze niż parkour. Trudniejsze niż karate. Nic dziwnego, że lady Enide w końcu zostawiła ją samą, licząc, że gdy wróci za czterdzieści minut, Cat będzie się poruszać jak „dama".

Usta Cat wygięły się w rozpaczliwym uśmiechu. Nie wierzyła, że zdoła przekonać kogokolwiek, że jest elegancką damą. W dodatku premier ją okłamał. Właśnie się dowiedziała, że przyszłotygodniowe wydarzenie nie było, jak to ujął, „małym przyjęciem".

Nerwowo otworzyła drzwi i weszła do wielkiej sali przyjęć. Dominowały tu biel i złoto, na suficie wisiały błyszczące żyrandole, a na ścianach – antyczne lustra. Do tego obrazy... Próbowała zapamiętać, kogo przedstawiają, i nie udawało jej się.

To była kolejna rzecz działająca przeciwko niej. Przed przyjęciem celebrującym wielowiekową przyjaźń między St. Gallą i odległą Bengarią musiała poznać wszystkie szczegóły dotyczące tych pomieszczeń. To miało być wyjątkowe wydarzenie. A kilka minut temu powiedziano jej,

że przybędzie na nie także król Bengarii! Jej żołądek skurczył się w przerażeniu. Jak premier mógł oczekiwać, że uda jej się oszukać członka rodziny królewskiej? To było szaleństwo. Gdyby wiedziała, nigdy by tu nie przybyła. Bez wątpienia dlatego powiedziano jej o tym dopiero teraz... Gdy tylko będzie miała taką możliwość, poszuka w internecie informacji o tym królu. Po raz pierwszy jej opór wobec wszystkiego, co wiązało się z królewskimi rodami, działał przeciwko niej...

Zamarła w progu. Ktoś stał na tle szerokiego łukowatego okna. Wrażenie, jakby jechała górską kolejką, wcisnęło jej żołądek w podłogę. Jej dłoń zastygła na klamce, gdy rozpoznała wysoką postać o prostych ramionach, wąskich biodrach i długich nogach.

- To ty! – Oczy Cat zaokrągliły się, gdy odwrócił się do niej, a jego ciemnoniebieskie spojrzenie splotło się z jej spojrzeniem, rozpalając iskry pod jej skórą.

Chwila rozpoznania przeciągała się i przeciągała.

Co ciekawe, Alex wyglądał teraz jak chodząca reklama ekskluzywnego domu mody męskiej, a nie jak wyluzowany, grzesznie seksowny plażowicz. Jego ciemne włosy były przyczesane do tyłu, dzięki czemu jej wzrok zatrzymywał się na posągowej doskonałości prostych rysów jego twarzy. Od stóp do głów był eleganckim, pewnym siebie i zapierającym dech w piersiach dżentelmenem.

- Co tu robisz? – Ruszyła w jego stronę, choć raz ignorując uczucie, że chodzi na szczudłach. – Jak się tu dostałeś?

- Frontowym wejściem. Kamerdyner poprosił mnie, bym tu zaczekał. – Jego uśmiech jeszcze podsycił to głupie drżenie pod jej skórą.

- Chciałam zapytać: dlaczego tu jesteś?

Uniósł rękę, wyciągając papierową torbę.

Z wahaniem Cat wzięła ją i zajrzała do środka. Wewnątrz znajdowały się jej spodnie do biegania i jej stary T-shirt, nie tylko złożony, ale również wyprasowany, o ile się nie myliła. Odłożyła paczuszkę na fortepian stojący kilka kroków dalej.

- Dziękuję. Miło, że o tym pomyślałeś. – Czy uda jej się go szybko pozbyć? Nie była gotowa odgrywać roli Amelie, a wyjawienie swojej prawdziwej tożsamości było niemożliwe.

Ale skąd wiedział, gdzie ją znaleźć? Nie wspominała mu nic o pałacu... Ogarnął ją niepokój. Nie było powodu, by Alex jej tu szukał.

- Nie wydajesz się zadowolona, że mnie widzisz.

- Jestem zaskoczona. – Odetchnęła szybko. - Nie spodziewałam się, że znów się zobaczymy.

Gdyby okoliczności były inne, zdecydowanie chciałaby nawiązać z nim bliższą znajomość. Ale nie w tej sytuacji. Jeśli ktokolwiek odkryje, kim jest, skutki będą katastrofalne.

Jakaś dociekliwość w jego oczach powiedziała jej, że Alex widział zdecydowanie zbyt wiele.

- Obawiam się, że obecnie pałac jest zamknięty dla zwiedzających.

- Domyśliłem się. Lokaj wydawał się zaskoczony moim przybyciem. – Jednak Alex nie ruszył się z miejsca. Jego przenikliwe spojrzenie było ciężkie, gdy obejmowało ją od stóp do głów.

Instynktownie Cat się wyprostowała. Musi mu pokazać drzwi.

- Myślę, że najlepiej będzie, gdy...

- Dlaczego: „Cat”? – Powiedział w tym samym czasie.

- Słucham?

- Chodzi mi o twoje imię. Czy to taka ksywka ze względu na twoje oczy, Cat? – Kiedy nie odpowiedziała natychmiast, kontynuował: – Nigdy nie widziałem oczu w takim kolorze.

- Kocie oczy? – Zamrugała.

Nigdy o tym nie myślała. Ludzie mówili jej, że ma piękne oczy, ale nigdy nie była co do tego przekonana. Prawdopodobnie dlatego, że od wczesnych lat jej życia były dla niej zmorą. Zawsze rozmawiano o tym charakterystycznym kolorze. Nazywano go „królewskim”, bo tutaj każdy członek rodziny królewskiej od pokoleń dziedziczył oczy w tym kolorze. Podczas gdy u reszty populacji zdarzały się wyjątkowo rzadko.

Kiedy jej matka – ledwie siedem miesięcy po pośpiesznym ślubie z mężczyzną, do którego nigdy nie zdradzała skłonności – urodziła dziewczynkę z oczami w kolorze „królewskiej” zieleni, zaczęto gadać. Ludzie plotkowali, że nagle porzuciła pracę w pałacu i że król jest bałamutem, choć ma wspaniałą żonę.

- Cat? – Podszedł bliżej. Świeży zapach cytrusów i ciepłego ciała wypełnił jej nozdrza, przeszywając ją rozkoszą.

Zesztywniała. To nie tak powinno być.

- Tak nazywają mnie przyjaciele. – Przynajmniej to było prawdą. Nikt nie nazywał jej Catherine, oprócz jej ojczyma, mężczyzny, który traktował jej mamę jak popychadło, a ją jak obrzydliwe brzemię, mimo hojnego wynagrodzenia, jakie otrzymał za użyczenie im swojego nazwiska.

- Niezwykłe, ale pasuje. – Jego oczy marszczyły się w kącikach, gdy się uśmiechał.

- To miłe z twojej strony, że zadałeś sobie tyle trudu. Naprawdę. – Zmusiła się do uśmiechu. – Ale to naprawdę nie jest odpowiednia pora... – Cofnęła się, przytrzymując jego wzrok i zachęcając go w ten sposób, by jej towarzyszył, gdy przesuwała się do drzwi.

- Rozumiem. – Nagle iskierka humoru w jego oczach zgasła. – Powinienem był zacząć od powiedzenia, jak bardzo mi przykro. To musiał być dla ciebie ciężki czas.

- Słucham? – Cat zmarszczyła brwi. Od chwili, gdy przekroczyła ten próg, nic nie miało sensu. Ani ujrzenie tu Alexa, ani jego zainteresowanie jej imieniem, ani trud, jaki sobie zadał, by oddać jej to stare ubranie. A teraz było mu przykro?

- Z powodu twojej straty. – Przygryzł w zakłopotaniu usta. – Nie sprawdzam się w tym najlepiej, prawda? Powinienem był wyrazić swoje kondolencje, kiedy się poznaliśmy, ale ty tak nagle uciekłaś...

W jego oczach wyczytała współczucie, szczerość w przygnębionym wyrazie tych pięknych ust. Ogarnęły ją złe przeczucia.

Chwycił ją za dłoń, przytrzymując w ciepłym i uspokajającym uścisku.

- Musisz przeżywać bardzo trudny czas po stracie brata i bratowej. Wyrazy współczucia, ode mnie i od mojej mamy. Jeśli mogę coś zrobić...

Przerwał, gdy Cat zrobiła krok w tył, z bijącym sercem wyciągając dłoń z jego uścisku. A więc myślał, że jest Amelie. Gdy to sobie uświadomiła, zaczęło jej szumieć w uszach i kręcić się w głowie. Trzymając dłoń na mostku, kurczowo łapała oddech. Czy znał Amelie? Jak dobrze? Ile czasu zajmie mu zrozumienie, że Cat jest podstawiona?

Jednak gdzieś głęboko w niej tliła się potrzeba, by wyciągnąć rękę i znów złapać tę dłoń, poczuć napływ ciepła i pokrzepiającej siły, ponieważ, absurdalnie, rzeczywiście czuła żałobę po przyrodnim bracie, którego nie poznała i nigdy nie pozna.

- Dziękuję ci. To bardzo uprzejme. Ja... – Cat przerwała, gdy drzwi za nią się otworzyły. Obracając się, zobaczyła lady Enide, która zatrzymała się w progu z rysami stężałymi od niepokoju.

Ku zaskoczeniu Cat, dwórka głęboko dygnęła.

- Wasza wysokość. Witam na St. Galli. – Jej wzrok utkwiony był nie w Cat, ale w Alexie. A Cat po raz kolejny miała wrażenie, jakby jej żołądek ciążył w stronę ziemi. - Proszę mi wybaczyć, że nie został pan należycie powitany.

Na czas żałoby personel pałacu został uszczuplony, a my jeszcze się tu pana nie spodziewaliśmy.

Kręgosłup Cat stawał się coraz zimniejszy – kręg po kręgu – aż poczuła się tak, jakby jej plecy i szyja zostały ściśnięte lodowym imadłem. Powoli obróciła się z powrotem i ujrzała, jak Alex się uśmiecha.

- Nie ma potrzeby przepraszać. Jak pani widzi, królewna Amelie mnie powitała.

Zachowanie lady Enide wskazywało, że Alex nie był jedynie bogaczem podróżującym jachtem i Cat gorączkowo przypominała sobie listę gości zaproszonych na uroczystość upamiętniającą stare przymierze między dwoma narodami. Uroczystość, w której miał uczestniczyć król Bengarii.

Król Alexander.

Jej oddech zatrzymał się i przez przerażającą chwilę myślała, że ugną się pod nią kolana i upadnie. Patrząc w ziemię, odpierała wzbierający w niej atak paniki.

A więc on był królem Alexandrem z Bengarii.

I wierzył, że ona jest Amelie.

Czy mogło być gorzej?

Cat bezwiednie wykonała głębokie, perfekcyjne dygnięcie. Takie dygnięcie, jakie bezskutecznie ćwiczyła od wielu dni.

To niezwykłe, czego mogą dokonać adrenalina i gryzący lęk.

- Witaj, wasza wysokość.

ROZDZIAŁ TRZECI

Alex zakręcił nóżką kieliszka z wodą, przyglądając się swoim towarzyszkom przy stole. Lady Enide podtrzymywała rozmowę. Dopytywała o zdrowie matki Alexa, wspomniała coś o nadchodzących uroczystościach, rozpoczęła dyskusję o interesach, ekonomii, pogodzie, a nawet o jego urlopie na jachcie. A jednak pod niezobowiązującą rozmową wyczuwał napięcie. Czy było spowodowane tym, że przybył tu wcześniej, niż się spodziewano? Czy może czymś innym?

Fakt, że królewna Amelie... że Cat najwyraźniej nie miała zamiaru wspominać, że się już spotkali, zaintrygował go. Dlaczego ukrywać coś tak niewinnego? Chyba że krępowała się tego iskrzenia między nimi. Bo najwyraźniej była skrępowana. Siedziała cicho obok Enide, krojąc swój posiłek na malutkie porcje. I tylko okazjonalnie udawało mu się uchwycić jej spojrzenie. Wydawała się przygaszona, choć wyglądała pięknie w jasnozielonej jedwabnej sukni, która prowokacyjnie szeleściła, gdy się poruszała.

- Królewno Amelie, czy często pani pływa? – Zmusił się do użycia jej właściwego imienia, wyczuwając, że nie ucieszyłaby się, gdyby użył tu jej pseudonimu.

Uniosła głowę, a jej oczy się rozszerzyły. Czy w tych zielonych głębinach tlił się strach? Znów dała wyraźnie znać, że nie chce, by Enide wiedziała, że się poznali. Fascynujące.

- Lubię pływać, ale nie mam na to zbyt wiele czasu.

- Może podczas mojego pobytu tutaj mogłaby mi pani pokazać swoją ulubioną pływalnię?

Enide odezwała się pierwsza:

- Zatoczka tuż pod pałacem zawsze była ulubionym miejscem rodziny królewskiej. – Zwróciła się do Amelie, a Alex wyczytał w jej tonie lekki nacisk: – Prawda, Amelie?

- Tak. Tam jest pięknie.

- Widziałem, że jest tu olbrzymi basen. Woli pani pływać w morzu czy w basenie? – ciągnął bezmyślnie, próbując wyczuć, o co chodzi.

Czy Cat rzuciła spojrzenie na ich przyzwoitkę? Bo stało się jasne, że nią właśnie była lady Enide, która nie spuszczała z nich uważnego spojrzenia. Czy mieszkańcy St. Galli myśleli, że skoro zasugerowali królewskie małżeństwo, Alex potraktuje to jak zaproszenie, by zaciągnąć Cat do swego łóżka, zanim zostaną odczytane zapowiedzi? Przecież nie przeniósł się tu ze średniowiecza...

Choć myśl o tym była śmiesznie kusząca.

Poza tym, że nie chciał się żenić.

- Zwykle pływam w basenie, ale pływanie w morzu daje poczucie wolności, nieprawdaż? – Tym razem, gdy jej spojrzenie napotkało jego spojrzenie, było w nim ziarnko uśmiechu.

- Zgadzam się w zupełności. Nie ma nic bardziej ożywczego niż poranna kąpiel w morzu.

Czy tylko to sobie wyobraził, czy coś rzeczywiście zapłonęło w tym jasnym spojrzeniu? Czy Cat też pamiętała,

jak to było między nimi – on nagi, a ona prawie naga w swoich mokrych ciuchach – gdy jego libido rwało się do życia?

Alex pragnął tego na nowo. Pragnął tego bardziej niż czegokolwiek od lat.

- Może moglibyśmy jutro razem popływać? – zaproponował.

Cat otworzyła usta, ale lady Enide przemówiła natychmiast zimnym tonem:

- Niestety, królewna będzie jutro zajęta. – Alex wytrzeszczył oczy, a na widok jego zaskoczenia Enide pośpiesznie kontynuowała: - Bardzo nam przykro, wasza wysokość. Niestety, nie spodziewaliśmy się pana tak szybko.

W tym kryło się coś więcej. Ale co?

- Zatem kiedy indziej. Pobędę tu przez jakiś czas. – Alex, coraz bardziej zaintrygowany, obserwował zakłopotanie na twarzy Enide. Wyczuwał tajemnicę.

- Nie kontynuuje pan podróży, żeby potem wrócić na uroczystości? – zapytała Cat.

- Obawiam się, że moje plany, by płynąć dalej do Włoch, muszą poczekać. Muszę umieścić jacht w suchym doku do naprawy.

Alex miał świadomość, że George będzie zaskoczony, ale koniecznie chciał odkryć, skąd się bierze niechęć żelaznej lady do jego pobytu w tym miejscu. Zaalarmował go fakt, że wcześniejsze przybycie honorowego gościa najwyraźniej napędziło jej strachu.

- W takim razie musi pan zostać tutaj. – Usta Lady Enide wykrzywiły się w uśmiechu tak zapraszającym, jak przymrozek.

- Królewno? – Mimo palącej ciekawości nie wepchnąłby się do jej domu wbrew jej woli.

- Na pewno będzie tu panu wygodniej niż w mieście. W końcu mamy tu mnóstwo miejsca. – Minimalnie uniosła podbródek, przełamując wcześniejszą rezerwę. – Poproszę szefa kuchni, by przyrządzał naleśniki na śniadanie dla naszego gościa.

- Naleśniki? – Lady Enide wydawała się skołowana.

- Gdzieś słyszałam, że jego wysokość przepada za naleśnikami.

Ucieszył się, że Cat przejmuje kontrolę. Jej milczenie go dezorientowało.

- Darujmy sobie tę tytulaturę. Jestem Alex. – Wolał, gdy mówiła do niego per ty. – To prawda, przepadam za naleśnikami. Polubiłem je, gdy pracowałem w Stanach.

Przez resztę dnia nie udało mu się pobyć z nią sam na sam. Teraz, tak wcześnie, że trawę wciąż pokrywała rosa, a promienie słońca rzucały morelowe i bursztynowe błyski na morze, przyłapał ją na porannym bieganiu. Obudził się rano i przebrał w strój do joggingu. Widział, jak wkładała buty do biegu po przepłynięciu na brzeg z jachtu, i odgadł, że była porannym biegaczem. Teraz oderwał się ze swojego punktu obserwacyjnego i dołączył do niej.

Zaskoczona, spojrzała na niego przez ramię. Nie mógł odczytać wyrazu jej twarzy, gdy skinęła mu głową. Ale nie zwolniła tempa, ruszając w stronę ścieżki schodzącej do lasu.

Alex pobiegł za nią, przystosowując się do jej tempa. To nie był jogging, ale szybki bieg. Poruszała się jak sportsmenka, nie jak członkini rodziny królewskiej, spędzająca czas na oficjalnych posiłkach i dogadzaniu VIP-om. Biegnąc za nią przez las, wyobrażał sobie to smukłe złote ciało owinięte wokół niego, te miękkie usta na jego ustach i ten głos, gardłowy od pożądania, szepczący jego imię. Nawet jej włosy sprawiały, że chciał wpleść w nie swe palce, by przyciągnąć ją bliżej. Miała bujne, złote fale związane w kitkę – inaczej niż na zdjęciach, na których ją widział, i inaczej niż ostatniego wieczoru, gdy miała proste i gładko zaczesane włosy. W jej dzisiejszej fryzurze było źdźbło dzikości, które bardzo jej pasowało.

- Dobrze biegasz. – Zatrzymała się i wzięła parę małych wdechów, choć zauważył, że nie sprawia jej to trudności. T-shirt przywarł do jej piersi, a on poczuł nagle żar wzbierający w podbrzuszu, który nie miał nic wspólnego z zakończonym wysiłkiem.

- Ty też. – Alex bezskutecznie próbował odwrócić swoją uwagę od jej niedużych i jędrnych piersi oraz od pulsu uderzającego u podstaw jej szyi, gdzie jej skóra lśniła, wilgotna i zapraszająca.

Okej, może nie próbował zbyt mocno...

Uniósł wzrok i napotkał jej jasne spojrzenie. Aż zaparło mu dech. To, co tam wyczytał, było niedwuznaczne. Zainteresowanie. Pociąg. Pożądanie. A więc sobie tego nie wyobraził... Choć wczoraj Cat trzymała go na dystans, jej spojrzenie wyrażało tę samą potrzebę, którą czuł on.

Bryza poruszyła luźne kosmyki jej włosów i mógłby przysiąc, że w ustach poczuł jej zapach. Coś rześkiego i słodkiego jak dojrzałe gruszki.

Gdy Cat czubkiem języka oblizała dolną wargę, zmusił się, by utrzymać ręce przy sobie. Po chwili zamrugała i zrobiła krok w tył, obracając się, by popatrzeć na zatokę, gdzie wczoraj zacumował swój jacht.

- Kiedy mnie rozpoznałeś? Pierwszego dnia nie nazywałeś mnie Amelią...

- Na jachcie. – Nie poznał jej tak szybko, jak powinien. Za bardzo rozpraszało go wzbierające w nim gwałtownie pragnienie, tak absolutne, że przekraczało wszystko, co kiedykolwiek czuł do kobiety.

- Nic nie powiedziałeś.

Wzruszył ramionami.

- A czy była taka potrzeba? Było jasne, że się poznamy. Jesteś łatwo rozpoznawalna, nawet w mokrych ciuchach.

Przylegające do ciała ciuchy zmieniły obrazkową królewnę, którą znał ze zdjęć, w prawdziwą kobietę z krwi i kości, znacznie bardziej pociągającą niż na pozowanych fotografiach.

- Cat... Amelie.

Obróciła się, by spojrzeć bezpośrednio na niego, z poważnym wyrazem twarzy.

- Tak?

Alex chrząknął. Absurdem było się wahać. Musiał wyjaśnić swoje stanowisko, nawet jeśli miałoby to zniweczyć szansę poznania Cat tak, jak tego pragnął. Nie chciał jej oszukiwać. Brzydził się fałszem.

- Muszę coś wyjaśnić.

- Tak? – Skuliła ramiona, pochyliła podbródek, jakby czekała na cios.

- Chodzi o propozycję małżeństwa.

Zamrugała, jej źrenice rozszerzyły się tak, jakby miały pochłonąć jej oczy.

Alex się zawahał. Czy naprawdę mogła do tego stopnia przykładać wagę do ich ożenku? Widział w niej osobę trzeźwo stąpającą po ziemi, a nie kobietę, która oczekuje, że jej doradcy zaaranżują dynastyczne małżeństwo.

- Propozycję małżeństwa?

- Wiem, że twoi doradcy uważają związek między nami za pożądany. Ty też musiałaś tak uważać, skoro podjęto rozmowy z moimi pracownikami. – Jej rysy stężały i Alex przerwał na chwilę. Nie chciał, żeby brzmiało to tak, jakby ją odrzucał. - Przyniosłoby to oczywiście pewne korzyści. Ale prawda jest taka, że nie jestem zainteresowany małżeństwem. Jeszcze nie.

Długo nie odpowiadała. Czy była urażona? Rozczarowana? Niczego nie mógł wyczytać z języka jej ciała.

- Nie chcesz się żenić – powiedziała wreszcie. W jej głosie pobrzmiewał dziwny ton, którego nie mógł rozszyfrować.

Pokiwał głową.

- Pomyślałem, że powinnaś to wiedzieć od początku.

Cat pokiwała głową tak, jakby były do niej przyczepione sznurki, za które pociągał jakiś niewidoczny lalkarz. Próbowała zachować nieprzenikniony wyraz twarzy i ukryć popłoch.

W co ona wdepnęła?

W co ją z premedytacją wepchnięto?

Czy pan Barthe zamierzał jej wspomnieć o tym, że planowano zaręczyny? Jak można oczekiwać, że oszuka mężczyznę, który poślubi Amelie?

Choć, jak się wydawało, ostatecznie jej nie poślubi...

W Cat, pod intensywnie niebieskim spojrzeniem Alexa, kłębiły się rozmaite emocje. Było w niej rozżalenie i, tak, lęk – przed tym, jak łatwo mogłaby zdradzić swoją tożsamość.

Oraz... czy to była ulga, że Alex nie planuje poślubić jej przyrodniej siostry?

Pełna poczucia winy, Cat powiedziała sobie stanowczo, że jej to nie dotyczy i że powinna troszczyć się jedynie o to, by nigdy nie poznał jej prawdziwej tożsamości. Za jego swobodną postawą wyczuwała stalową dumę. Żaden mężczyzna, zwłaszcza taki jak on, nie chciałby, żeby ktoś obcy słuchał słów przeznaczonych dla jego narzeczonej – lub prawie narzeczonej.

A tak właściwie: czy zdążyli się zaręczyć?

Nagle czując się słabo, odsunęła się o krok i oparła się jedną ręką o drzewo, wdychając ostry zapach sosnowych igieł i słonej wody.

- Cat? – Głęboki ton jego zaniepokojonego głosu łaskotał jej skórę. – Czy wszystko w porządku?

- Oczywiście. – Wzięła oddech i uniosła wzrok. Stał blisko. Zbyt blisko. Jego czoło było zmarszczone. Jego twarz wyrażała żal.

- Nie chciałem cię zranić.

Wyprostowała się i uniosła podbródek.

- Nie zraniłeś.

Tyle że, choć to dziwne, tak to właśnie odczuła. Jakby ją odtrącił.

Nieważne, że nie była tą, za którą ją uważał. Ani że nigdy w najśmielszych snach nie fantazjowała o poślubieniu kogoś takiego jak Alex.

- Pomijając wszystko inne, nie jestem fanem aranżowanych małżeństw. – Zamilkł i wyczytała napięcie w jego twarzy. – To nie jest powszechnie wiadome, ale wiem, że mogę ci zaufać: małżeństwo moich rodziców było skończoną katastrofą. Nie poznali się przed ślubem, a potem mieli całe życie na to, by żałować swoich błędów. – Jego szerokie ramiona uniosły się i opadły. -Mojego ojca to nie dotknęło, bo zależało mu jedynie na pieniądzach mojej matki i na odpowiedniej pani domu, ale matka cierpiała. Czuła się jednak w obowiązku wytrwać, zwłaszcza gdy ja się urodziłem. – Skrzywił się. – Nigdy nie poślubiłbym

kobiety, którą ledwie znam. Nie byłoby to w porządku wobec żadnego z nas.

Cat wpatrywała się w niego, wstrząśnięta tym wyznaniem i odkryciem, że bardzo podoba jej się jego szczerość.

- Więc co zrobimy? – Uważała, by nie powiedzieć zbyt wiele, obawiając się wspomnieć o zaręczynach, jeśli jeszcze się nie odbyły.

Wzruszył ramionami.

- Nic. Po prostu powiem moim ludziom, żeby przekazali twoim, że nie będziemy w to brnąć. – Nieznacznie przechylił głowę, jakby próbując wyczytać coś z jej twarzy. - Cat? Powiedz coś.

- Co mam powiedzieć? Z mojej pozycji sprawa wydaje się prosta.

Ale co z Amelie? Czy była zakochana w Alexie? Czy zależało jej na tym małżeństwie? Z pewnością było to niemożliwe. Wczorajszy dzień potwierdził, że Amelie i Alex nigdy się nie poznali. Ich kraje dzieliło pół kontynentu, a Alex do niedawna nie spodziewał się, że odziedziczy tron. Nie było między nimi żadnych powiązań.

Co na nowo sprowokowało ją do zastanowienia się, jaka jest jej przyrodnia siostra. Po co zgadzała się poślubić nieznajomego, jakby była jakimś towarem?

- Co ty na to?

Otworzyła usta, by powiedzieć, że to nie ma znaczenia. Ale się powstrzymała. Każdy błąd mógł ją zdemaskować.

- Cat? – Szeroka dłoń uniosła jej podbródek, aż Cat zatraciła się w spojrzeniu koloru zmierzchającego nieba.

Wdychała aromat cytrusów i ciepłej męskiej skóry. To była odurzająca mieszanka. Zbyt odurzająca. Chciała zrobić krok w tył, ale zamiast tego wpadła na pień sosny. - Mówię szczerze. Tu nie chodzi o ciebie; tylko o mnie. Nie jestem jeszcze gotów na ślub.

Jego ręka dotykała jej twarzy, jego smukłe ciało okalało ją i Cat poczuła ukłucie tęsknoty. Nie do królewskiego małżeństwa, ale do tego mężczyzny, który budził w niej zbyt długo tłumione pragnienia.

Odsuń się. Przełam czar. Powiedz coś – rozkazywał mózg, ale Cat po prostu utrzymywała jego spojrzenie, słuchała nierównego łoskotu swojego pulsu i patrzyła, jak rozbawienie gaśnie w jego oczach. Jego dotyk się wzmógł, a w niej zatrzepotało pożądanie.

- Powiedz mi, że to rozumiesz. – Oddech Alexa ogrzewał jej wargi. Jego kciuk muskał jej policzek.

Cat kiwnęła głową.

- Nie chcesz się żenić.

- Mam za dużo do zrobienia. Wciąż potrzeba tak wiele pracy, by z powrotem wyprowadzić Bengarię na prostą. Nie miałbym czasu dla żony.

A jednak Alex się nie odsunął. Wydawał się wręcz być jeszcze bliżej niej.

- Gdybym chciał się żenić, byłoby inaczej – mówił ochrypłym głosem. - Wtedy nie mógłbym przejść obojętnie wobec tych wielkich zielonych oczu. Albo tych ust. Sugerowałbym wtedy, żebyśmy się poznali znacznie bliżej...

Jego kciuk zsunął się z jej policzka do ust, nacisnął na dolną wargę i odciągnął ją w dół. Cat wypuściła powietrze ze ściśniętych płuc, czując, jak jej sutki napierają na biustonosz, gdy Alex potarł kciukiem po jej wardze – raz, drugi, dopóki nie mogła się powstrzymać i nie posmakowała go czubkiem języka. Był słony i ostry, i przerażająco uzależniający.

Jego oddech ogrzewał jej twarz, Alex podsunął się bliżej, a długie nogi otoczyły jej nogi. Drugą rękę wyciągnął w stronę pnia drzewa za nią, wspierając się na nim.

- A jeśli chodzi o to ciało... – Ku jej konsternacji jego dłoń opadła, ale zanim Cat zdążyła zaprotestować, poczuła jego dotyk, kuszący i delikatny, na swoim obojczyku, a potem przesuwający się wzdłuż szerokiego dekoltu jej T-shirtu i ześlizgujący się w dół.

Jego dłonie otarły się o wierzch jej piersi, zwalniając lekko, potem podążając w dół jej żeber i wreszcie zastygając na talii. Długie, twarde palce sprawiały, że czuła się świadoma tego, jak mała jest w porównaniu z nim. Jak wiele siły spoczywa w tych dużych, sprawnych dłoniach i w tym naprężonym wysportowanym ciele.

Musiała znaleźć jakieś słowa, żeby się odsunął. To było zbyt niebezpieczne. Dla jej maskarady, ale także dla niej samej. Zachwiała się na progu uczuć, które drwiły sobie z jej wyszkolenia, jej siły i opanowania. Zwilżyła wargi językiem, a potem otworzyła usta, by przemówić.

Ale nie wydobyła z siebie ani słowa, bo usta Alexa ułożyły się na jej wargach i świat eksplodował.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Dreszcz satysfakcji przejął go, gdy zagłębiał się w usta Cat. Włosy na jego karku uniosły się, a jego ciało przeszły ciarki.

Tak.

Właśnie tak.

Zamknął oczy, koncentrując się na wyśmienitym, wilgotnym cieple Cat. Smakowała jak żadna inna kobieta. Był to smak, którego nie mógł nazwać, ale za którym z pewnością tęsknił przez całe swoje życie.

Puścił drzewo i obiema dłońmi objął jej twarz, głaszcząc ją i przytrzymując nieruchomo. Wstrząsnął nią potężny dreszcz. Usłyszał, jak gwałtownie wciąga powietrze, i miał pewność, że ona doznaje tego samego, co on.

Instynktownie przycisnął ją do sosny, niezbyt mocno, ale dostatecznie, by nie mogła się łatwo wymknąć. Chciał zgłębić to, jak bardzo właściwe jest ich bycie we dwoje. To musiała być iluzja. A jednak odczuwał to tak, jakby ich ciała się rozpoznawały i witały nawzajem.

Wzbraniała się przed odwzajemnieniem jego pocałunku, stojąc sztywno. Ale słyszał szum rozkoszy, którego nie była zdolna ukryć, czuł drżenie oczarowania. Zwolnił swój uchwyt na jej talii i przeciągnął palcami w górę jej klatki piersiowej, przeszywając ją dreszczem.

Alex ukrył uśmiech satysfakcji.

Powinien się temu oprzeć. Miłosna fuzja z królewną Amelie w momencie, w którym odrzucał jej ofertę ślubu, groziła katastrofą. Ale zryw pożądania był tak silny, że nie mógł tego odrzucić. Nie chciał odrzucać. Tu chodziło o seks, o coś surowego i pierwotnego, nie o dynastyczne machinacje.

Przesunął dłonią po jej gładkim policzku, ciesząc się, że Cat nachyla głowę do jego pieszczoty. Potem sięgnął do jej gęstych, jedwabistych włosów. Sprawnie ściągnął wiążącą je gumkę i zanurzył palce w lokach. Objął dłońmi jej głowę, by pogłębić pocałunek.

Cat uniosła ręce do jego ramion. Poczuł mocny uchwyt, jakby chciała go odepchnąć. Gdy brała oddech, jej piersi uniosły się i otarły o jego tors, a wtedy poczuł, jak jego krew odpływa pośpiesznie w dół.

Zastygł z napięcia, świadomy, że Cat zaraz to wszystko przerwie, choć on nie jest gotów, by przerywać.

Ale zaskoczyła go... Jej ręce przesunęły się w górę jego ramion, przywierając do nich ciasno i mocno, przyciągając go bliżej, a nie odpychając. Z delikatnym westchnieniem, mogącym wyrażać ulgę lub obawę, nachyliła się, a jej drobne ciało – giętkie i rozgorączkowane – przywierało do niego we wszystkich właściwych miejscach.

Oddawała mu pocałunek z pośpiechem, który burzył resztki jego opanowania.

Cat nigdy nie czuła się w ten sposób. Jakby eksplodował w niej wulkan pożądania, zacierając wszelkie granice,

wszelkie myśli.

Próbowała się odsunąć i to przerwać. Ale jak można powstrzymać siłę natury? To był kataklizm, choć cudowny. Grzesznie niebezpieczny, ale skończenie czysty i prawdziwy.

W tej chwili nie było między nimi przepaści, różnicy statusu społecznego, ukrytej tożsamości, kłamstw. Jedynie pełnia szczęścia i nagląca potrzeba, by wziąć tego mężczyznę, jakby należał do niej. Pilność, której nie doznawała nigdy w obcowaniu z nikim innym.

Przywarła do niego, ucząc swoje zmysły jego bogatego, intensywnego smaku. Jej nogi były jak z waty i mgliście zdała sobie sprawę, że utrzymuje się prosto jedynie dzięki jego ciału i drzewu znajdującemu się za nią. Ale zamiast sygnałów alarmowych w jej głowie było tylko pragnienie czegoś więcej. Pragnienie...

Ręce Alexa opadły na jej ramiona i zanim zdała sobie sprawę, co zamierza, odsunął się i trzymał ją w miejscu, tak że dzieliło ich tylko ciepłe i wilgotne powietrze płynące od morza.

Otworzyła oczy i zatraciła się w tym kobaltowym spojrzeniu. Wyglądał jak fantazja, która stała się ciałem, choć jego mocny uścisk na jej ramionach i jego gorący oddech na jej twarzy były prawdziwe.

Alex pochylił się, zbliżając twarz do jej twarzy. Jedną ręką objął jej policzek, kciukiem leciutko pocierał go w tę i z powrotem.

- Cat. – Tylko tyle. Ale ten głęboki głos szepczący jej imię brzmiał jak błogosławieństwo.

Zadrżała i uniosła dłoń do jego szczęki, rozkoszując się drapaniem jego zarostu na swojej dłoni. Podniecenie targnęło nią, sprawiając, że ścisnęła razem uda. Nigdy nie była tak cudownie świadoma różnic między mężczyzną a kobietą.

- Nie możemy tego zrobić. – Nie wiedziała, że wymawia te słowa, i niemal nie poznała swojego chrapliwego szeptu.

W ułamku sekundy usunął się z jej zasięgu. Cat oparła się o pokryte ostrą korą drzewo i zacisnęła zęby, by nie wykrzyczeć swojego instynktownego protestu.

Alex stał, na pozór spokojnie wpatrując się w migoczące perłowo morze. Jedynie pulsowanie jego szczęki i silne unoszenie się jego klatki piersiowej, gdy wciągał powietrze, zdradzało, że on także jest poruszony ich pocałunkiem.

- Cat, zapomnij na chwilę o naszych pozycjach, o pomyśle królewskiego małżeństwa. Zresztą zasługujesz na coś o wiele lepszego niż zaaranżowane małżeństwo. Masz w sobie tyle namiętności. Kobieta taka jak ty zasługuje na to, by poślubić mężczyznę, który ją kocha, a nie na oblubieńca wybranego ze względu na jego urodzenie. – Przeniósł ciężar ciała na nogę, jakby chciał znieść dystans między nimi, a potem najwyraźniej zmienił zdanie i zakołysał się z powrotem na piętach. – Nie ma powodu, dla którego nie moglibyśmy być kochankami. W przyszłym tygodniu, od razu po zakończeniu uroczystości wyjadę. I nie wrócę. A w międzyczasie czemu by się sobą nie nacieszyć?

Cat zapatrzyła się w niego. Nacieszyć się sobą? Tak po prostu? Tak jakby skandal i obmowa nie groziły im ze

wszystkich stron?

Martwiło ją nie tylko ryzyko ujawnienia jej tożsamości. Groźny był także fakt, że jej reakcja na niego była tak wszechogarniająca. Chciała spocząć w ramionach tego mężczyzny, dać się mu posiąść, wziąć go głęboko w siebie i poczuć, jak on się rozpada. Pragnęła szczytować pod jego dotykiem i zatopić się w ciemnych głębinach jego niebieskich oczu. Pragnęła go tak dogłębnie, że instynktownie wyczuwała w tym niebezpieczeństwo. Najważniejszą lekcją, jaką odebrała od życia, było nie ufać nikomu, polegać tylko na sobie.

- Nie! – Wyprostowała się i odeszła kawałek, by spojrzeć na morze, szukając tam spokoju. – To niemożliwe.

- Oczywiście, że to możliwe. Biorąc pod uwagę to, co robiliśmy kilka minut temu, to cud, że nie leżymy teraz tutaj, na posłaniu z sosnowych igieł.

Na to wyobrażenie ogień rozgorzał w jej żyłach. Poczuła, jak rozpala jej szyję i policzki i wiedziała, że Alex właściwie to zinterpretuje.

- Nie pozwoliłabym, by to zaszło tak daleko. – Nie odpowiedział. Nie musiał. Obydwoje wiedzieli, że to on się odsunął. – To, że trochę... między nami iskrzy, nie znaczy, że musimy w to brnąć.

- Właśnie dlatego powinniśmy zostać kochankami. – Alex wypowiedział to ostatnie słowo wolniej i bardziej głęboko, jakby je smakował. – Obydwoje tego chcemy. To doskonałe rozwiązanie.

- Czy zawsze poddajesz się pokusie? – Starała się przypomnieć sobie, jak bardzo musiała być zdyscyplinowana, by osiągnąć to, co osiągnęła: niezależność od St. Galli i karierę. Ale mimo długiego treningu w umartwianiu i skupieniu, tęskniła za tym samym, co on. By znaleźć ulgę od najsilniejszej seksualnej żądzy, jakiej kiedykolwiek doświadczyła.

- Akurat ty musisz wiedzieć, że nie. Całe dnie przesiaduję na spotkaniach, oficjalnych galach i ceremoniach. Podejrzewam, że nawet nasi doradcy nie wiedzą tak naprawdę, co to znaczy być odpowiedzialnym za królestwo i nieść ten ciężar na oczach świata. To coś, co nas łączy. – Zaśmiał się niewesoło. – Nigdy nie oczekiwałem, że zostanę królem, nawet gdy mój ojciec przez lata był regentem. Na tronie powinien zasiadać mój kuzyn Stefan. – Zmarszczył brwi, a ona pod jego obezwładniającym urokiem dostrzegła poważnego mężczyznę. – Niestety, Stefan zmarł nagle i królem został mój ojciec. A kiedy on umarł, musiałem porzucić karierę, którą kochałem, by wrócić do Bengarii i objąć władzę. Musiałem się sporo nauczyć.

Po kilku dniach wcielania się w rolę Amelie, Cat była pod wrażeniem, że ktoś mógł bez przygotowania zasiąść na tronie i odnieść sukces.

- Tego ranka, kiedy się poznaliśmy, miałem swój pierwszy wolny dzień od trzech lat. – Ciągnął Alex. – Planowałem pożeglować dalej do Włoch na krótkie wakacje, a potem wrócić na uroczystości. Nie zamierzałem do tego czasu odwiedzać pałacu. A potem spotkałem ciebie...

Cat zmarszczyła brwi, dopowiadając sobie resztę i nie wierząc do końca, co oznaczało to zawieszenie głosu.

- Powiedziałeś, że twój jacht...

- Wymagał drobnej konserwacji... Ale to nie było nic pilnego. – Zamilkł, a Cat czuła, jak krew huczy jej w uszach. – Jedynym powodem, dla którego zostałem, byłaś ty. Poznałem cię i musiałem zobaczyć cię znowu.

Nie mógł tak myśleć. To było niedorzeczne. To był przesadny komplement – z rodzaju tych, które prawi seksowny mężczyzna próbujący uwieść kobietę.

- To niemożliwe. Jasno dałeś mi do zrozumienia, że nie interesuje cię małżeństwo.

- To nie znaczy, że nie interesujesz mnie ty. – Jego oczy świeciły tak, że Cat odebrało oddech. – Zresztą zainteresowanie nie oddaje tego, co czuję. Pragnę cię, Cat. Aż do bólu. Samo to, że stoję tutaj i cię nie dotykam, sprawia mi ból... Powiedz, że też to czujesz.

Otworzyła usta, by mu powiedzieć, że nie wie, o czym on mówi, a potem je zamknęła. Ten sam ból krążył po jej brzuchu, zaciskając wewnętrzne mięśnie i napinając jej uda.

W swoim życiu kłamstwa dopuściła się tylko dwa razy – niedawno, biorąc tę pracę, i w młodości, gdy negowała tożsamość swojego ojca. Dla dobra swojej matki, która nie potrafiła radzić sobie z okrucieństwem ludzi z sąsiedztwa, a zwłaszcza z mściwością mężczyzny, któremu zapłacono, by ją poślubił.

Jej matka zakochała się w królu, a on ją uwiódł i porzucił.

Była tylko chwilową rozrywką zblazowanego mężczyzny. Kiedy zaszła w ciążę, król wyrzucił ją z pracy w pałacu, zanim ktokolwiek się zorientował, że mieli romans. Nigdy nie próbował się czegokolwiek dowiedzieć o ich dziecku.

Ile razy Cat słyszała, jak jej przybrany ojciec wróżył jej, że źle skończy? „Niedaleko pada jabłko od jabłoni” – mawiał.

- Cat? – Głęboki głos Alexa wywołał w niej dreszczyk tęsknoty.

Czy tak właśnie czuła się wtedy jej matka?

Matka nazywała to miłością, ale Cat nie była romantyczką. To była żądza, potężna i przerażająca, ponieważ po raz pierwszy coś do tego stopnia niszczyło jej samoopanowanie.

- Nic więcej nie mów! – Z trudem wciągnęła oddech w ściśnięte płuca. – Nie chcę tego słuchać. Do niczego między nami nie dojdzie. – Musiała użyć całego swojego opanowania, by się odwrócić i dodać: – Teraz, jeśli pozwolisz, dokończę swój bieg. Sama.

Jej nogi były bezwładne, ale zmusiła je do biegu. Jednak niezależnie od tempa, Cat nie mogła uciec przed głosem Alexa wybrzmiewającym w jej głowie. Nigdy nie prowadziła bujnego życia seksualnego. Rzadko spotykała mężczyzn, którzy pociągaliby ją dostatecznie mocno. Za to w przypadku Alexa – mężczyzny, z którym byłoby katastrofalnie się zadać – jej libido stawało w ogniu, który pochłaniał wątpliwości, przezorność i logikę. Jednak nie mogła tego zrobić Amelie, nawet jeśli jej przyrodnia siostra

pozostawała dla niej obcą osobą. Cat nie mogłaby się przespać z kimś, kogo Amelie planowała poślubić.

Ale czy tak było?

Cat nie udało się dowiedzieć, gdzie jest Amelie – poza tym, że ani jej, ani jej bratanka Sébastiena nie ma w pałacu. Lady Enide mówiła o wyjeździe, podczas którego mieli się pozbierać po stracie króla Michela i królowej Irini. Jeśli Amelie zamierzałaby poślubić Alexa, z pewnością by tu była.

Zresztą ślubu i tak nie będzie...

Alex dał to bardzo jasno do zrozumienia. Wyjedzie w przyszłym tygodniu i nigdy nie wróci. On i Amelie się nie pobiorą. Nawet nie będą się widywać. A to oznacza, że on nigdy się nie dowie, że Amelie i Cat nie są tą samą kobietą.

Ta myśl nią wstrząsnęła. Mogłaby zaakceptować propozycję romansu, wiedząc, że nie krzywdzi Amelie i że nie niweczy jej szans na związek z nim. Co złego mogłoby wówczas wyniknąć z ich przelotnego związku? Z oddania mu się i pozwolenia, by ten płomień sam się wypalił.

Rozpoznając głos pokusy, Cat się skrzywiła. Wewnętrzna siła stanowiła jej największe osiągnięcie, najcenniejszy kapitał. Musi się zebrać w sobie, być silną i oprzeć się Alexowi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Nie, dziękuję. – Cat pokręciła głową, spoglądając na podsuniętą jej tacę.

Po całodniowym unikaniu Alexa nie mogła nie pojawić się na wspólnej kolacji; nieobecność gospodyni mogłaby zostać odebrana jak afront.

- Nie lubisz ostryg? – wymruczał, nakładając je sobie na talerz.

Cat wzdrygnęła się i uciekła wzrokiem od muszli, którą trzymał w ręku.

- Mam alergię na owoce morza.

Współczucie zabarwiło jego spojrzenie.

- Nie zapytam cię, jak to odkryłaś. Rozumiem, że to mogło być przerażające doświadczenie.

Cat pokiwała głową.

- Czy ty...

- Wasza wysokość – Lady Enide pochyliła się do niego z uśmiechem. – Słyszałam, że Bengaria będzie w przyszłym roku gościć międzynarodowe wyścigi samochodowe. Jak idzie ich planowanie? To musi być ekscytujące...

Enide robiła co w jej mocy, by udaremnić jakiekolwiek osobiste interakcje między Alexem a Cat. A ona była jej za to wdzięczna. Za każdym razem, gdy napotykała spojrzenie Alexa lub czuła jego wzrok utkwiony w niej wyczekująco, dusił ją lęk.

Wieczór ciągnął się niemiłosiernie. Garstka gości na zmianę odwracała uwagę Alexa. Ale tylko częściowo skutecznie. Chociaż odpowiadał zręcznie na każde zagajenie, Cat wiedziała, że patrzy na nią wzrokiem drapieżcy. Bardziej jednak niż ujawnienia swojej prawdziwej tożsamości lękała się tego, że po raz pierwszy w życiu czuła potrzebę, by ulec, a nie walczyć. By zaakceptować tę okropną żądzę i dać się jej ponieść.

To było szaleństwo, czyste szaleństwo!

Cat odsunęła krzesło od stołu i wstała.

- Bardzo mi przykro, ale muszę państwa przeprosić.

Mężczyźni przy stole pośpiesznie zerwali się z krzeseł, a z rysów lady Enidy wyczytała potępienie dla swoich manier.

- Mam nadzieję, że państwo mi wybaczą. – Cat objęła spojrzeniem gości. – Niestety, nie czuję się najlepiej. Lady Enide, czy będzie pani czynić honory pani domu pod moją nieobecność? – Zabrzmiało to jak rozporządzenie, a nie pytanie, i Enide, zaskoczona jej autorytarnym tonem, kiwnęła głową.

To był kolejny powód, dla którego ta maskarada jej ciążyła. Cat przywykła mieć wszystko pod kontrolą, samodzielnie oceniać zagrożenia i radzić sobie z nimi. Nie odpowiadało jej, że nie może sama o sobie decydować i że przez wszystkich poza Alexem jest postrzegana jako nie dość zdolna.

Cat obróciła się i zobaczyła go obok siebie, jego twarz wyrażała zaniepokojenie. Z dala od wzroku innych gości,

poszukał dłonią jej dłoni, a ona poczuła, jak w górę jej ręki popłynęła dobra energia.

- Czy czegoś ci potrzeba? – Jego kciuk pieszczotliwie potarł jej kciuk.

W ciszy pokręciła głową. To było śmieszne, ale ta serdeczność w jego głosie sprawiła, że jej gardło zacisnęło się w przypływie emocji.

A przecież nie łączyło ich nic poza seksualnym magnetyzmem.

Ale jego zaniepokojenie przemówiło do tej jej części, o której egzystencji zapomniała. Do dziewczyny, która od dzieciństwa ukrywała swoją potrzebę bliskości, bo jej ojczym wpadał w gniew za każdym razem, gdy matka ośmieliła się ją przytulić czy okazać jej czułość.

Cat przełknęła i wyswobodziła dłoń.

- Poczuję się dobrze, gdy się porządnie wyśpię – skłamała i wyszła z wymuszonym uśmiechem na twarzy.

Ale nie mogła zasnąć. Diabelski układ z premierem trzymał ją w szachu. Jeśli się wycofa, nie wyjdzie z długów do końca życia. Jeśli zostanie...

Mocno zacisnęła powieki, zastanawiając się, jak długo zdoła podtrzymywać tę maskaradę, skoro sam uścisk ręki Alexa sprawiał, że chciała...

Nie! Zamiast o tym myśleć, powinna uciec się do tego, co zawsze ją uspokajało – do aktywności fizycznej.

Po tej stronie pałacu znajdował się osłonięty żywopłotem basen. Niewiele później wykradła się cicho z pokoju. Na bosaka przeszła wzdłuż ogrodowej ścieżki. Jedynie słaby

szum morza mącił ciszę. Było dobrze po północy. O tej porze miała ogród na wyłączność. Dotarła do basenu i zrzuciła szlafrok na kamienne płyty, wciąż lekko ciepłe od dziennego słońca. Nie spakowała kostiumu kąpielowego i miała na sobie bikini od Alexa. Wspomnienie, jak patrzył na nią, gdy miała je na sobie, przejęło ją dreszczem.

Cat dotąd rzadko się zastanawiała nad swoim ciałem. Było smukłe i wyrzeźbione. Robiło to, czego oczekiwała. Rzadko myślała o tym, jak mogli je postrzegać mężczyźni. Teraz, nagle, zastanawiała się, czy jej piersi nie są zbyt małe, jej...

Dość! – zganiła się i pobiegła zgasić podwodne światła.

Pływała w świetle gwiazd, zatracając się w rytmie swoich ruchów. Jedna odległość basenu, potem dwie, potem dwadzieścia... Nie zwalniała tempa. Czuła, jak uchodzi z niej napięcie, jak odpuszcza pulsująca w głębi niej seksualna żądza, jak bledną problemy.

Gdy zbliżyła się do końca basenu, wyczuła zmianę. Złapała się za wykafelkowany brzeg i uniosła głowę.

- Cześć, Cat. – Głęboki głos doszedł ją z rogu basenu. Momentalnie jej z trudem zdobyty spokój się ulotnił.

- Alex? Co ty tu robisz?

Wystarczyły dwa ruchy ramion i znalazł się blisko niej.

- Nie mogłem spać. Pomyślałem, że pływanie pomoże mi się odprężyć.

- No to pływaj sobie spokojnie. – Cat ułożyła ręce na brzegu, by się podciągnąć i wyjść z wody.

- Nie. – Pośpiech w jego głosie powstrzymał ją w pół ruchu. – Nie chcę cię stąd przepędzać.

Cat zacisnęła dłoń na brzegu basenu, gdy dostrzegła błysk spojrzenia, które na niej spoczywało. Jej ciało zadrżało z podniecenia, z radości bycia blisko niego.

To było niebezpieczne. Wszystkie jej instynkty krzyczały, że powinna odejść. Jeśli nie dla swojego dobra, to dla dobra Alexa. Dla Amelie.

- To nie jest dobry pomysł.

- Czy nie możemy na jakieś pół godziny zapomnieć o wszystkim i po prostu popływać? Nawet nie musimy rozmawiać – namawiał. Cat zastygła, wiedząc, że powinna odejść. - No, Cat, tylko pół godziny. Obiecuję, że nie powiem o tym lady Zmrozik. Zresztą, jesteś mi to winna, bo zostawiłaś mnie z nią na wieczór.

Wbrew sobie Cat zaśmiała się, słysząc, jak nazwał lady Enide. Trafił w punkt.

Nie czekając na jej odpowiedź, Alex ruszył kraulem, a Cat, niezamierzenie, poszła w jego ślady. Pociągnięcia jego ramion, pozornie powolne, pochłaniały dystans i Cat musiała się skoncentrować, by dotrzymać mu tempa.

Wypełniła ją ulga i rozradowanie. Dotrzymał słowa, nie niepokojąc jej pytaniami ani nie naruszając jej przestrzeni. Po prostu towarzyszył jej, gdy zatracała się w rytmie pływania. Tyle że nawet gdy weszła w ten niemal medytacyjny stan, w jakim znajduje się ciało podczas równomiernego wysiłku, miała świadomość, że Alex przecina powierzchnię wody obok niej, słyszała delikatne

pluśnięcia i dostrzegała mignięcia jego silnych ramion, gdy zwiększał tempo. Stało się dla niej jasne, że zaczyna ją wyprzedzać, szybciej prując przez atramentową wodę. Cat przyśpieszyła, by go dogonić.

Przemierzali basen w tę i z powrotem – on zwiększał odstęp między nimi, korzystając z przewagi wzrostu i siły, Cat nadrabiała na każdym nawrocie swoją energią i lepszą techniką.

Wreszcie, gdy myślała, że jej płuca eksplodują, Alex zatrzymał się na końcu basenu. Kilka sekund później ona również klepnęła dłonią o kafelki.

- Szybka jesteś – wydyszał. – Mogłabyś być zawodowcem.

- Dzięki. – Z trudem wzięła oddech, głupio połechtana jego pochwałą. – Ty też.

- Ja miałem świeże siły, a ty nie. – Usłyszała, jak bierze kolejny wdech. – I mam przewagę, bo jestem większy i silniejszy.

Cat obróciła się, jedną ręką przytrzymując się krawędzi basenu. Patrzyła, jak Alex wyłania się z wody jak jakiś legendarny bożek. Jego twarz była schowana w mroku, ale Cat dostrzegała proste i szerokie ramiona, wspaniały kształt torsu, męskie piękno jego ciała.

Była tak zajęta wpatrywaniem się w niego, że dobrą chwilę zajęło jej zorientowanie się, że są na płytkim końcu basenu i że Alex po prostu stanął na nogach.

Czując się głupio, też opuściła swoje stopy na wykafelkowane dno. Woda sięgała jej do bioder i Cat czuła na ciele powiew powietrza, słodko pachnącą nocną bryzę,

która mimo swego ciepła wzbudziła ciarki na jej skórze i obróciła jej sutki w twarde punkciki.

A może to nie była bryza? Może to był Alex? Usłyszała jego westchnięcie i poczuła na sobie jego spojrzenie. Jej skóra mrowiła, jakby jej dotknął.

To było złe. Szokująco złe. Ale doznawała tego...

Odgarnął z jej ramienia pukiel przemoczonych włosów i Cat zadrżała, zelektryzowana jego dotykiem.

- Muszę iść. – To nie brzmiało jak jej głos. Był głęboki i ochrypły.

- Nie skrzywdziłbym cię, Cat. Nigdy bym tego nie zrobił.

Myślał, że się go bała? Ten pomysł był tak zatrważający, że nie mogła się powstrzymać od szczerej odpowiedzi.

- Oczywiście, że nie. – Przez ten krótki czas, odkąd się znali, zrozumiała, że jest dobrym człowiekiem. Cierpliwym, porządnym, ale ze śmiertelnie potężnym seksapilem, który ją rozbroi, jeśli zaraz nie odejdzie.

Gwałtownie obróciła się do brzegu basenu, dokładnie w chwili, gdy wyciągnął w jej stronę drugą dłoń. Sięgał do jej ramienia, ale teraz przypadkowo musnął jej pierś.

Zamarli.

Poprzez puls walący w jej uszach Cat niewyraźnie słyszała delikatny trel nocnego ptaka. Desperacko wciągnęła powietrze, ale gdy jej pierś unosiła się w oddechu, otarła się lekko o wnętrze jego dłoni, a jej sutek zacisnął się jeszcze mocniej.

Na moment – długi, trwający całe wieki moment – znieruchomieli. Potem rozległo się westchnienie – jej samej

albo jego, nie wiedziała – gdy jego palce obejmowały jej pierś, delikatnie, ale pewnie i zaborczo. Cat przymknęła oczy.

Jeszcze tylko sekunda. Sekunda, aż przezwycięży potężną rozkosz płynącą z jego dotyku.

- Cat. – To był jęk. Poczuła, jak przechodzi go dreszcz, jego uścisk na jej piersi się wzmógł. Było jej tak dobrze. – Cat. Powiedz mi, że ty też to czujesz.

Zaczerpnęła powietrza, próbując nie skupiać się na tym, jak wspaniały jest jego dotyk na jej ciele.

– Nie mogę. – Jej umysł aż huczał od tych wszystkich powodów, dla których to było niewłaściwe.

- Ale ty też to czujesz. – Jego głos rozległ się tuż obok, czuła jego oddech na swojej nagiej skórze. Otworzyła oczy i zobaczyła, że pochyla się nad nią. – Nie możesz udawać. Tu chodzi o ciebie i o mnie, o Alexa i Cat. Nie o dyplomatyczne układy.

Cat spojrzała na jego twarz ledwie majaczącą w mroku, a jej wyobraźnia uzupełniła wszystkie szczegóły, jakby widziała go w pełnym świetle. Wysokie czoło i gęste czarne włosy. Proste brwi, dumny nos i błyszczące, pełne humoru oczy. Tyle że teraz nie było w nich humoru. Promieniowało od niego napięcie i determinacja. Zsunął dłoń po jej ramieniu, aż dosięgnął jej dłoni i uchwycił ją, przeplatając swoje palce z jej palcami.

- Pragniesz mnie.

Cat przełknęła.

- Powiedz to, Cat. – Jego druga dłoń puściła jej pierś, a Cat ledwie stłumiła okrzyk protestu. Ale nie zdołała się nie pochylić, instynktownie łaknąc jeszcze więcej.

Wynagrodził jej to, lekko okrążając palcem jej sutek w powolnej, okrutnie kuszącej pieszczocie. Cat złamała się i nie było nic, co mogłaby zrobić, by temu zapobiec. Sztywnymi palcami jednej ręki chwyciła się brzegu basenu, drugą ręką złapała jego dłoń tak mocno, że aż drżała.

- Cat!

Wreszcie, trzęsąc się z wysiłku, wyznała prawdę.

- Pragnę cię, Alex. – To była tortura i rozkosz zarazem. – Pragnęłam cię od początku.

Silne ramiona przyciągnęły ją bliżej do jego wielkiego, sztywnego ciała. Pochylił głowę i wymruczał w swoim własnym języku coś, co brzmiało bardzo pierwotnie. Cat otoczyła go ramionami, chłonąc płomienne ciepło emanujące spod jego zimnej, śliskiej od wody skóry, wtulając się mocniej w ścianę mięśni i kości napełniającą jej zmysły czystą rozkoszą.

- Cat. – Jedną ręką lekko odchylił jej głowę w tył, a potem jego usta znalazły się na jej ustach i to było tak, jakby się znali od wieków. Jakby ten pocałunek nad morzem się nie skończył. Jakby właśnie tak miało być.

Jego wielkie ciało było niemożliwie znajome, a jego smak – cierpki i uzależniający – sprawiał, że pragnęła więcej. Przesunęła dłońmi w górę i w dół jego pleców, wzdłuż jego mięśni, po śliskim łuku u dołu jego kręgosłupa, aż do napiętych pośladków. Mocno wsparła się o nie palcami, gdy

Alex ujął ją za pośladki i uniósł tak, że poczuła, jak potężny jest jego wzwód. Zalała ją żądza. A zanim zdołała oprzytomnieć, skubnął zębami jej ciało w miejscu, gdzie ramię przechodzi w szyję, i Cat zadrżała, ogarnięta ekstazą.

Resztami woli zmusiła się, by przesunąć dłonie do jego klatki piersiowej, zamierzając go odepchnąć. Ale łomot jego serca uderzającego o wnętrze jej dłoni rozproszył ją, podobnie jak chropowatość włosków porastających jego imponujące mięśnie.

Jego usta znów zakryły jej usta, a Cat zatraciła się w tym zmysłowym zespoleniu. Kiedy odzyskała świadomość, jej ręce mocno ściskały tył jego głowy, pogłębiając pocałunek. Jej plecy opierały się o ścianę basenu, a nogi były owinięte wokół ud Alexa.

Jego dłoń szybko przesunęła w bok dół jej bikini i oto go poczuła – paląco gorącego, nagiego i męskiego. I doskonałego. Nawet nie zauważyła, kiedy ściągnął swoje kąpielówki. Ale właśnie tego pragnęła.

Alex pocałował ją mocno, a ona oddała pocałunek, unosząc się niestrudzenie, gdy on eksplorował ciało, które odsłonił między jej nogami. Bił tam puls – pilny i złakniony tej lekkiej jak piórko pieszczoty. Jego sondujący dotyk zsuwał się niżej, a Cat myślała, że eksploduje z pragnienia. Potrzebowała go teraz.

Wsunęła dłoń między ich ciała, odnajdując jego członek i radując się z pchnięcia bioder, którym zareagował na jej dotyk. To było olśniewające doznanie...

Stanowcza dłoń zwolniła jej uścisk, odsuwając na bok jej rękę. I po chwili był tuż przy jej łonie – gorący, zuchwały i...

- O, tak!

Czy wyszeptała to głośno, czy jedynie pomyślała?

Nie zastanawiała się nad tym, bo już pochłaniał ją rytm jego długich, doskonałych pchnięć. Dreszcz przyjemnego napięcia, wzbierający w jej kręgosłupie, zaczął wypełniać jej ciało. Potem przerodził się w napływ rozkoszy tak intensywnej, że aby nie dać się jej porwać, Cat musiała wbić paznokcie w plecy Alexa.

Ich biodra uderzały o siebie, a on wypełniał ją do punktu, którego nigdy wcześniej nie osiągnęła.

I nagle ten napływ stał się potężnym wirem wciągającym ją do oceanu uniesienia. Fale miażdżyły i huczały. Uderzył grzmot. Była pewna, że tak. Poczuła to w mrowiącym ukąszeniu elektryczności, które przez nią przeszło.

Uchwyciła się tego i błagała, by nigdy się to nie skończyło. To było najwspanialsze, najbardziej przerażające i najcudowniejsze doświadczenie w jej życiu.

Alex opuścił ją na szeroką ogrodową leżankę, opadając na wpół na nią, na wpół obok niej. Wydawało się niemożliwe, że zdoła wynieść Cat z basenu i zanieść do altany. Będąc w wodzie, miał wrażenie, jakby zarówno jego kości, jak i mięśnie rozpuściły się w tym wszechogarniającym orgazmie. Alex powinien teraz unosić się na powierzchni w błogim zaspokojeniu.

Tyle że Cat omdlała na nim, mamrocząc w jego szyję urywki francuskich słów i trącając go nosem, jakby nie mogła być dość blisko niego. Jego wyczerpanie znikło. Nie pamiętał, by kiedykolwiek tak żarłocznie pożądał kobiety. I wiedział już, że nie wystarczy jeden raz, by zaspokoić ten pierwotny głód. Wątpił, by nawet tydzień dzielenia z nią łoża mógł wystarczyć. Ale chciał spróbować. Tak bardzo chciał.

Jego wzwiedziony członek już ciążył na jej udzie.

Jego nagi członek.

Do diabła! Alex odsunął się dokładnie w chwili, gdy Cat otworzyła oczy.

- Nie użyliśmy prezerwatywy! – Z niepokojem dokonała tego samego odkrycia.

- Przepraszam. Nie pomyślałem. – Potrząsnął głową. Niewiarygodne! Miał trzydzieści dwa lata, a zachował się jak nierozważny dzieciak. – Nigdy w życiu nie uprawiałem seksu bez zabezpieczeń.

Ale wypowiadając te słowa, przypomniał sobie, jak cudowny był seks z Cat...

- Ja też nie. – Jej osłupiałe spojrzenie sprawiało, że chciał ją uspokoić. – Nie sypiam z facetami na prawo i lewo, więc z mojej strony nic ci nie grozi. Ciąży też się nie musisz bać. Biorę pigułkę z innych przyczyn.

Alexowi chwilę zajęło przetworzenie jej słów. Zawiesił się, próbując się powstrzymać przed potrzebą ponownego dotknięcia jej. Kiedy dotarło do niego, co powiedziała, potężnie mu ulżyło.

– Więc nic nam nie grozi – powiedział i pogładził ją po policzku, obserwując, jak jej oczy się zamykają.

Ta sytuacja powinna ostudzić jego pragnienie. Zamiast tego czuł jedynie gorączkową gotowość.

- Cat. – Na jego głos otworzyła oczy, przytrzymując jego spojrzenie. Znów żądza zamigotała między nimi, tak potężna, jak trzęsienie ziemi. Nie było na to nazwy. Nie było wytłumaczenia. - Czy wszystko w porządku?

Kiwnęła głową.

- Nigdy nie zachowałam się w ten sposób. – Coś w środku Alexa ścisnęło się mocno na widok jej zmartwienia. A jednocześnie pochłonięty był odkryciem, że jej jasna, smukła szyja jest niebywale kusząca. - Nie umiem wyjaśnić, co się stało.

Przycisnął usta do podstaw jej szyi, smakując jej bijący puls. Potem ześlizgnął dłoń w dół jej mokrej skóry do mostka. Miała zmysłowy powab, który niweczył jego próby, by się pozbierać i to przemyśleć.

- Feromony – zasugerował poważnie, wiedząc, że to nie tłumaczy wszystkiego.

Cień uśmiechu zagrał na brzegach jej pełnych ust i żądza wezbrała w Alexie.

- Biorytmy – podsunęła. – Hormony? – Ziewnęła, a jego uwagę przykuło uniesienie jej piersi, ledwie zakrytych kusym bikini.

- Abstynencja – wyszeptał i jak urzeczony przesuwał dłonią po przemoczonej tkaninie, pod którą wyczuwał zwartą grudkę jej sutka.

- Możesz mieć rację. – Znów ziewnęła, wyginając plecy, wpychając piersi w jego dłoń.

- Chwila minęła od ostatniego razu?

- Całe lata. – Gwałtownie wzięła oddech, gdy potarł kciukiem jej sutek.

- U mnie też.

- Naprawdę? – Jej oczy zaokrągliły się ze zdziwienia i Alex zaśmiałaby się głośno, gdyby seksualne napięcie nie zaciskało mocno wszystkich jego mięśni.

- Naprawdę. – Ich spojrzenia zwarły się i zadziałało to tak, jakby niedostrzegalny, ale namacalny podmuch ognia wciągnął ich oboje.

Przeniósł udo nad jej biodrem, a Cat – chociaż skwapliwie przesunęła się pod nim – zacisnęła usta. Obawiał się, że znów będzie się z nim spierać, i zdusił jej protest, przesuwając językiem po jej wargach – raz i drugi. Za trzecim razem rozchyliła je i wciągnęła jego język głęboko w zmysłowe niebo swoich ust.

Alex przesunął dłoń do dołu jej bikini, którego nie zdążył ściągnąć z niej w basenie. Teraz jego ręce napotkały tam ręce Cat szamoczące się ze śliską tkaniną.

Ogarnęły go satysfakcja i wyczekiwanie. To będzie długa, cudowna noc.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Alex siedział na balkonie, czując ciepło wczesnego słońca na swoim ciele, ospałym po energetycznej nocy. Ogarnięty błogostanem, uśmiechnął się. Najwidoczniej nie powinien był tak długo powstrzymywać się od seksu, mimo obciążenia pracą i faktu, że większość kobiet w równej mierze pociągał splendor związany z jego tytułem, co on sam. Jaki tam splendor! Naprawianie szkód, które jego ojciec wyrządził krajowi, sprzedając dobra narodowe dla własnego zysku. Mimo pompy i blasku Alex nie odnajdował wiele splendoru w byciu królem.

Cat to zmieniła. Chociaż „splendor” nie był tu najwłaściwszym słowem. Raczej ekscytacja. Miała klasę i była seksowna w sposób, który nie miał nic wspólnego z dworskim protokołem. Był oczarowany jej bezpośredniością. I czymś, czego nie potrafił nazwać – czymś charakterystycznym tylko dla niej.

To dlatego, powiedziawszy jej dobranoc pół godziny temu, siedział w blasku wschodzącego słońca, przeszukując internet w poszukiwaniu informacji na jej temat. Nie tych, których dostarczyli mu jego matka i doradcy, skoncentrowani na jej więzach rodzinnych i oficjalnych zajęciach.

Po nocy w jej ramionach, po nocy najlepszego seksu w swoim życiu, potrzebował wiedzieć więcej. Może nie

chciał się z nią ożenić, ale potrzebował... więcej.

Na wszystkich zdjęciach wyglądała czarująco z tym cudownym uśmiechem i idealną wytwornością. Ale on wolał ją namiętną i nagą pod sobą. A jej włosy... po co trudzić się ich prostowaniem na każde publiczne wystąpienie? Podobało mu się to, jak się kręciły wokół jego ręki, jakby żyły swoim życiem. To było seksy, jak sama Cat.

Alexa ciągle zaskakiwała różnica między kobietą ze zdjęć i tą, którą znał. To było coś nieuchwytnego... Przewijał przeglądarkę, szukając czegoś mniej formalnego. I nagle znalazł: Amelie nie z tym oficjalnym uśmiechem, ale dosłownie promieniująca wesołością. Fotograf uchwycił ją w momencie skończonej rozkoszy, gdy unosiła coś do ust. Alex kliknął w link i odkrył krótki tekst o otwarciu lokalnego festiwalu owoców morza. Było tam poświęcenie łodzi w połączeniu z biesiadą i...

Mrugnął i musiał jeszcze raz odczytać tekst. Wstrząsnął nim chłód, gasząc ciepło seksualnego zadowolenia. Na to, co odkrył, nie było szczerego wytłumaczenia.

Zacisnął szczękę. Nienawidził oszustwa. Żył w nim przez całe życie. Dla patrzących z boku małżeństwo jego rodziców było stabilne i pełne miłości. Tylko zainteresowani wiedzieli, że jego ojciec Cyrill był nieczułym autokratą, pokazującym światu uśmiechniętą twarz, podczas gdy z życia żony i syna robił piekło.

Alex zmarszczył brwi. Jego ojciec rzucił cień na jego życie, ale już nie żył. To oszustwo dotyczyło Cat.

Nie, nie dotyczyło, było przez nią wykreowane.

Spojrzał na zdjęcie, na którym uśmiechała się promiennie, unosząc do ust ostrygę. Alergia na owoce morza... Tak powiedziała wczoraj wieczorem. Co oznaczało, że kobieta na zdjęciu nie mogła być Cat. Cat nie była królewną Amelie! Musiała nawet prostować włosy, by odegrać swoją rolę – uświadomił sobie. Nic dziwnego, że nie wyglądała dokładnie tak, jak na zdjęciach.

Został oszukany i ośmieszony. Cat słuchała, jak przepraszał, że nie chce jej poślubić. Co gorsza, zdradził jej rodzinne sekrety. Wierząc, że rozmawia z Amelie, wyjawił jej prawdę o małżeństwie swoich rodziców. Opowiedział tę bolesną historię komuś, kto mógł ją sprzedać prasie.

Zdjęcie uśmiechniętej kobiety przed nim zmieniało się w czerwoną plamę, gdy gniew zasnuwał mu wzrok.

Cat wsunęła stopy w eleganckie buciki dopasowane do hiacyntowoniebieskiej sukienki. Gdyby z równą łatwością można było przywdziać na siebie postać królewny, co jej piękne ciuchy!

Ale nie czuła się jak królewna. Tego ranka nie czuła się nawet sobą. Jej skóra była napięta, a puls przyśpieszony od podniecenia buzującego w jej krwi. Nie spała tej nocy, a mimo to czuła się ożywiona po spędzeniu jej z nieznajomym.

Z mężczyzną, który wierzył, że Cat jest swoją przyrodnią siostrą. Czy przespałby się z nią, gdyby wiedział, kim jest?

Źle zrobiła, ukrywając prawdę. Nawet jeśli Alex nie planował ożenić się z Amelie, zasługiwał na to, by wiedzieć,

z kim ma do czynienia. Czym innym było utrzymywanie w sekrecie roli, jaką tu odgrywała, a czym innym – bardzo mrocznym i nieprzyjemnym – było oszukiwanie Alexa po ostatniej nocy.

Cat uniosła podbródek, okręciła się na szczudłowatym obcasie i podeszła do drzwi. Wiedziała, co powinna zrobić.

- Alex? – Wbrew sobie nie mogła ukryć podekscytowania.

Obrócił się do niej, widoczny na tle wielkiego okna na końcu pokoju. Cat zaschło w ustach na widok jego długonogiej, barczystej postaci. Ostatniej nocy, ogarnięta nieznanym głodem, który jeszcze nie osłabł, zbadała każdy cal jego ciała. Wciąż czuła jego ciepły posmak na swoim języku. Na to zmysłowe wspomnienie zmiękły jej nogi.

- Królewno.

Ściągnęła brwi. Nazywał ją wczoraj wieloma fantastycznymi słowami, ale to jedno nie padło ani razu. Zmusiła się, by wolno do niego podejść. Chciała zrzucić szpilki i podbiec do niego boso. Wystrzelić naprzód, pewna, że złapie ją i podniesie do pocałunku.

Tyle że nie miała do tego prawa. Nie była tym, za kogo ją brał. Musiała wyrzucić z siebie prawdę.

- Czy możesz...?

- Musimy porozmawiać. – Zdawał się spięty.

- Tak. Miałam zapytać, czy przejdziesz się ze mną po ogrodzie. – Jeśli wyjdą teraz, unikną lady Enide i będą mieli szansę na chwilę prywatności.

- Prowadź, moja pani. – Jego ton i sposób, w jaki ją nazwał, napełniły ją niepokojem. A może jej niepokój wziął się z faktu, że Alex nie wykonał żadnego ruchu, by jej dotknąć. Nie tak, jak ostatniej nocy, gdy nie mógł się nią nasycić.

Cat przełknęła rozczarowanie i obróciła się do drzwi. W ciszy poprowadziła go na zewnątrz, w dół wysypanych żwirem ścieżek, koło lustrzanych sadzawek odbijających lazurowe niebo i bladoróżowy pałac z jego delikatnymi, jakby lukrowanymi zdobieniami. Minęli różaną altankę, ciężką od zapachu kwiatów, a potem przeszli przez ogród francuski do ustronnego zakątka.

Powiew słonego powietrza drażnił jej nozdrza, gdy opadła na ławkę z widokiem na las i Morze Śródziemne. Alex stał ze skrzyżowanymi ramionami i szeroko rozstawionymi nogami. Jego oczy były gniewne, jego usta i szczęka zaciśnięte.

- Alex? Coś jest nie tak? – Chciała odroczyć moment wyznania, bo gdy powie mu prawdę, nie będzie już uśmiechów. Ani intymności.

- Co mogłoby być nie tak? – Ale jego głos był tak samo ściśnięty, jak mięśnie napinające się pod rękawami jego koszuli.

- Wydajesz się dziś... inny.

- Naprawdę? Nie taki, jakiego się spodziewałaś? – Uniósł brwi. – To samo mógłbym powiedzieć o tobie.

- Słucham? – Cat zamarła na ławce.

- Możesz przestać odgrywać niewiniątko. Niedobrze mi się od tego robi. Kim ty, do licha, jesteś?

- Więc wiesz?

- Że nie jesteś tą, którą udajesz? – Patrzył na nią z wyższością.

Cat zadrżała i sięgnęła dłońmi do swoich nagich ramion.

- Miałam ci powiedzieć...

- Naprawdę? – Jedna brew uniosła się w wyraźnym niedowierzaniu.

- Tak! -Zerwała się na nogi, a potem nie wiedziała, co ze sobą zrobić. Chciała go dotknąć, przekroczyć przepaść rozszerzającą się między nimi. Ale to było niemożliwe. Obserwujący ją mężczyzna nie był tym, w którym zakochała się tak mocno i tak szybko. Był potężnym nieznajomym. – To dlatego chciałam z tobą porozmawiać na osobności. Zamierzałam to wyjaśnić.

- Nie interesuje mnie to, co zamierzałaś... - Jego gwałtowny ton zabił w niej nadzieję, że mógłby ewentualnie zrozumieć jej trudną sytuację. – Chcę wiedzieć, kim jesteś i dlaczego zrobiłaś ze mnie idiotę.

Cat kiwnęła głową. Miała wrażenie, że jej gardło jest wysypane połamanym szkłem.

- Nazywam się Cat Dubois i mieszkam w Stanach. Zajmuję się ochroną osobistą.

- Ochroną? – Zmarszczył brwi. – Królewny Amelie?

- Nie. Nigdy nie poznałam królewny. – I nigdy nie pozna. Była szalona, licząc, że to się stanie. Spojrzała na krytyczny wyraz twarzy Alexa, agresywnie skrzyżowane ramiona,

i wiedziała, że zniszczyła tę nić porozumienia, które zawiązało się między nimi. Zalała ją żałość. – Zwykle nie pracuję w St. Galli.

- Ale stąd pochodzisz. – Na jej pytające spojrzenie, wyjaśnił: – Słyszałem na kolacji, jak rozmawiałaś z dyplomatami. To nie był czysty francuski, ale narzecze, które słyszałem tylko tutaj.

Oczywiście, że zauważył różnicę. Mówił doskonale po francusku. Przy edukacji, którą odebrał, znał pewnie z pół tuzina języków.

- Urodziłam się na wyspie, ale nie mieszkam tu od dekady. – Nic nie odpowiedział, a ona zmusiła się, by ciągnąć dalej: – Kilka tygodni temu zwrócono się do mnie, bym wykonała tu pracę jako dublerka. To była zbyt dobra propozycja, by odmówić.

- Pracujesz dla królewny?

- Powiedziałam ci, że nigdy jej nie poznałam. Najwyraźniej jest... poza domem. Zakładam, że razem z małym królewiczem Sébastienem. Zostałam zatrudniona, by za nią uczestniczyć w uroczystościach. Przebywałam tutaj, ucząc się swojej roli. – Skrzywiła się. – A potem ni stąd ni zowąd ty się tu zjawiłeś. Początkowo nie wiedziałam nawet, kim jesteś. Nikt nie wspomniał, że przyjedziesz z wizytą. Gdybym wiedziała, że będę musiała poznać narzeczonego królewny, nigdy nie przyjęłabym tej pracy.

- Nie jestem jej narzeczonym. – Wyglądał jeszcze bardziej wrogo niż wcześniej.

- No to prawie narzeczonego. – Cat wyrzuciła te słowa, przypominając sobie, że to nie jest jej sprawa. – Ciężko było udawać Amelie, mając cię pod bokiem.

- Więc zdecydowałaś się ze mną przespać, by osłabić moją czujność?

- Osłabić twoją czujność? – W jej głosie rosła uraza. – A kto kogo uwodził? Kto sugerował, że powinniśmy się sobą nacieszyć?

Jej puls bębnił głośno, gdy cisza między nimi się przeciągała.

- Gdybyś mi powiedziała, kim jesteś, zamiast mnie zwodzić...

- To co? Gdybym ci powiedziała, że nie należę do królewskiej rodziny, nie pocałowałbyś mnie, tak? – Cat nie mogła dłużej powstrzymywać swego gniewu. Pół życia spędziła, znosząc krzywdy wyrządzane przez innych. Nauczyła się nie okazywać bólu. Ale to... to było jak ostra, krwawiąca rana. Naprawdę wierzyła, że między nią a Alexem było coś wyjątkowego, mimo tego że pochodzili z innych światów. – Bo król nie mógłby czuć pociągu do kobiety z plebsu, prawda?

- To nie ma z tym nic wspólnego. – Żar rozpalił jego oczy i Cat była mu niemal wdzięczna. Mierzenie się z tym zimnym, potępiającym spojrzeniem wymagało więcej brawury, niż się spodziewała.

- To ma z tym wiele wspólnego. Nigdy byś...

- Stąpasz po cienkim lodzie. Niech ci się nie wydaje, że mnie znasz po kilku godzinach seksu. Odkąd tu

przyjechałem, cały czas kłamałaś.

Cat zachwiała się na nogach, opuściła ręce w dół. Miał rację. Głupio sądziła, że między nimi istniała jakaś więź. Myliła się. Alex był stuprocentowym mężczyzną, a ona wpadła mu w oko. Może postrzegał seks z Amelie jako zabawny sposób na spędzenie czasu na wyspie?

Cat była rozdarta między przerażeniem swoją naiwnością, wstydem nad swoim zachowaniem i rozpaczą, że nawet teraz – skonfrontowana z jego skończoną wzgardą – tęskniła za fantazją, w którą wczoraj w nocy pozwoliła sobie uwierzyć.

Nigdy nie czuła się taka zagubiona.

- Czy skłamałaś także w sprawie pigułki? – Jego szorstki głos drapał jej nerwy. Tępo pomyślała, jak daleko może się posunąć upodlenie.

- Nie. – Spojrzała w dal, nie znajdując pocieszenia we wspaniałym widoku morza. – Biorę ją, żeby unormować cykl. – Przy jej trybie pracy nieregularne i czasem bolesne miesiączki były nie do przyjęcia. – Na nic nie choruję.

- Więc pozostaje mi jedynie martwić się, że upublicznisz ten romans...

Zanim zdołała się powstrzymać, roześmiała się gorzko.

- Jeśli myślisz, że pisnę komuś choćby słówkiem o ostatniej nocy, to całkowicie się mylisz. Trudno mi wyobrazić sobie coś gorszego niż dzielenie się tym z publiką.

- Zatem nie jesteś zainteresowana szantażem. I będziesz milczeć za darmo... Pewnie liczysz, że da się sprzedać

prasie informację o kulisach małżeństwa moich rodziców. To z pewnością zbyt sensacyjne wieści, by je przemilczeć?

Cat wyprostowała się tak mocno, że jej napięte mięśnie zadrżały w sprzeciwie.

- Nie mam w zwyczaju kłapać na prawo i lewo. – Zobaczyła, jak Alex wydyma dolną wargę, i śpiesznie ciągnęła: – To dlatego nie jestem w tym dobra. Nie będę mówić prasie o tobie ani twojej rodzinie. Szanuję prawo do prywatności. Co do pieniędzy, to mój kontrakt z premierem dostarcza ich dostatecznie wiele.

- Z premierem? – Jego oczy się zwęziły.

Cat zawahała się. Nie powinna była zdradzać Alexowi tych szczegółów. Kara za rozmowę na temat umowy była wysoka. Ale i tak znał już główną część tej umowy. Po co kręcić?

- Zatrudnił mnie, bym przez krótki czas udawała Amelie. – Zmarszczyła brwi. – Właściwie na czas, w którym spodziewano się twojej wizyty. Dlaczego...? – Potrząsnęła głową. Miała już dość zmartwień, by dodatkowo zajmować się pobudkami premiera. – Zatrudnił mnie za pokaźną sumę. Nie jestem zainteresowana twoimi pieniędzmi.

- Powiedział ci, żebyś uprawiała ze mną seks? – Głęboki głos Alexa był szorstki, chropawy.

- Za kogo ty mnie uważasz? – Objęła się ramionami, czując niemal fizyczny ból. Jak Alex mógł patrzeć na nią tak, jakby była czymś plugawym, w co przypadkiem wdepnął butem, podczas gdy kilka godzin temu... – Nie odpowiadaj. – Z trudem zaczerpnęła powietrza, które

pachniało promieniami słońca, sosną, morzem i gorącym męskim ciałem. Ogarnęła ją tęsknota. Tęsknota za Alexem takim, jakim był ostatniej nocy: seksownym i zabawnym, ciepłym i czułym, namiętnym i szczodrym. Nie za mężczyzną, który patrzył na nią z pogardą. - Nikt mi nie powiedział, żeby się z tobą kochać. To był mój własny głupi pomysł. Właściwie to nie był pomysł. – Wymruczała. – Gdybym dobrze to przemyślała, nigdy bym tego nie zrobiła. Ale napierałeś i napierałeś... – Zawiniła, ulegając słabości, ale wina za tę sytuację nie leżała całkowicie po jej stronie. – Wciąż myślałam o królewnie, ale ty podkreślałeś, że nie planujesz się z nią więcej zobaczyć. Więc nie mogłam w ten sposób zaszkodzić waszym planom...

- I w takim razie to było w porządku? Fakt, że nie planowałem ożenić się z Amelie, dał ci wolną drogę, by mnie oszukać?

Ostrożnie przycisnęła dłoń do skroni. Stres i brak snu sprawiały, że głowa jej pękała.

- Masz rację. Nie ma na to usprawiedliwiona. Nie powinnam była się z tobą przespać, niezależnie od okoliczności. Co do oszukania cię, to nie było w porządku. Mogę cię tylko przeprosić.

Alex patrzył w dół w zielone oczy i zrozumiał, że go rozbroiła. Jego siekąca furia rozbiła się o jej widoczny żal.

Żal, że spędziła noc, dostarczając mu najbardziej intensywnej erotycznej przyjemności w życiu.

Nie, nie za to oczekiwał przeprosin.

Nienawidził oszustwa. Tego, że zrobiła z niego idiotę. To go dręczyło.

Ale jej szczere przeprosiny i oczy utkwione w nim tak, jakby czekała na karę, sprawiały, że chciał uwierzyć we wszystko, co powiedziała.

- Zrozum, podpisałam klauzulę poufności. Kary pieniężne za powiedzenie prawdy komukolwiek zrujnują mnie finansowo. – Przełknęła. – Myślałam, że pomagam królewnie. Nie sądziłam, że będzie tu jeszcze ktoś... osobiście zainteresowany.

„Osobiście zainteresowany”. Można to było tak ująć.

Alex zaobserwował, że mimo tych porannych odkryć i cierpkiego poczucia, że został wystrychnięty na dudka, wciąż był nią zainteresowany, przynajmniej fizycznie.

Co to o nim mówiło?

- Co teraz będzie? – Opuściła ramiona, stając jak na baczność. W swojej kobiecej sukni i wąskich bucikach powinna wyglądać śmiesznie. A jednak na ten widok coś chwyciło go za serce.

- Nic. – Podjął śpieszną decyzję. - Zachowujemy się tak, jak wcześniej. Ty udajesz, że jesteś Amelie. Ja udaję, że w to wierzę. Pod żadnym pozorem nie mów nikomu, że znam prawdę. Ani o tym, do czego doszło między nami. – Było jasne, że ta maskarada była wymierzona w niego, a on zamierzał się dowiedzieć, dlaczego. – I nikomu ani słówka o mojej matce... Jeśli znów mnie oszukasz, będziesz się musiała martwić nie tylko karami finansowymi.

Zagwarantuję, że nigdy już nie znajdziesz pracy. Ani w Stanach, ani nigdzie indziej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Nastąpiła zmiana planów. Rozmawiałam z panem Barthe’em.

Cat patrzyła, jak lady Enide zaciska usta, i uświadomiła sobie, że chociaż raz to nie ona była powodem dezaprobaty tej kobiety.

- Rozmawiała pani z premierem? – Cat przesunęła się na skraj pozłacanego zabytkowego krzesła. Też próbowała się z nim skontaktować, by błagać go o zwolnienie z umowy. Ale nie udało jej się przedrzeć przez jego sekretarki.

- A co powiedziałam? – prychnęła Enide. Potem zamrugała i oparła się z powrotem na krześle, po raz pierwszy wyglądając staro i cherlawo. – Przepraszam, Cat. Ta sytuacja okazała się... znacznie trudniejsza, niż sobie wyobrażałam. Ale to nie powód, by sprawiać ci przykrość.

- A jak to sobie pani wyobrażała?

- Jako jednorazową imprezę, pozwalającą królewnie zyskać więcej czasu...

- Czy wszystko z nią w porządku? Nie powiedzieli mi. – Obawa Cat o Amelie znów wzrosła.

- Obchodzi cię to? – Enide patrzyła na Cat tak, jakby nigdy wcześniej jej nie widziała.

- Ja... Zastanawiałam się, czy nic jej nie jest. Ta sytuacja jest taka dziwna...

Przytłumione westchnienie udręki sprawiło, że podniosła oczy. Enide przyciskała do ust haftowaną chusteczkę.

- Lady Enide? Przynieść pani wody?

- Dziękuję, nic mi nie jest. Jestem tylko starą uczuciową kobieta.

Po tygodniu mroźnych spojrzeń Cat myślała o niej raczej jako o srogiej, niecierpliwej i wyniosłej, a nie uczuciowej kobiecie. To była nowa strona lady Enide.

– Martwi się pani o Amelie. Dlaczego?

Starsza kobieta spojrzała jej w oczy.

- To bardzo trudny czas dla rodziny. Dla Amelie, a zwłaszcza dla Sébastiena. Desperacko potrzebują czasu, zanim będą się musieli zmierzyć ... z tym, czego się od nich oczekuje. – Zanim Cat zdążyła zapytać o coś więcej, Enide dodała: – Jesteś inna, niż się spodziewałam. Wciąż mnie zaskakujesz.

- Tak?

- Wybacz mi, ale zrobiłam pewne założenia na twój temat na podstawie tego, czego domyśliłam się z informacji o twoim dzieciństwie.

- Co pani wie o moim dzieciństwie?

Enide zmięła w garści chusteczkę.

- Tylko to, co mi powiedziano. Urodziłaś się na północy kraju, twoi rodzice prowadzili piekarnię, a teraz mieszkasz w USA. – Uniosła oczy. – Ale pamiętam młodą kobietę z tego samego miasta, która pracowała w pałacu lata temu. Nazywała się Catherine. Bardzo ładna i popularna. Wszyscy się dziwili, gdy odeszła bez wyjaśnienia. Gdy się nad czymś

namyślała, w charakterystyczny sposób pochylała głowę, tak jak ty. – Przez chwilę patrzyła na Cat, po czym dodała: - Znałam starego króla lepiej niż większość ludzi. Jego reputacja jako oddanego męża nie była zasłużona.

Wnętrzności Cat się zacisnęły. Myślała, że nikt nie zna jej sekretu, że umarł razem z jej matką i ojczymem.

- Kto jeszcze...?

- Nikt. – Czy w oczach starej kobiety było współczucie? - Nie przywieziono by cię tutaj, gdyby ktoś się czegoś domyślał.

Cat odwróciła wzrok. Współczucie było lepsze niż pogarda, którą pamiętała z dzieciństwa, ale wciąż było to rozdrapywaniem zabliźnionej rany.

- Przepraszam, Cat. Gdy się tu pojawiłaś, myślałam, że będziesz przysparzać kłopotów Amelie.

- W ramach rewanżu, bo miała to, czego ja nigdy nie mogłam mieć? Nie jestem taka.

- Teraz to wiem.

Cat uniosła brwi w zaskoczeniu.

Enide się uśmiechnęła. Był to jej pierwszy szczery uśmiech, który z lodowatej megiery przemienił ją w troskliwą kobietę emanującą ciepłem.

– Może i byłam uprzedzona, ale mam niezłą zdolność obserwacji. Znakomicie poradziłaś sobie w trudnych okolicznościach. To jest przytłaczające zadanie, a ty oddałaś mu się bez narzekania. Nawet gdy pojawiły się komplikacje w postaci króla Alexa. – Jej twarz pociemniała. – A przecież to zakłóciło wszystko...

- Lady Enide? Dlaczego mnie tu przywieziono?

- Premier był zdeterminowany, by Amelie poślubiła króla Bengarii. Tymczasem Amelie wyjechała... na czas nieokreślony i może nie wrócić w porę na uroczystości. A to zniszczyłoby jakąkolwiek nadzieję na królewski związek, skoro król Alex jest tutaj głównie po to, by ją poznać. – Potrząsnęła głową. – Twoja obecność podtrzymuje szanse na ślub aż do powrotu Amelie, nawet jeśli wymaga to poruszenia nieba i ziemi, by utrzymać dystans między tobą a królem Alexandrem, tak by nie poznał potem oszustwa.

Cat wirowało w głowie.

- Chyba jej nie porwano?

- Amelie jest bezpieczna, przysięgam. Ale po raz pierwszy kieruje się swoimi priorytetami, zamiast robić to, czego się od niej oczekuje. Bój jeden wie, gdzie ona jest, ale nawet gdybym wiedziała, nie zdradziłabym jej. Ma inne sprawy, na których musi się skoncentrować. Nawet nie wie, że tu jesteś.

- Rozumiem. – Amelie zajmowała się własnymi tajemniczymi sprawami. Władze posuwały się do nadzwyczajnych środków, by doprowadzić do małżeństwa między nią a Alexem, małżeństwa, na które Alex nie zamierzał się zgodzić. Ależ to wszystko było pogmatwane! – Mówiła pani, że nastąpiła zmiana planów?

Enide westchnęła.

- Król Alex przedłożył panu Barthe’owi listę wizyt, które zamierza złożyć. Zdaje się, że zdecydował się zakończyć wakacje i wyciągnąć korzyści biznesowe ze swojego pobytu

tutaj. W tych okolicznościach wydałoby się dziwne, gdybyś mu nie towarzyszyła przynajmniej podczas niektórych jego wizyt.

Cat znów poczuła mdłości. Wraz z dreszczem podniecenia, który zaniepokoił ją bardziej niż cokolwiek innego. Czy jej skłonność do Alexa nie powinna wygasnąć, skoro wiedziała, co on o niej myśli?

- Chcecie, żebym spędzała z nim czas? A co z ryzykiem, że zostanę zdemaskowana?

- To bardzo niefortunne, ale...

Po drugiej stronie salonu otwarły się drzwi.

- A, tu pani jest, lady Enide. I królewna Amelie także. Znakomicie. – Uśmiech Alexa był czarujący. Dopiero gdy napotkała jego spojrzenie, Cat wyczytała w nim stalowy gniew.

Wściekłość wciąż paliła mu żołądek, gdy siadał z lady Enide i z Cat przy popołudniowej herbacie. Ale na widok napięcia w smukłej sylwetce Cat i wobec wysiłków starszej kobiety, która próbowała podtrzymać rozmowę, mimowolnie poczuł przebłysk współczucia.

Nie mógł tego zrozumieć. Przebiegłość i matactwa jego ojca napełniły go odrazą wobec kłamców. Nie powinien mieć dla nich cienia sympatii.

- Przepraszam, wasza wysokość...

- Tak? – Cat obróciła się do kamerdynera przy drzwiach.

- Są tu osoby z obozu rekreacyjnego z półwyspu. Dyrektor obozu i dwóch chłopców. Nie byli umówieni, ale mają

nadzieję, że z panią pomówią. – Jego oburzenie było widoczne. – Powiedziałem im, że to niesłychane domagać się audiencji, ale bardzo nalegają.

Cat poszukała wzrokiem Alexa. Słyszał jej myśli, jakby wypowiedziała je głośno. Chłopcy, których uratowali, byli z tego obozu.

- Proszę ich wprowadzić.

Cat obróciła się do lady Enide i rzeczowym tonem opowiedziała o incydencie sprzed paru dni. Alex zauważył, że unikała wspominania o swojej roli w akcji ratunkowej, sprawiając, że zabrzmiało to tak, jakby ona sama była niemal biernym widzem.

Kilka minut później wprowadzono trzech gości i usadzono ich sztywno. Alex rozpoznał chłopców, których uratowali. Pierwszy – przystojny i zadbany, ten, który przez chwilę był nieprzytomny – siedział, przyjmując wszystko z mieszaniną zachwytu i podniecenia. Drugi – niewysoki nastolatek w rozciągniętych ciuchach i z czarnymi włosami spadającymi mu na twarz – wyglądał gburowato.

- Bardzo dziękujemy, że nas pani przyjęła – powiedział dyrektor obozu, pan Vincenti. – Uważam, że to ważne, by chłopcy osobiście przeprosili. Zwłaszcza że obóz zawdzięcza dotację pani osobistej hojności, wasza wysokość. – Uśmiech, który posłał Cat, był gorliwy i pełen podziwu. Do tego stopnia, że Alex poczuł nagłą, absurdalną potrzebę, by go stąd wykopać.

Ta zazdrość zaskoczyła Alexa. Czy nie postawił krzyżyka na tej kobiecie? A oto denerwowało go, że jakiś nędzny

biurokrata się jej podlizywał.

Był tak bardzo zatopiony w swoich myślach, że ledwie usłyszał, jak chłopcy przepraszają za naruszenie prywatnego terenu i za kłopot. Ale zauważył triumfujące ukośne spojrzenie, które wyższy chłopiec rzucił ciemnowłosemu.

- Ostrzegano mnie, bym nie przyjmował go na obóz, skoro już wcześniej stwarzał kłopoty, ale staramy się być otwarci dla wszystkich. – Dyrektor obozu wydął usta. – Jeszcze raz, mogę tylko przeprosić. Zapewniam, że nikogo więcej nie sprowadzi na złą drogę. Zdecydowałem, że odeślę go do domu.

Na te słowa zgarbiony chłopiec jeszcze niżej pochylił głowę, ale zanim to zrobił, Alex zdążył dostrzec, jak powiększyły mu się oczy. Instynkt podpowiedział mu, że dzieciak jest przerażony na myśl o powrocie do domu.

- Skąd pan wie, że to on był prowodyrem? – Obaj chłopcy zesztywnieli na ton, jakim to powiedział.

- Thomas przybył do nas z ustaloną reputacją, wasza wysokość. Ze względu na bójki i niesubordynację. To oczywiste, że...

- To wcale nie jest oczywiste. – Alex wiedział, że przerwanie temu facetowi nie powinno mu sprawiać takiej satysfakcji. Ale jego nadętość i płaszczenie się przed Cat irytowały go. - Powiedz mi... – zwrócił się do wyższego z chłopców, tego schludnego i przystojnego. – Potrafisz pływać?

- Tak. Jestem najszybszy w szkole na sto metrów.

- A ty, Thomas? Potrafisz pływać?

Thomas wzruszył ramionami.

- No, dalej, chłopaku – strofował go dyrektor. – Zadano ci pytanie.

- W porządku, panie Vincenti. Znamy odpowiedź. Kiedy królewna i ja znaleźliśmy Thomasa, miał trudności z utrzymaniem się na powierzchni. Wyraźnie nie potrafił pływać. – Alex przygwoździł dyrektora spojrzeniem. – Wydaje mi się nieprawdopodobne, by chłopak, który nawet nie umie utrzymać się na powierzchni, sprowokował albo zmusił kogoś do kradzieży kajaka i wiosłowania wokół półwyspu. Pan się ze mną nie zgadza?

Po raz pierwszy Thomas uniósł głowę i spojrzał z zachwytem na Alexa.

Cat obróciła się na swoim krześle, szeroko otwierając oczy.

- Nie pomyślałam o tym. – Jej głos był ochrypły od emocji. – Powinnam się była zorientować.

- Wasza wysokość – Vincenti rozłożył ręce – jestem pewien, że jest rozsądne wytłum...

- Nie ma nic rozsądnego, proszę pana, w przyjmowaniu dzieci na nadmorski obóz bez upewnienia się, że potrafią pływać. – Cat podskoczyła na nogi, nieugięta z urazy.

Vincenti zerwał się z krzesła, by stanąć przed nią, z przerażeniem wykrzywiającym jego gładkie rysy.

- Niech mi pan powie... - ciągnęła. – Czy upewnił się pan, że na obozie nie ma innych dzieci, które nie potrafią pływać?

- Nie, wasza wysokość. Nasze zasady...

- Wasze zasady muszą się natychmiast zmienić. Nie będę finansować instytucji, która wystawia na niebezpieczeństwo życie dzieci.

Mężczyzna zbladł, ale Alex ledwo to zauważył. Całą jego uwagę pochłaniała Cat, napięta i iskrząca ze wzburzenia. To nie była maskarada. Była wściekła, a jednak w pełni kontrolowała siebie i sytuację. Intrygowała go.

- Natychmiast podejmie pan kroki, by sprawdzić, kto z obecnych na obozie nie potrafi pływać, i by zagwarantować bezpieczeństwo w wodzie wszystkim przyszłym uczestnikom. Oczekuję, że wprowadzi pan lekcje pływania. Priorytetowo.

- Oczywiście, wasza wysokość. – Vincenti złożył dłonie. – Tyle że w tej chwili nie mamy wykwalifikowanego instruktora pływania.

- Prowadzicie obóz wypoczynkowy na wybrzeżu i nie macie instruktora? Mam poważne obawy co do sposobu, w jaki prowadzona jest pańska placówka.

Podziw Alexa się wzmógł. Technicznie rzecz biorąc, to nie była jej sprawa. Cat powinna jedynie przyjąć przeprosiny, uśmiechnąć się do dyrektora i odesłać go z powrotem. Zamiast tego podejmowała odpowiedzialność, jakby faktycznie była królewną.

- Niezbędna jest natychmiastowa inspekcja. Przekażę moje obawy...

- Do rady szkoły – podsunęła lady Enide. – Zajmę się tym dzisiaj, wasza wysokość.

- Dziękuję, lady Enide.

Cat obróciła się z powrotem do dyrektora.

- W pierwszej kolejności niech pan określi, które dzieci nie są bezpieczne w wodzie, i zatrudni dla nich właściwego nauczyciela. W międzyczasie oczekuję tu jutro o ósmej rano Thomasa i pozostałe dzieci wymagające nauki pływania. Będzie tu wykwalifikowany instruktor, który zacznie je szkolić, póki pan nie uzupełni braków kadrowych. – Nie czekając na odpowiedź pana Vincentiego, zwróciła się do chłopców: – Thomasie. – Chłopak spojrzał jej w oczy z twarzą pozbawioną wyrazu. – Czy chcesz zostać na obozie? Czy wolisz wrócić do domu?

- Na obozie – wymamrotał.

- A więc widzimy się jutro. W międzyczasie trzymaj się z daleka od wody. Zrozumiano?

Thomas kiwnął głową. Wpatrywał się w tę piękną, dynamiczną kobietę tak, jakby nie mógł patrzeć nigdzie indziej.

Alex znał to uczucie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Dziękuję, że się za nim wstawiłeś. – Cat trzymała wzrok utkwiony w kierowcy za szklaną przegrodą, gdy limuzyna przejeżdżała przez pałacowe bramy i kierowała się w stronę miasta. – Nie mogę uwierzyć, że nie zwróciłam uwagi, jakie znaczenie ma to, że Thomas nie umie pływać.

- Ja też nie. Mieliśmy inne rzeczy na głowie.

Takie jak natychmiastowy przypływ pożądania.

- Dlaczego chciałeś, żebym pojechała z tobą na to spotkanie? – Cat zastanawiała się, czy to oznaczało ocieplenie stosunków.

- Nie chciałem. Przedstawiłem premierowi listę miejsc, które chciałbym odwiedzić. Nie wiedziałem, że będę mógł się cieszyć twoim towarzystwem.

A więc jechała z nim dla zachowania pozorów. Ponieważ byłoby naturalne, że królewna Amelie od czasu do czasu towarzyszyłaby swojemu zalotnikowi. Tymczasem on nie zaszczycał jej spojrzeniem, przypatrywał się przez szybę miastu.

- Po co jedziesz do tego laboratorium? – nie poddawała się.

- Bo mnie to interesuje.

Cat nie zamierzała reagować na jego pogardliwy ton. Miała nadzieję, że wyjawi, jakie badania są prowadzone w tym miejscu. Tę wizytę zrzucono na nią tak nagle, że nie

miała czasu się przygotować. Myśl o zwiedzaniu laboratorium naukowego przywołała wspomnienia jej zmagań w szkole, pozostawiając na jej języku metaliczny smak. Smak porażki. Dawnego wstydu.

Czy stanie się oczywiste, że nie skończyła nawet szkoły średniej? Że nie potrafi zrozumieć, o czym oni mówią? Jej nauczyciel fizyki, przyjaciel jej ojczyma, jasno dowiódł, że nie jest w stanie pojąć nawet najbardziej podstawowych konceptów.

Miała okropne przeczucie, że zaraz zrobi z siebie skończonego durnia.

Czy jego wysokość będzie miał z tego satysfakcję?

- Jesteśmy szczególnie podekscytowani tym nowym projektem – opowiadał dyrektor, podkreślając każde słowo entuzjastycznymi gestami. – Jestem pewien, że to będzie fascynujące dla waszej wysokości.

Miał rację. Alex był zaintrygowany możliwościami, których dostarczała nanotechnologia, zwłaszcza że rozważał założenie podobnego centrum w Bengarii.

Ale jego uwaga wciąż zbaczała na Cat, która po raz pierwszy, odkąd się poznali, wyglądała na skrępowaną. Uderzyło go, że fizyczność była bardzo ważną stroną jej osoby. Dostrzegł to w jej seksualnej namiętności – kochała się całym swoim ciałem i z takim potężnym skupieniem, że spędzona z nią noc była jak doświadczenie zmieniające życie. Oraz w sposobie, w jaki się poruszała.

Z niewymuszoną gracją, pełnym panowaniem nad swoim ciałem.

A teraz wyglądała na chorą, nie była wyprostowana, tylko skulona, jej skóra wydawała się bledsza, niż ją zapamiętał. Jej oczy były szerokimi, niezgłębionymi zielonymi studniami, które uciekały przed jego wzrokiem.

Była zdenerwowana. Odczuwał jej niepokój jak wibrację w powietrzu.

Dlaczego się denerwowała? Musiała się tylko pouśmiechać, przytakiwać i zadać kilka pytań. Tymczasem nie powiedziała dosłownie nic, odkąd tu przyjechali...

- Nieprawdaż, wasza wysokość? – Dyrektor obrócił się do Cat.

Otworzyła usta, ale sporo czasu upłynęła, zanim wymruczała:

- Tak, oczywiście.

Zamiast triumfować wobec jej dyskomfortu, Alex czuł się źle. Instynktownie podszedł bliżej, przyciągając uwagę dyrektora. Chciał ją chronić. To było wariactwo jak na faceta, który został przez nią oszukany.

- Obawiam się, że powinien pan najpierw w prostych słowach wyjaśnić podstawowe kwestie.

Cat zesztywniała. Z urazy? Czy może raczej dotknął czułej struny? Ale nie wykonała żadnego ruchu, by zaprzeczyć albo by wyśmiać jego słowa. Co się stało z tą pewną siebie kobietą, którą znał?

- Moje rozumienie nanotechnologii jest właściwie żadne – ciągnął Alex, tak jakby nieszczególnie interesował się

najnowszymi odkryciami. – Gdyby mógł pan to wyjaśnić, byłoby mi znacznie łatwiej. – Obrócił się do Cat. – Chyba że ciebie to znudzi.

- Wcale nie. Obawiam się, że ja też... nie mam naukowych inklinacji. – Cat uśmiechnęła się i Alex odgadł, że tylko on dostrzegł niepokój w jej rysach.

- Oczywiście. Proszę mi wybaczyć. Zagrzebałem się tu w swojej robocie i zapominam, że większość ludzi nie pojmuje tych kwestii. Mówimy tu o nauce i technologii na najmniejszą wyobrażalną skalę, tak małą, że obserwujemy i kontrolujemy pojedyncze atomy i cząsteczki.

- To brzmi... niewiarygodnie – stwierdziła Cat.

Dyrektor jej przytaknął.

- Wydaje się niewiarygodne, ale otwiera wiele możliwości. Nanotechnologia zajmuje się już tworzeniem cząsteczek, które będą przyciągać toksyczne metale znalezione w wodzie po wycieku ropy, tak by można je było łatwiej usunąć. I zwalczaniem bakterii przenoszonych w wodzie.

- Czy to nad tym tu pracujecie? – Wyraźnie zdołał zainteresować Cat.

- Nasze badania polegają na czymś innym. – Naukowiec zachęcił, by poszli za nim. Tym razem Cat nie ociągała się z tyłu.

Zanim skończyli, Alex zdobył wgląd, którego potrzebował, by lepiej podjąć decyzję o założeniu podobnego laboratorium w swoim kraju. Zobaczył też, jak zdenerwowanie Cat przeradza się w entuzjazm.

Z mimowolnym uśmiechem patrzył, jak ściska ręce pracowników. Cat podbiła ich zupełnie.

Ta wizyta dowiodła czegoś jeszcze, co uświadomił sobie, gdy szli do limuzyny. Członkowie personelu byli obywatelami St. Galli. Od lat znali królewnę Amelie z mediów, a może nawet z osobistych audiencji. A jednak bez zastrzeżeń przyjęli Cat. Najwyraźniej jednak Cat była dostatecznie podobna do Amelie, by oszukać nie tylko jego, ale i publikę. Podobieństwo między nimi nie sprowadzało się jedynie do blond włosów i olśniewającego koloru oczu.

Kim była ta kobieta, sadowiąca się na tylnym siedzeniu limuzyny?

- Dlaczego byłaś niespokojna?

- Słucham?

- Tam, w środku? – Wskazał na budynek, spod którego odjeżdżali. – Kiedy przybyliśmy, byłaś niespokojna.

Zauważył, jak szybko spojrzała na kierowcę, upewniając się, że nie może ich słyszeć.

- Nie czuję się... komfortowo w tej roli.

- To było coś więcej. Co było nie tak?

- Boli mnie głowa. – Patrzyła przez szybę, więc nie mógł zobaczyć jej rysów. – Wolałabym nie rozmawiać.

- Jesteś kiepskim kłamcą, Cat. – Nazwał ją tak po raz pierwszy od czasu, gdy ją pocałował, gdy pożądanie rozgrzewało jego krew. Jej imię w jego ustach przypominało, jak cudownie było im razem.

I to, jak go oszukała.

Ale teraz, nawet nie widząc jej twarzy, wiedział, że skłamała. Jakby jednak nie była dobrym kłamcą. Albo może to on wreszcie zmądrzał.

- Boisz się mi powiedzieć? Czy rzecz dotyczy jakiejś innej intrygi?

Obróciła głowę, jej oczy błyszczały od gorących emocji.

- Nie zajmuję się żadną intrygą. Powiedziałam ci wszystko, co wiem.

- Ale nie to, co się stało w laboratorium.

- To osobista sprawa. Nie ma to nic wspólnego z tobą... ani z niczym innym.

Alex skrzyżował ramiona i oparł się na siedzeniu.

- Ja to rozsądzę. Powiedz mi albo zapytam twojego pracodawcę.

- Ale jeśli go zapytasz, dowie się...

- Że wiem, że jesteś oszustką. – Zrobił pauzę, pozwalając, by to wybrzmiało. – A potem możesz się pożegnać ze swoją wypłatą. I czy w twojej umowie nie było czegoś na temat kary za wyjawienie poufnych informacji?

Alex patrzył zafascynowany, jak jej twarz stężała. Nie było tam śladu zranienia czy złości. Było to tak, jakby zakryła ją maska obojętności.

- Byłam... zdezorientowana – powiedziała wreszcie. – Mam już pewne obycie w pałacu i czuję się w miarę pewnie, gdy spotykam tam parę osób... A tą wizytą zupełnie mnie zaskoczyłeś. Nie miałam czasu się przygotowywać. Nie zostałam zatrudniona po to, by chodzić na inspekcje!

- Nie, zostałaś zatrudniona po to, by mnie oszukać. Więc od początku wiedziałaś, że tak to będzie wyglądać...

- Nie wiedziałam. Lady Enide powiedziała mi to dziś rano. Powiedziała, że premier jest zdeterminowany, by Amelie cię poślubiła. Zostałam tu ściągnięta, bo ona zajmuje się jakimiś prywatnymi sprawami. Nie pytaj, czym, bo nie wiem. Obawiali się, że jeśli nie pojawi się na uroczystościach, uznasz to za afront. I nie będzie szans na małżeństwo.

Alex zmarszczył brwi. Dlaczego Barthe tak obstawał przy tym małżeństwie? Bengaria nie była zbyt bogata. On sam zresztą też nie. A Amelie mogła budować na osobistych stosunkach, nie potrzebowała jego układów.

- Nadal chciałbym wiedzieć, co się stało w laboratorium. Skoro możesz rozmawiać z dyplomatami, to nie powinno cię przerażać słuchanie paru naukowców.

Zapadła cisza, Cat siedziała zgarbiona, spoglądając przez szybę na domy na obrzeżach miasta.

- Jeśli już musisz wiedzieć: poczułam się onieśmielona tym, że to było laboratorium. Nie byłam prymuską, a z fizyką szło mi najgorzej.

- Nie można być dobrym we wszystkim.

- W szkole nie byłam dobra w niczym. Poza zostawaniem w kozie.

Alex przetrawiał jej słowa. To nie pasowało do tego, co o niej wiedział. Wiele się nauczyła podczas pobytu tutaj. Nie udałoby jej się, gdyby nie była bystra i skupiona.

- Jesteś dyslektykiem?

- Nie, nie jestem. Szkoła i ja to nie było dobre połączenie. Mój nauczyciel fizyki zrezygnował nawet z prób nauczenia mnie czegokolwiek, a ja rzuciłam szkołę, gdy tylko mogłam.

- To brzmi tak, jakbyś miała kiepskiego nauczyciela.

- Nie staraj się wymyślać dla mnie wymówek. Prawda jest taka, że nie mogłam tego załapać. - Przechyliła podbródek, jakby odrzucając wszelkie współczucie.

- Czy zrozumiałaś, co ci mówiono w laboratorium?

- Zrozumiałam. Wydało mi się to ciekawe. Ale to co innego. Nie musiałam się tego uczyć.

Alex był zaskoczony jej postawą.

- To wcale nie jest co innego. Jeśli mogłaś dzisiaj zrozumieć skomplikowane naukowe koncepty, mogłabyś sobie poradzić z fizyką w szkole średniej, w odpowiedniej szkole.

Przez chwilę przytrzymała jego wzrok, a potem spojrzała w dal w stronę przebłysków morza widocznego przez jej okno.

- Wątpię. Teraz to zresztą nie ma znaczenia.

Najwyraźniej miało to znaczenie, ale on chciał się dowiedzieć jeszcze innych rzeczy.

- Powiedz mi, jak to jest, że ty i Amelie wyglądacie tak podobnie? Jesteście kuzynkami?

Jeśli wcześniej była spięta, to wydawało się to niczym wobec jej obecnej reakcji. Była tak sztywna, że zdawała się nawet nie oddychać.

- Czysty zbieg okoliczności. Gdybyś pobył tu nieco dłużej, zobaczyłbyś więcej osób o takim kolorze oczu.

- Jeśli nie jesteś z nią spokrewniona, to jak znaleźli cię do tej pracy?

- Przez Lambisa Evangelosa. Ma jedną z najlepszych firm ochroniarskich na świecie. Poznaliśmy się rok temu. Najwidoczniej zauważył moje powierzchowne podobieństwo do królewny i przekazał namiary na mnie, gdyby kiedykolwiek potrzebowali dublera.

Powierzchowne podobieństwo! Czy myślała, że on to kupi?

- A gdzie jest twoja rodzina? W Ameryce?

- Nie mam rodziny. Żadnej.

Jej ton był tak zamykający, a spojrzenie tak bezpośrednie, że chciał jej uwierzyć. Tyle że dostrzegł w tej obronnej postawie coś jeszcze.

- To opowiedz mi coś więcej o swoich rodzicach. Kim byli?

Przez chwilę myślał, że nie odpowie.

- Mathieu i Catherine Dubois. On był piekarzem. Wielki facet z olbrzymimi dłońmi. Ona była znacznie mniejsza, delikatniejsza. Prowadziła piekarnię w małym mieście na północy kraju.

- A dlaczego...

- Wystarczy – wyrzuciła z siebie, nie panując nad emocjami. – Oni nie żyją i nie chcę o nich mówić. Moja rodzina to nie twoja sprawa.

Zatem rodzina była kluczem do lepszego zrozumienia Cat Dubois. To było jasne. Ale zamiast ją przyciskać, przerwał, bo jej rysy zniekształcił ból.

- Jest ci przykro...

- Jestem zmęczona twoim przepytywaniem. Nie masz prawa... – przerwała, gdy uniósł pytająco jedną brew. Obydwoje wiedzieli, że miał prawo do prawdy na temat tego, kim jest Cat.

Tak było od samego początku – zrozumienie szybko rozpalało się między nimi, często nawet nie potrzeba było słów. To dlatego jej zdrada go zaskoczyła. Bo czuł się tak, jakby ją znał.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- A wiesz, co mi sprawia przykrość, panno Dubois?

Potrząsnęła głową. Z przejęcia zaschło jej w gardle. Nikt nigdy nie zbliżył się tak bardzo do samej jej istoty, stukając do drzwi, za którymi ukrywała przeszłość.

Alex nachylił się bliżej.

- Oszustwo. Brzydzę się oszustwem.

Przejęło ją poczucie winy. Ale co więcej mogła zrobić? Przeprosiła. I powiedziała mu wszystko, co wiedziała o powodach, dla których została zatrudniona.

- A ja brzydzę się nękaniem. – Powiedziała sobie, że Alex próbował ją onieśmielić, by wyjawiła swoją historię.

Tyle że nie bała się Alexa. Nienawidziła tego, że postrzegał ją jako wroga i kłamcę. Nienawidziła zawodu malującego się w jego oczach, ale się go nie bała. Czuła się źle, wiedząc, że myśli o niej jak o zdrajcy.

- Dlaczego?

- Słucham?

- Dlaczego brzydzisz się nękaniem? Ktoś cię nękał?

Czy w jego tonie był żal? Na pewno nie. Nawet jeśli tak, było zdecydowanie za późno, by coś zmienić.

- To było dawno temu. Od tego czasu wiele się nauczyłam. Teraz potrafię sama się obronić.

- Czy to dlatego zajmujesz się zawodowo ochroną ludzi?

- Nigdy wcześniej o tym nie myślałam. – Zupełnie jakby do jej umysłu wniknęło światełko, rozświetlając jakąś część jej, której nigdy nie rozpoznała. Rzeczywiście czerpała satysfakcję ze świadomości, że jej klienci otrzymują ochronę przed fizycznym zranieniem, jakiej ona nigdy nie miała. Jak Alex, który znał ją przez tak krótki czas, mógł dostrzec coś, czego ona sama nie dostrzegła?

- Dlaczego nienawidzisz oszustwa? – zapytała, zanim zdążył drążyć dalej.

- Z powodu mojego ojca.

Jego szczerość zaskoczyła ją, zwłaszcza że tak się troszczył o prywatność swojej matki. Może ostatecznie uwierzył, że nie wyjawi tego prasie? Albo, biorąc pod uwagę jego ponury wyraz twarzy, nie troszczył się o ochronę pamięci swojego ojca.

- Twojego ojca? – Patrząc na jego zacięte usta, Cat stwierdziła: - Nie lubiłeś go.

Alex potrząsnął głową.

- Mój ojciec był kłamcą bez zasad. Nie mógł przeboleć tego, że był młodszym synem i że tron dostał się synowi jego starszego brata, Stefanowi. Przez lata mój ojciec rządził jako regent Stefana i przez cały ten czas mataczył i oszukiwał, by wyciągnąć dla siebie tyle władzy i bogactwa, ile się dało. Od lat pracuję, by naprawić szkody, które wyrządził, ale to długa droga. - Alex pociągnął za swój jedwabny krawat, by móc rozpiąć kilka guzików koszuli. Nerwowość jego ruchów wskazywała na silne emocje. – Czy

to cię szokuje? Myślałaś, że królowie są ponad tego rodzaju zachowaniem?

- W ogóle mnie to nie szokuje. – Cat pomyślała o swoim ojcu uwodzącym jej matkę, pałacową pokojówkę, tuż po swoim miesiącu miodowym. – Królewskie rody nie wprawiają mnie w olśnienie.

- Tego się domyśliłem. – Usta Alexa ułożyły się w uśmiech, który przyprawił ją o szarpnięcie serca. A może sprawiła to nagła żądza w jego oczach, przypominająca jej rzeczy, które starała się zapomnieć, takie jak jego ramiona oplatające jej ciało, łomot ich serc, gdy kochał się z nią powoli, wyniszczająco... - Mój ojciec był chłodnym draniem. – Słowa Alexa przerwały jej marzenia. – Był skończenie dwulicowy. To dlatego brzydzę się oszustwem. Nie lubię być okłamywany i nikt nie zrobi ze mnie durnia więcej niż raz. Kiedy ktoś raz nadwyręży moje zaufanie, to już jest koniec.

Ale to nie powstrzymywało go od myślenia o Cat. O kontraście między jej roześmianą pewnością siebie, gdy się poznali, a przerażeniem, jakim napełniała ją myśl o rozmowie z kilkoma facetami w laboratoryjnych kitlach.

Alex wydłużył swój chód, wracając przybrzeżną ścieżką z porannego joggingu. Spojrzał na zegarek. Dziewiąta. Czy lekcje pływania już się skończyły? Czy Cat tam będzie? Poprzedniego wieczoru przyglądał jej się przy kolacji. W zielonym jedwabiu i z włosami upiętymi wysoko wyglądała jak królewna w każdym calu. A on miał ochotę zanurzyć dłonie w jej blond włosach i pociągnąć za nie

powoli, tak by spadały falami na jej plecy. Pragnął tego z dzikością, która go oszołomiła.

Jego umysł mówił mu, że powinien trzymać ręce z daleka od niej. Ale instynkt lub hormony... coś kazało mu ignorować te ostrzeżenia.

- Dobrze. Właśnie tak. – Głos Cat, cichy, ale entuzjastyczny, doszedł do niego zza żywopłotu otaczającego basen.

Alex wszedł na teren basenu i zatrzymał się pod zasłoniętą winoroślą pergolą. Thomas unosił się na plecach na wodzie z szeroko rozłożonymi ramionami po płytkiej stronie basenu. Kilka metrów dalej dwie małe dziewczynki trzymające się desek do pływania przecinały wodę, gorliwie machając nogami.

Cat, w czarnym bikini i z mokrymi włosami w kolorze ciemnego miodu, dopingowała je z uśmiechem.

Puls Alexa z miejsca wystrzelił, gdy patrzył, jak jej piersi falują, a wody pluska wokół jej pasa. Natychmiast przypomniało mu się, jak w tym samym basenie złapał ją za biodra i przyciągnął ją bliżej. Jak smakowała, gdy nieledwie się na niego wspięła, równie spragniona jego, jak on jej.

Zamiast opierać się Cat, używając jej oszustwa jako pretekstu, by trzymać się na dystans, musiał pogodzić się z faktem, że ten dogłębny pociąg nie umarł. Nie umrze, dopóki...

Dopóki co? Nie miał pojęcia.

Każda komórka jego ciała krzyczała, że pragnie tej kobiety. Złość na własną łatwowierność sprawiała, że

pogardzał Cat. Ale sprawy nie były takie proste. Cat nie poddawała się łatwej ocenie.

Jeśli spoglądał na nią, odsuwając na bok swoją urażoną dumę, widział znacznie bardziej skomplikowaną kobietę. Skomplikowaną nie w takim sensie jak jego krętacki, skoncentrowany na sobie ojciec, którego szeroki uśmiech skrywał zepsucie. Skomplikowaną w sposób, który go intrygował.

Skrzyżował ramiona i oparł się o kolumnę. Miał czas przed kolejnym biznesowym spotkaniem. Spędzi go, powiększając swoje zasoby wiedzy o Cat.

- Świetnie, dziewczęta. – Uśmiechnęła się Cat. – Teraz idźcie się przebrać w altance. Samochód na was czeka.

- A czy możemy przyjść jutro?

- Oczywiście – uśmiechnęła się. - No, dalej. I powiedzcie kierowcy, że Thomas wróci nieco później.

- Niech zgadnę – powiedział Thomas wyzywająco. – Zostaję za karę.

- Źle mnie zrozumiałeś, Thomasie. Poradziłeś sobie znacznie lepiej, niż oczekiwałam. Przez ponad dziesięć minut unosiłeś się na wodzie, ani razu nie próbując chwycić się krawędzi. To pewne osiągnięcie. – Cat schyliła się, by zebrać deski do pływania. Kątem oka dostrzegła drgnienie emocji na twarzy chłopca. Czy tak bardzo nie nawykł do pochwał? - I dziękuję ci za pomoc z dziewczynami. Nie poradziłyby sobie w połowie tak dobrze, gdybyś im nie pokazał, że nie ma się czego bać. Ufają ci.

Wzruszył ramionami.

- Znają mnie. Mieszkamy w tym samym miejscu.

- W tym samym mieście? – Cat ułożyła deski na skraju basenu, potem podciągnęła się na brzeg.

- Ta. I w tym samym sierocińcu. – To potwierdziło jej przypuszczenia. Cat usłyszała szczególny ton w jego głosie. Czy będzie rozczarowany, jeśli nie zareaguje tak, jak się tego spodziewa?

- To dlatego. Wiedzą, że ich nie skrzywdzisz. – Obróciła się i dojrzała jego ponurą minę, gdy wychodził z basenu. Zbyt ponurą jak na chłopca w jego wieku. Ale wiedziała, że odrzuciłby współczucie. Mimo że sińce na jego żebrach i plecach opowiadały smutną historię.

Zamierzała dzięki pomocy Enide i władzy, jaką przynosiło jej udawanie Amelie, sprawić, by ten, kto był za te sińce odpowiedzialny, nie dostał drugiej szansy...

- Oczywiście, że nigdy bym ich nie skrzywdził. – Uraza ścisnęła mu gardło.

- Wyraźnie na tobie polegają. Założę się, że chronisz je, kiedy możesz.

Znów to wzruszenie ramion.

- To musi być bardzo trudne.

- Dlaczego? – Wyglądał podejrzliwie, jakby próbowała go na czymś przyłapać.

- Cóż, podobnie jak ja, nie należysz do wielkoludów. Czasem ludzie myślą, że to znaczy, że jesteś słaby.

- To źle myślą. Umiem się bronić.

Cat spojrzała mu w oczy.

- Naprawdę? Jak dobrze? – Nie pozwoliła, by jej wzrok zsunął się na siniaki blednące na jego żebrach, ale obydwoje wiedzieli, że je widziała. – Uczyłeś się samoobrony?

Zesztywniał.

- Nie potrzebuję...

- Oczywiście, że tak. – Cat ułożyła dłonie na biodrach. – Każdy powinien umieć się bronić.

- Daję sobie radę. – Mimo jego opryskliwego tonu Cat widziała błysk w jego oczach.

- Cóż, skoro nie jesteś zainteresowany... – Podniosła ręcznik i ruszyła do altanki. Dotarła do schodków, gdy wreszcie się odezwał.

- Proszę poczekać. Czy pani by mogła...? Czy pani mówi poważnie?

- Oczywiście. Mogłabym cię nauczyć...

Zamilkła na widok wysokiej, smukłej postaci zbliżającej się z odległego końca basenu.

Co tu robił Alex?

W dresach i czarnym T-shircie, z potarganymi włosami i z nieogoloną szczęką przypominał pirata, który wyszedł na brzeg, by się trochę zabawić, najlepiej z jakąś kobietą. Najlepiej z nią samą...

Cat zmroziła jej samowolna wyobraźnia. A jej serce zaczęło stukać mocniej, gdy spojrzał jej w oczy, a jego usta wygięły się w uśmiechu. Tęskniła za tym uśmiechem...

- Czy ja dobrze słyszałem, że oferujesz nie tylko lekcje pływania, ale i samoobrony? – Oczy Alexa błyszczały

porozumiewawczo. Najwyraźniej ze względu na Thomasa pogrzebał topór wojenny, przynajmniej na razie. - Królewno? – Alex pstryknął palcami, by przyciągnąć jej uwagę.

- Rzeczywiście. Czy jesteś zainteresowany?

- Zawsze - odparł, po czym obrócił się do chłopca. - Ale nie jestem pewien, czy uda ci się nas nauczyć obronnych ruchów. Jesteś raczej mizernej postury.

Cat powstrzymała uśmiech. Alex grał zgodnie z jej planem. Czuła się dobrze, mając go po swojej stronie.

– Mam cię przekonać, że znam się na rzeczy?

- Jestem pewien, że umiesz się do tego zabrać. – Jego powolny uśmiech powiedział jej, że specjalnie dobrał te słowa. – Ale nie jestem przekonany, że dałabyś sobie radę z kimś... moich rozmiarów.

Cat poczuła, jak żądza piecze ją w piersi na myśl o tym, jak to było dopasować się do rozmiaru Alexa. Przypomniała sobie, jaka rozkosz przeszła przez nią w odpowiedzi na mocne pchnięcia jego ciała w jej wnętrzu.

Spojrzenie Alexa przytrzymywało jej wzrok. Było jasne, że też to pamiętał. Jego zarozumiały uśmiech przypomniał jej dzień, w którym się poznali, i to, jak zabawnie było przekomarzać się z nim, czując ten niezaprzeczalny magnetyzm.

Czy to znaczyło, że Alex jej przebaczył?

- To nie rozmiar się liczy. – Celowo pozwoliła swojemu wzrokowi przesunąć się po jego umięśnionym ciele. – Liczy się to, jak dobrze posługujesz się tym, co masz.

Alex zdusił śmiech, a Cat obróciła się do chłopca.

- Dalej, Thomas, bierz ręcznik i T-shirt, a my zrobimy ci mały pokaz.

- Obydwoje? – Oczy dzieciaka się rozszerzyły. – Naprawdę?

Oczywiście, że był zaskoczony. Król i królewna uczący go, jak się bronić? Nawet Cat zdawało się to dziwne... Ale nie chciała, by Thomas się wycofał, dopóki nie dowie się, w jaki sposób odpierać atak dostatecznie długo, by zawołać o pomoc.

Cat poprowadziła ich na gęstą trawę.

- Wiem, że jego wysokość wydaje się nieco miękki... ale mam nadzieję, że stanie na wysokości zadania.

- Och, oczywiście, że tak. – Jego baryton dochodzący tuż zza niej sprawił, że kości Cat zadrżały, a puls jej przyśpieszył. Oddech Alexa łaskotał ją w szyję, gdy kontynuował szeptem, by słyszała go wyłącznie ona: – Chyba pamiętasz, że bycie miękkim to nie mój problem?

Cat ciężko przełknęła. To, co zaczęło się jako zabawa, odrobina ulgi po napięciu kilku ostatnich dni, obracało się w coś zbyt niebezpiecznego, zwłaszcza wobec podatnego na wpływy chłopca.

Odsunęła się i obróciła. Alex stał kilka kroków dalej, uśmiechając się. Thomas trzymał się z daleka.

- Chodź tutaj, Thomas. – Wskazała na miejsce niedaleko siebie. Kiedy był na miejscu, zwróciła się do Alexa. – Teraz mnie uderz.

Thomas zamarł w szoku, a Alex zmarszczył brwi.

- Wiem, że jesteś... sprawna – powiedział wreszcie – ale jeśli trafię, zrobię ci krzywdę. Może cię schwycę?

Potrząsnęła głową.

- Do tego jeszcze dojdziemy. Thomas, czy zauważyłeś coś szczególnego w sposobie, w jaki stoję?

- Nic... – Zamilkł. – Ma pani rozstawione stopy i lekko ugięte kolana.

- Tak. I obserwuję go, szukając znaków tego, jak się poruszy. Bycie czujnym jest ważne.

Skinęła na Alexa, ale zamiast wymierzyć jej cios, rzucił się na nią. Uniosła się, chwyciła, obróciła i... zdziwiła się, że był gotowy na jej ruch. Zamiast móc wykorzystać jego pęd, by go przerzucić, Cat musiała zmienić taktykę. Oto mężczyzna zdolny dotrzymać mi kroku – uświadomiła sobie w przypływie rozkoszy, mając ciało zwarte z jego ciałem. Obróciła się znowu i używając pełni swych umiejętności i bezlitosnej techniki, uniosła go i powaliła na trawę.

- Nieźle. – Jego oczy błyszczały uznaniem.

Uniósł rękę, a ona automatycznie sięgnęła, by go podciągnąć. Jego dłoń była duża, a jej wnętrze lekko chropawe, co przypomniało Cat, jak przy pieszczocie delikatnie drapała jej ciało.

- Teraz – powiedział z uśmiechem. – Ty napadnij na mnie.

- Okej. – Ruszyła naprzód, część uwagi skupiając na Thomasie, by zobaczyć, czy patrzył. Następny ruch Alexa był niespodziewany, nietypowy i skończył się jej lądowaniem na trawie.

- Już to wcześniej robiłeś. – Westchnęła, wypełniając płuca głębokim oddechem.

- Trenowałem sztuki walki.

- Naprawdę?

- Tak. A ty, kiedy zaczęłaś trenować? – Podciągnął ją w górę.

- Miałam osiem lat.

Wyglądał, jakby chciał to skomentować, ale potem się odwrócił.

- I jak, Thomas? Chcesz spróbować?

Przez kolejną godzinę Cat cieszyła się, że Alex tu był. W Stanach co tydzień uczyła dzieci, ale on miał znacznie lepsze podejście do chłopca niż ona. Cat zrzucała to częściowo na fakt, że Thomas wykazywał awersję do walki z kobietą. Ciekawe, że nie wahał się zmierzyć się z mężczyzną, którego ramiona były dwa razy tak szerokie jak jego.

Pod koniec lekcji wymruczał „do widzenia” i pognał do samochodu mającego go zabrać do obozu.

- Nie jest zbyt wylewny, co? – Alex wytarł twarz ręcznikiem.

- Nauczył się, że nie wolno ufać. Nie wystarczy jeden poranek, by złamać te bariery.

- Wydaje się, że się na tym znasz...

Cat wsunęła stopy w sandały.

- W domu uczę dzieci samoobrony i fitness. Dzieci, które pewnie uznałbyś za trudne.

- W domu? Masz na myśli Stany?

- Tu nie jest mój dom.

Wychwycił załamanie w jej głosie.

- Nie byłaś tu szczęśliwa?

- Nienawidziłam tego miejsca. Nie mogłam się doczekać, by wyjechać.

- Z powodu nękania? – Ciche pytanie Alexa przedarło się przez jej system obronny jak sztylet do serca. – Czy to dlatego jesteś tak zdeterminowana, by chronić Thomasa?

- Kogoś musi obchodzić jego los. Ktoś musi dać mu szansę. – Dostrzegła ciekawość w jego oczach i pośpiesznie rzuciła: – Dziękuję ci za ten ranek. Myślę, że Thomas bardziej się otworzył, mając do czynienia z mężczyzną. – Wzięła szybki wdech. – Wiem, że spędzanie ze mną czasu to ostatnia rzecz, na którą masz ochotę.

- Nie przesadzajmy.

Uniosła brwi.

- Nie musisz oszczędzać moich uczuć.

- Nie oszczędzam. – Uśmiech zastygł mu na ustach i po raz pierwszy tego ranka wyglądał śmiertelnie poważnie. – Mimo że kłamałaś, odkryłem, że... dosyć cię lubię, Cat Dubois.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

„Dosyć cię lubię”.

Cat się skrzywiła. Nie to chciała usłyszeć od Alexa. Choć było to znacznie lepsze niż jego chłodna obraza. Chciała...

- Spróbuj jeszcze raz. Jeśli dasz radę bez głośnego liczenia, to będzie postęp.

Cat, chwiejąca się na spiczastych obcasach, obróciła się do lady Enide siedzącej na krześle tak pozłacanym i majestatycznym, że wyglądało, jakby mógł go używać Król Słońce.

- Lepiej by było zmienić ustalenia. Jest już za późno, by nauczyć mnie tańczyć. Powiedziano mi, że to będzie małe przyjęcie...

Enide westchnęła.

- Gdybym mogła, zmieniłabym to. Ale wszelka zmiana spowodowałaby teraz plotki, a tego próbujemy uniknąć.

- Ale jeśli będę tańczyć z masą ludzi, ktoś się zorientuję, że nie jestem Amelie. Musicie to rozumieć!

- Zgadzam się. Jednak nie jest tak źle, jak myślisz. Otworzysz bal, tańcząc z królem Alexem. Tylko jeden walc, a potem wycofasz się, by się przyglądać. Spełnisz swój obowiązek. Każdy zrozumie, że tak krótko po rodzinnej tragedii nie jesteś gotowa tańczyć przez całą noc.

Cat otworzyła usta, by się sprzeciwić, ale zamknęła je bez słowa. Starsza kobieta znów wyglądała tak krucho. Była

wyraźnie poruszona śmiercią brata Amelie i jego żony, a wszystkie oczekiwania, które stawiała Cat, pochodziły od premiera. Enide robiła, co w jej mocy, by ocalić Cat i Amelie przed porażką.

Cat mogła jedynie próbować wpasować się w buty przyrodniej siostry i mieć nadzieję, że nikt nie zauważy, że kopciuszek ma dwie lewe nogi.

Alex wpadł do pałacu, mając myśli zaprzątnięte swoim spotkaniem. Nie będzie robił interesów z firmą, którą właśnie zwiedził. Nie podobała mu się jej polityka.

Zwolnił, słysząc muzykę. To był walc. Zaciekawiony zboczył z kręconych marmurowych schodów i, kierując się dźwiękiem, podszedł do pary wielkich, lekko uchylonych drzwi.

Miał rację. To był „walc imperatorski” – ulubiony taniec jego matki. Z zaciekawieniem Alex otworzył jedno skrzydło drzwi.

Promienie późnopopołudniowego słońca wpadały do sali, błyszcząc w wypolerowanym parkiecie i oświetlając kobietę, która opadała, unosiła się i wirowała z ramionami uniesionymi tak, jakby opierały się na niewidzialnym partnerze. Nikogo innego nie było w sali.

Jej włosy były upięte w jeden z tych jakże ciasnych koków, których nienawidził, odkąd zobaczył jej wspaniałe loki spadające na nagie ramiona. Miała na sobie suknię balową odsłaniającą dość ciała, by wywołać w nim napływ żądzy.

- Co ty robisz? – Zatrzasnął za sobą drzwi. – Głupie pytanie. Ale dlaczego tańczysz sama?

Cat okręciła się wkoło, a jej suknia zawirowała wokół niej. Ciężko oddychała. Alexowi zaschło w gardle, gdy wyobraził sobie, jak przesuwa palcem wzdłuż...

- Co ty tu robisz?

- Przecież zatrzymałem się w pałacu, pamiętasz? Nie odpowiedziałaś. Dlaczego tańczysz sama?

Wzruszyła ramionami. Alex patrzył, jak te nagie ramiona unoszą się hardo, i nagle uderzyła go jej kruchość.

Obróciła się, by wyłączyć muzykę – jej ruchy były szybkie i znacznie płynniejsze, niż gdy ćwiczyła walca. Dziwne, jak ktoś tak doskonale sprawny mógł wyglądać niezręcznie podczas tańca.

- Okazuje się, że na przyjęciu trzeba będzie tańczyć.

- A ty nie masz w tym wprawy.

Zaśmiała się ponuro.

- Nigdy w życiu nie tańczyłam. A teraz chcą, żebym otworzyła królewski bal. Z tobą.

Czy jej słowa były podszyte paniką?

Alex zmarszczył czoło.

- Jak to możliwe?

- Bo zastępuję Amelie, oczywiście.

- Chodzi mi o to, jak to możliwe, że nigdy nie tańczyłaś?

- Mówisz jak lady Enide. Nie każdy w młodości uczestniczy w balach. – Suknia, którą miała na sobie, najwyraźniej należała do Amelie, i jej gorset był za luźny. Układając dłonie na biodrach, Cat niebacznie ułatwiała

grawitacji ściąganie sukni niżej. Alex walczył, by utrzymać spojrzenie na jej twarzy, nie na tych wyśmienitych krągłościach.

- Ale musiałaś chodzić na jakieś tańce.

Potrząsnęła głową.

Gdy patrzył na nią, w tej źle dopasowanej sukni i z włosami upiętymi w stylu kogoś innego, uderzyło go, jak trudno musiało jej być udawać inną kobietę.

Jakie było życie Cat? Nigdy nie tańczyła. Była nękana i nienawidziła rozmawiać o swojej rodzinie. Miał pewne przypuszczenia w związku z tym, z jaką determinacją chroniła Thomasa, i jak mówiła, że jej ojciec miał olbrzymie dłonie. Z pewnością to nie była pierwsza rzecz, która powinna przychodzić do głowy przy opisie rodzica?

- Nauczę cię.

Natychmiast zrobiła krok w tył.

- Nie ma potrzeby.

- Nigdy nie opanujesz tego sama.

- Enide przez chwilę mi towarzyszyła, ale...

- Ale potrzebujesz mężczyzny.

- Nie potrzebuję... – Zamilkła, gdy otoczył ramieniem jej talię i wziął ją za rękę.

- Nie kłóć się. Połóż swoją drugą rękę na moim ramieniu i daj się prowadzić.

- Ale ja nie...

- Nie kłóć się, Cat. Albo to potrwa jeszcze dłużej. – Nie żeby mu to przeszkadzało. Od czasu ich schadzki w basenie nie czuł się lepiej niż teraz, gdy mógł patrzeć w jej

olśniewające oczy, wdychać jej zapach, trzymać ją blisko przy sobie.

- Zbyt ciasno mnie trzymasz.

Potrzasnął głową. Miała rację, ale prędzej pęknie, niż teraz zwiększy odległość między nimi.

- Przestań dygotać.

- Ale jest mi niewygodnie. Enide uparła się, żebym założyła obcasy i pończochy. Nienawidzę pończoch. Są nawet gorsze niż rajstopy. – Mówiła zbyt szybko, jej oddech łaskotał go w brodę.

Alex zamknął oczy, zwalczając potrzebę, by zapomnieć o tańczeniu i posiąść ją tutaj, gdzie każdy mógłby wejść. Zacząłby od tych pończoch. Dreszcz przeszedł go na myśl o długich, lekko opalonych nogach Cat w pończochach. O gładkiej skórze jej ud nad delikatnym nylonem, potem ciepłym jedwabiem jej...

- Alex? Coś nie tak?

- Nic. – Odchrząknął i uniósł powieki. Oczy Cat wydawały się ogromne i niepewne.

Czy czuła ten sam przymus, co i on? To samo drżenie?

- Dziękuję, że zaoferowałeś się mnie uczyć – powiedziała uroczyście. – I za pomaganie Thomasowi. Doceniam to.

Alex próbował się uśmiechnąć, ale jego usta były zbyt spięte.

- To nic. I nie nauczyłem cię jeszcze.

- Wiem, że prosić cię o to to bardzo wiele. Nawet teraz, kiedy „dosyć mnie lubisz”. – Cień uśmiechu zamajaczył na jej ustach.

- Wiedźma. – Potarł kciukiem po wnętrzu jej dłoni w umyślnej pieszczocie, od której Cat skrócił się oddech i rozszerzyły źrenice. Szalenie podobało mu się to, jak wrażliwa była na jego dotyk. Przynajmniej to zawsze było prawdziwe między nimi.

- Jeśli mamy tańczyć, to potrzebujemy muzyki. – Gwałtownie oderwała się od niego.

Szaleństwem, czystym szaleństwem było pozwolić mu się tak trzymać. Ale jakie miała inne wyjście? Jej lekcje z Enide były katastrofą. Jakoś musiała się nauczyć właściwych ruchów w tańcu.

Cat od nowa włączyła muzykę. Jej nerwy iskrzyły na myśl o znalezieniu się w objęciach Alexa.

- Cat? - Otworzył zapraszająco ramiona i wsunięcie się w nie było najbardziej naturalną rzeczą na świecie. Tym razem nie trzymał jej zbyt ciasno, ale jego dłoń ściskała jej talię, a jej skóra płonęła od tego pod jedwabną suknią.

- Przede wszystkim głowa w górę, nie patrz na stopy. I tak nie możesz ich widzieć w tej spódnicy. Patrz mi w oczy.

Cat z ociąganiem uniosła wzrok.

- Jak mam widzieć, co robię, jeśli nie będę patrzeć?

- Nie masz widzieć. Ja będę patrzeć za nas oboje. To dlatego ja prowadzę. – Przerwał, a jego usta wygięły się w uśmiechu. – Musisz się kompletnie oddać i mi zaufać. Czy zdołasz?

Zdecydowanie za łatwo – pomyślała.

Muzyka miała wabiący rytm i Alex ruszył. Podążyła za nim, posuwając się w tył, cicho licząc takty i próbując przewidzieć kierunek jego obrotu. Jej kolano rąbnęło o jego kolano, a stopa nastąpiła na jego but.

- Przepraszam. – Przygryzła wargę, robiąc krok w tył, ale Alex przesunął się za nią i podciągnął ją bliżej.

- Nie przepraszaj. Dopiero się uczysz. Daj sobie trochę luzu. I pozwól mi wykonywać wszystkie ruchy. – Pochylił się bliżej i wyszeptał: – Tańczenie walca jest jak uprawianie miłości. Nie wiedziałaś?

Jej oczy rozszerzyły się, ale zanim zdążyła odpowiedzieć, jego uścisk się wzmocnił, muzyka przyspieszyła i nagle się poruszali. Nie ostrożnie mierzonymi kroczkami, których nauczyła ją Enide, ale w wirującym, kręcącym się kole, ruchem, który zmieniał pokój w feerię kalejdoskopowych plam.

By utrzymać równowagę, Cat zacieśniła uścisk na Alexie. Jej długa suknia kręciła się wokół niej z miękkim szumem jedwabiu. Jego kolana i uda przyciskały się do jej kolan i ud, potem się odsuwały, potem znów dotykały, zachęcając ją do ruchu, do kroku i obrotu. To był cud, ale jakoś – właściwie nie próbując – Cat tańczyła.

Nie była przyciśnięta do jego ciała, ale znajdowała się dość blisko, by czuć jego oddech ogrzewający jej twarz. Widziała puls na jego szyi i wygięcie jego ust i zrozumiała, co miał na myśli, mówiąc o intymności tańca. Byli w pełni ubrani. Nikt, kto by na nich patrzył, nie zauważyłby niczego niestosownego. A jednak sposób, w jaki jej ciało w pełni

odpowiadało na jego ciało, reagując na każdą subtelną wiadomość na temat kierunku tańca... był zupełnie instynktowny. Zupełnie jak w seksie.

Gdy kołowali wzdłuż i wszerz sali balowej, Cat dostrzegła ich odbicie w lustrach nad jego ramieniem, plamę różu przy ciemnym graficie. Jak figury w jakiejś bajce – eleganckie i piękne.

- Patrz na mnie. – Znów ten głęboki glos.

Cat spojrzała w górę i natychmiast zagubiła się w ciemnym morzu jego oczu.

Alex obracał ją coraz szybciej, bała się, że pęd wyrwie ją z jego ramion, lecz trzymał ją mocno przy sobie. Był w pełni opanowany i swobodny, ale też kategoryczny i precyzyjny w każdym ruchu.

Dopiero drugi raz w życiu Cat radowała się, oddając komuś pełną kontrolę. Za każdym razem tym kimś był Alex.

To powinno ją przerażać.

Zamiast tego była zachwycona. Podekscytowana.

Nagle Cat zorientowała się, że się śmieje. Obracając się i wirując w takt muzyki, z migającymi za nią oknami i lustrami. Czuła się tak, jakby latała. Czuła się...

Zastygli w miejscu, jej długa suknia oplotła się wokół jej nóg, jej serce mocno pompowało krew, a piersi chciały wyskoczyć ze źle dopasowanego gorsetu.

Alex wyswobodził swoją rękę i podniósł ciepłą dłoń do jej policzka, podczas gdy jego ramię zaciskało się na jej talii. Jego oddech był nieregularny, a wesołość w oczach zmieniła się w coś, co sprawiło, że Cat wzięła głęboki wdech.

- Cat. – To słowo było delikatnym podmuchem powietrza. Pieszczotą.

Szukała czegoś, co mogłaby powiedzieć, ale znalazła jedynie pragnienie, uczucie, że rozpływa się, patrząc w oczy koloru zmierzchu.

- Piękna Cat. – Jego ręka przesunęła się wyżej, jego dłonie zanurzyły się w jej włosach, masując tył jej głowy powolną, cudowną pieszczotą, póki jej ciasno spięte kosmyki nie wyswobodziły się i nie opadły. Usłyszała, jak spinki do włosów uderzają o podłogę.

- Tak lepiej. Teraz wyglądasz jak ty.

- Alex? – Położyła dłoń na jego piersi, próbując znaleźć oparcie, bo na jego słowa zmiękły jej kolana. – Nie rozumiem.

Co się stało z jego krytyką? Z jego nieufnością?

- Nie mogę się tobą nasycić, Cat.

Mimo ostrożności, mimo swojej godności, poczuła, jak się rozświetla. W odpowiedzi na jego słowa rosła w niej pilna i niepowstrzymana potrzeba.

- Przecież mnie nie chcesz! Dałeś to jasno do zrozumienia. – Duma sprawiła, że uniosła podbródek, jakby żadne z nich nie słyszało znaczącego tonu w jej głosie.- Wytłumaczyłam wszystko i przeprosiłam, ale to niczego nie zmieniło.

Nie powinno jej obchodzić, co myślał albo czego chciał. On ją odrzucił.

Ale obchodziło ją to. Mimo wszystko.

Odkryła w nim o wiele więcej niż charyzmę i seksowność. Wykazał się cierpliwością i stanowczością wobec Thomasa, poświęcając mu dobrowolnie swój czas przez kilka kolejnych dni od pierwszej lekcji. I chociaż wiedział, że Enide była częścią planu zmierzającego do oszukania go, nie traktował jej jak wroga, ale jak straszą panią obciążoną wielkim stresem.

Wobec Cat był... wyrozumiały. Wiedziała, że specjalnie dla niej poprosił w laboratorium o wyjaśnienia. Sprowokował ją do mówienia o przeszłości, ale na jej rewelację o porzuceniu szkoły zareagował tak, jakby to nie było nic strasznego. Potem otworzył się, mówiąc o swojej rodzinie, i odnalazła z nim to połączenie, o którym myślała, że zostało zerwane. A odkąd zaczął jej pomagać w nauce Thomasa, odkryła, że cieszy się z jego towarzystwa, podziwia go i...

- O czym myślisz? – Jego głos wdarł się w jej myśli.

- Że to zły pomysł. Musisz mnie puścić. – Bo przerażająca prawda była taka, że Cat nie miała mocy wyrwać się z jego delikatnego uścisku.

- Nie mogę, Cat. Próbowałem, odkąd tylko zrozumiałem, że mnie okłamałaś, ale to nie działa. Im więcej jestem z tobą, im lepiej cię znam, tym to jest trudniejsze. – Jego słowa były dokładnym echem jej myśli. – Byłem wściekły. Bardzo wściekły.

- Bo cię oszukałam. – Znów do tego wrócili. Mimo bólu Cat nie mogła potępiać go za gniew. Nikt nie lubi, gdy się go zwodzi.

- To nie była w pełni twoja wina. – Jego słowa ją zaskoczyły. – Wierzę, że nie wiedziałaś, że tu będę. Dyskretnie podążyłem za tym tropem, o którym mi wspomniałaś. Okazuje się, że to premier naciska na królewskie małżeństwo. Jest przekonany, że regentką nie powinna być samotna kobieta. Chce, żeby Amelie poślubiła odpowiedniego mężczyznę, który będzie przykładem dla młodego królewicza.

- To nie usprawiedliwia tego, co zrobiłam.

- Wszyscy popełniamy błędy.

- Alex?

Na jego usta wypłynął cień uśmiechu, a ramię zacieśniło się wokół jej talii.

- Kłamstwo to dla mnie drażliwa kwestia. Kiedy odkryłem prawdę... - wzruszył ramionami – przypisałem ci winę taką samą, jak tym, którzy kryli się za tym szalbierstwem. Ale zapomniałem, że to nie ty postawiłaś sobie za cel mnie uwieść. To ja cię uwodziłem. A to, co zrodziło się między nami, było niemal nie do odparcia. – Alex zamilkł, szukając wzrokiem jej wzroku. – I wciąż jest.

Cat zasłuchała się, wdychając to znajome, cytrusowe ciepło.

- Cat? Powiedz mi, że nie tylko ja to czuję.

- Co takiego? – jęknęła, zwalczając falę tęsknoty, która mogła ją zmieść.

- Pociąg. Pożądanie. Szacunek. Lubienie. – Przesunął dłonią po jej twarzy, obejmując policzek; potarł kciukiem kącik jej ust.

- Więc chodzi nie tylko o seks? – Jej głos był nie do poznania.

- Nie tylko o seks. Widzę, kim jesteś, Cat Dubois. Nie zakładam, że wiem wszystko, ale lubię to, co widzę. Bardziej, niż wydawałoby mi się to możliwe. Pragnę tego, co widzę, bez względu na to, jak to się zaczęło. Pytanie brzmi: czy ty wciąż mnie pragniesz?

Oszołomiona Cat poczuła, jak roztapia się w jego ciemnym spojrzeniu. Wyczytała w nim żądzę, głód i szczerość. Lubił ją, pragnął jej. Szanował ją. Proponował możliwość kontynuowania tego romansu, który byłby krótki, ale też intensywny i, och, jakże satysfakcjonujący.

Oblizała usta, próbując znaleźć odpowiednie słowa. Natychmiast pochylił głowę, ale pocałował ją w policzek, a nie w usta, a potem zaczął schodzić pocałunkami w dół jej szyi.

- To musi być twoja decyzja, Cat. Nie chcę na ciebie naciskać.

Cat wzięła głęboki wdech i nagle uświadomiła sobie, że jedwabny gorset zsuwa jej się z piersi. Uświadomiła sobie, że nosi strój innej kobiety. Jest w nie swoim otoczeniu i wytrącona z równowagi.

Powiedziała sobie, że nic z tego się nie liczy. Że to, co czuje do Alexa, jest prawdziwe – niezależnie od tego, czy ma na sobie dżinsy, czy pożyczone szpilki.

Ale już dłużej nie ufała swojemu osądowi. Z siłą, której w sobie nie znała, Cat uciekła. Unosząc w górę suknię,

chwiejnie przebiegła przez drzwi. Potrzebowała czasu, by się zastanowić. Czasu i samotności.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Cat wychyliła się przez balustradę, spoglądając w dół na pałacowe foyer, gdzie personel krzątał się, nosząc wielkie kwietne stroiki i krzesła na wieczorne uroczystości. Ona sama miała już upięte do góry włosy w iście królewskim stylu. Gdy patrzyła w lustro, widziała nieznajomą. Jak będzie wyglądać po sesji z makijażystką i we wspaniałej, szytej na miarę sukni?

Zamierzała oczyścić umysł szybkim spacerem przez pałacowe galerie. Ale wciąż czuła się zagubiona.

Wczoraj Alex powiedział, że jej pragnie. Że chodzi nie tylko o seks. Ale co więcej mogli mieć wspólnego? A gdyby miało się skończyć tylko na seksie, to czy była gotowa na tak krótką relację? Czy po wszystkim da radę odejść – ze złamanym sercem?

Zgodnie ze zobowiązaniami miała jutro wyjechać. Nie była tak naiwna, by sobie wyobrażać, że król będzie ciągnął relację na odległość z ochroniarką. On w swoim pałacu w północnej Europie, a ona w Nowym Jorku lub gdziekolwiek, gdzie zaniesie ją praca...

I to bez uwzględniania jej prawdziwej tożsamości. Gdyby bajka się ziściła i on nadal by jej pragnął, wcześniej czy później ktoś odkryłby jej przeszłość i wyjawił światu plugawą prawdę.

Cat zadrżała na myśl, jak ten skandal wpłynąłby na Alexa i Amelie.

Mogli więc zaofiarować sobie wyłącznie seks. Namiętny romans w Bengarii, trwający może z tydzień, jeśli przed podjęciem kolejnej pracy podąży za Alexem.

Tak bardzo ją kusiło...

Cat potrząsnęła głową i pośpiesznie udała się do pokoju.

- O, tu jesteś. – Enide czekała przed jej drzwiami z telefonem w ręku. - Ktoś potrzebuje z tobą pomówić. – Rozejrzała się wokół, jakby sprawdzała, czy są same.

Cat otworzyła drzwi do swojego apartamentu i wprowadziła starszą kobietę do środka. Enide przyłożyła sobie telefon do ucha.

- Jest tutaj. Jesteś zupełnie pewna...? Tak, oczywiście. Ale proszę, dbaj o siebie.

Potem Enide podała telefon Cat, na chwilkę chwyciła jej wolną dłoń i ją uścisnęła. Potem opuściła pokój, cicho zamykając za sobą drzwi.

- Halo?

- Pani Dubois? – Głos był kobiecy, ciepły i młody. Cat lekko się odprężyła.

- Tak.

- Z tej strony Amelie. Królewna Amelie.

Cat zatoczyła się i opadła na obity aksamitem fotel. Całe życie czekała, by skontaktować się z tą częścią rodziny, nawet gdy wmawiała sobie, że tak nie jest.

- Wasza wysokość.

- Mów mi Amelie. – Nastąpiło tak długie milczenie, że Cat zastanowiła się, czy połączenie nie zostało przerwane. – Czy mogę nazywać cię Cat?

- Oczywiście.

– Dziękuję. – Kolejna pauza. Cat miała nagle pewność, że Amelie też była zdenerwowana. Niemal tak zdenerwowana, jak ona. Ale skąd to wiedziała? – Właśnie się dowiedziałam, że masz zająć moje miejsce na przyjęciu. Nie miałam pojęcia o tym planie. Uroczystość powinna zostać odwołana, gdy powiedziałam premierowi, że mnie nie będzie. Sądziłam, że została odwołana - powiedziała z naciskiem. – Widzisz, nie oglądałam wiadomości i nie kontaktowałam się z nikim z pałacu, więc nie wiedziałam, że cię sprowadzono. Czy wszystko w porządku?

Amelie pytała ją, czy wszystko w porządku?

- W porządku. Ja... cóż. Nie jestem najlepsza w byciu królewną, ale jakoś sobie radzę.

- Nawet z królem Alexem w pałacu?

Cat potarła dłonią brew. Cokolwiek powie, stąpa po kruchym lodzie.

- Cat? Czy jesteś pewna, że nic ci nie jest?

Cat nie wiedziała, czy to za sprawą zmęczenia, czy frustracji, czy może przez zupełnie niespodziewany niepokój w głosie Amelie. W głosie jej siostry. Ale nagle osiągnęła punkt krytyczny...

Zacisnęła szczękę. Miała dość udawania.

- Nic mi nie jest. A Alex zna prawdę. Odgadł ją jakiś czas temu.

- Ale wciąż tam jest? – Cat usłyszała zaskoczenie w głosie Amelie.

- Wie, że to nie twoja sprawka. Wini pana Barthe’a. Ale chce dobrnąć do końca tej maskarady, żeby nie było publicznego skandalu. – Zamilkła, zastanawiając się, jak powiedzieć to, co należało powiedzieć. – Ale jest jeszcze coś, co musisz wiedzieć. Jeszcze zanim się dowiedział, kim jestem, oświadczył, że nie jest zainteresowany małżeństwem.

- Dzięki Bogu. Chociaż jedno zmartwienie z głowy.

- Jesteś zadowolona? – Cat była zdezorientowana.

- Zgodziłam się rozważyć ten pomysł, ale to było wbrew mojemu sercu. – Śmiech Amelie wydawał się gorzki.

- Czy nic ci nie jest? Martwiłam się, że możesz mieć kłopoty.

- To miło z twojej strony. – Westchnęła. – Sprawy nie szły do końca tak, jak oczekiwałam, ale wracam do domu. Chciałabym cię poznać. I to bardzo. Ja... – Zapanowała długa cisza. – Nie wiedziałam o twoim istnieniu, dopóki Enide mi nie powiedziała.

Cat poczuła, jak gula w gardle dławi jej oddech. Amelie wiedziała, że są przyrodnimi siostrami, i wciąż chciała ją poznać.

- Bardzo bym tego chciała.

- To dobrze. Nie mogę się doczekać. – Amelie zamilkła. – Co do dzisiejszego wieczoru... Zobaczę, czy dam radę dotrzeć na czas. Tu, gdzie jestem, transport jest nieco ograniczony.

- W porządku. Poradzę sobie. To tylko kilka godzin.

Zdoła to zrobić. Potem odejdzie i znów będzie żyć swoim życiem. Ale będzie miała na co czekać, mając widoki na poznanie siostry.

- Jesteś zupełnie pewna? Nie mogłabym zagwarantować, że dotrę idealnie na czas, ale...

- Jestem pewna. Dam radę. Na pewno masz inne rzeczy na głowie niż dzisiejsze przyjęcie. – To musiało być coś bardzo ważnego, skoro oderwało ją od jej królestwa... – Mam nadzieję, że Sébastien ma się dobrze.

- Tak. Ma się znacznie lepiej niż wcześniej. – Ciepłym głosem powiedziała Amelie. W tle dał się słyszeć jakiś mężczyzna. – Przepraszam, muszę iść. Jesteś pewna co do przyjęcia? Mogę spróbować...

- Najzupełniej. – Gdyby Amelie przybyła późno, już po otwarciu wydarzenia, z pewnością zaczęto by stawiać pytania. Lepiej by ona, Cat, zagrała swoją rolę po raz ostatni.

- Dziękuję, Cat. To da mi trochę czasu, by... ułożyć pewne rzeczy. Ale wkrótce zorganizujemy spotkanie, w St. Galli albo gdzie indziej.

Alex stał w rozbrzmiewającym echem foyer, uśmiechając się i witając gości wchodzących do pałacu. Po lewej stronie miał lady Enide w srebrze i perłach, a po prawej – premiera, pełniącego tymczasowo rolę gospodarza.

Jako że rodzina królewska wciąż była w żałobie po niedawnej śmierci króla Michela i jego żony, oficjalna

wersja głosiła, że Amelie nie mogłaby oficjalnie patronować wydarzeniu. To był sprytny sposób na zminimalizowanie szans, że Cat zostanie rozpoznana jako mistyfikatorka.

Ściskając dłonie gości, Alex działał jak na autopilocie. Jego umysł zaprzątała Cat.

Wczoraj, gdy jej powiedział, że mu na niej zależy, uciekła od niego. Ale wiedział, że czuła to samo co on. Jej śmiech, gdy tańczyli, sposób, w jaki na niego reagowała, światło w jej oczach...

Wszystkie instynkty mówiły mu, że Cat jest tak głęboko zaangażowana, jak i on. Tylko dlatego, że to zrozumiał, powstrzymał się od naruszenia jej prywatności, by wymusić na niej rozmowę. Potrzebowała czasu. Potrzebowała...

Fala ekscytacji przeszła przez tłum. Twarze się obróciły, a ci, którzy podchodzili, by się przywitać, przystanęli, by spojrzeć w górę.

Alex obrócił się, a jego serce zamarło.

Wyglądała wspaniale.

Na szczycie schodów stała smukła, zapierająca dech w piersiach kobieta. Miała na sobie suknię, która zdawała się czarna, dopóki Cat się nie poruszyła i światło żyrandoli nie wydobyło błysku ciemnej zieleni. Jej ramiona i ręce były nagie, a z bioder opadały na podłogę miękkie fałdy. W blond włosach błyszczały szafiry, a diamenty świeciły na jej szyi.

Ale to nie drogie kamienie czy szyta na miarę suknia go olśniły. To była Cat. Pragnął jej w szortach do biegania i w starym T-shircie. W bikini była seksy i kusząca. Ale tu

i teraz, wobec tego tłumu, który musiał ją przerażać, była opanowana i elegancka.

Uderzyła go jej odwaga i determinacja. Widział jej wczorajsze nerwy i domyślał się wystarczająco wiele o jej przeszłości, by wiedzieć, że w tym środowisku była wytrącona z równowagi. A jednak obiecała to zrobić i oto się zjawiła – skończenie cudowna.

Ignorując protokół i ciekawskie spojrzenia, porzucił witających się z nim gości i przeszedł przez tłum, a potem przemierzał po dwa stopnie naraz, aż do niej dotarł. Z tak bliska widział strach w jej oczach. Kiedy wyciągnął rękę i chwycił jej dłoń, zadrżała, a potem, ku jego rozkoszy, oddała mu uścisk.

- Wyglądasz pięknie.

Wzruszyła ramionami.

- To ta suknia.

Alex powoli przyglądał się aksamitnemu gorsetowi wyciętemu tak, by podkreślić jej smukłą figurę i wąską talię, oraz delikatnym warstwom lekkiej tkaniny, które tworzyły jej spódnicę. Cat poruszyła się nerwowo, a mgiełka diamentów zamrugała z zagięć materiału.

- To nie suknia. To ty.

Patrzył, jak rumieniec pokrywa odsłoniętą część jej biustu, potem wspina się po szyi i policzkach. Jej reakcja na ten prosty komplement sprawiła, że Alex miał ochotę przycisnąć ją do siebie i nigdy nie puszczać.

Przyznaj, zawsze tego chcesz...

- Alex? Co jest?

Potrząsnął głową. To nie był właściwy czas.

- Jeśli chodzi o to, co powiedziałeś wczoraj...

- To może poczekać.

- Nie powinnam była uciekać. – Jej podbródek przekrzywił się w rozbrajająco znajomym ruchu. – Byłam... przytłoczona, ale to było tchórzliwe z mojej strony.

Patrząc na jej poważne, lekko zakłopotane rysy, Alex poczuł, jak coś tłucze się w jego piersi. Chciał wynieść ją stąd w swoich ramionach i pozostawić premierowi wyjaśnienie tego tłumowi na dole.

- Wyglądasz groźnie. Myślałam, że nie jesteś już na mnie zły.

- Nie jestem. – To była prawda. Wreszcie zdołał na tyle wyjrzeć poza swoją odruchową nienawiść do kłamstw, by dostrzec trudną sytuację, w której się znalazła, i kobietę, którą była.

Tak wiele czasu spędził na zastanawianiu się, jaka jest prawdziwa Cat, a wręcz – czy jest jakaś prawdziwa Cat. Aż zrozumiał, że znał ją przez cały ten czas.

Alex uniósł jej dłoń do ust i przycisnął wargi do jej nadgarstka. Smakowała wyjątkowo. Nikt inny na świecie nie smakował tak dobrze.

- Walczę z potrzebą porwania cię. Zabrałbym cię od tego tłumu, tak byśmy mogli dokończyć wczorajszą rozmowę. Ale to musi poczekać.

Kiwnęła głową. Jej oczy błyszczały tak jasno, że Alex niemal porzucił swoje dobre intencje. Ale pomruk tłumu rósł. Prowokowali plotki.

- Chodź, Kopciuszku. Czas na twój bal.

Ku zaskoczeniu Cat wieczór, którego tak się obawiała, bardzo jej się podobał.

Kiedy Alex zmierzał do niej po schodach, jej serce zaczęło być szybciej. Nigdy nie marzyła o księciu z bajki, nigdy żadnego nie potrzebowała. Ale jeśli jakiś mężczyzna pasował do tej roli, to był to Alex z Bengarii. Ze swoimi posągowymi rysami, lśniącymi ciemnymi włosami i szerokimi ramionami wpisywał się w tę rolę jak nikt inny. Ale to nie dla księcia z bajki jej ciało się rozśpiewało. Tylko dla Alexa. Mężczyzny. Uwodziciela. Towarzysza. Kochanka. Partnera.

Kiedy pocałował jej nadgarstek, a potem poprowadził ją w dół schodów, niemal płynęła w powietrzu. Następne piętnaście minut spędziła, unosząc się na obłoczku rozkoszy, tak że zanim się obejrzała, zdążyła sprostać wyzwaniu wejścia do sali balowej i zmierzenia się z chmarą gości.

- Wasza wysokość?

Cat zamrugała i zorientowała się, że Alex stoi przed nią, podając jej dłoń. Za nim bogato ubrany tłum zostawił im miejsce na środku parkietu, a z końca sali dochodziła muzyka. Orkiestra grała znajomego walca.

Alex pociągnął ją na środek sali. Wpatrywały się w nich setki oczu, ale Cat była świadoma jedynie tego jednego spojrzenia, w którym wyczytała obietnicę, i szalonej tęsknoty, by cieszyć się tym, co mieli, a jutro zapomnieć.

Jego silne ramię otoczyło jej talię i pociągnęło ją blisko. Ułożyła dłoń na jego ramieniu, pod szytym na miarę frakiem wyczuwając gorące, twarde mięśnie.

Tym razem Cat nie widziała odbić w lustrach. Tłum nie był dla niej nawet kolorową plamą w tle. Jej wzrok był utkwiony w oczach Alexa, gdy wirowali razem jak liście na wietrze. Lekkie warstwy jej spódnicy okręcały się wokół niej, rytm muzyki stawał się biciem jej krwi, a oddech Alexa ogrzewał jej twarz.

Cat była w euforii. Nie mogła tego wytłumaczyć. Alexa i ją nie czekało nic poza krótkim, zbyt krótkim, romansem. Ale jej serce, cała jej istota krzyczała, że tej magii nie można ignorować.

To było wariactwo, ale nie mogła dłużej negować tego, jak dobrze było im razem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Cat ciaśniej owinęła się szlafrokiem, a potem zapukała do drzwi Alexa.

Na dole personel wciąż sprzątał po przyjęciu, ale tu, na wyższym piętrze, było zupełnie cicho. Lady Enide opuściła Cat pół godziny wcześniej z uśmiechem ulgi po zakończonym sukcesem wieczorze i z pudełkami biżuterii, którą nosiła Cat.

Stojąc boso na korytarzu z rozpuszczonymi włosami opadającymi na ramiona, Cat powinna czuć zdenerwowanie. Fizyczna intymność z Alexem uczyni ich nieuchronne rozstanie trudniejszym. Ale kierowała nią siła potężniejsza niż rozsądek. Znów uniosła dłoń, ale zamiast zapukać, przekręciła klamkę i weszła, zamykając za sobą drzwi.

Delikatne światło lampy rozlewało się po salonie, a przeciąg uniósł zwiewną zasłonę. Cat prędko przekroczyła próg, a potem zatrzymała się, bo serce chciało jej wyskoczyć z piersi na widok wysokiego, barczystego mężczyzny stojącego w mroku balkonu.

W oddali ostatni samochód odjeżdżał w dół żwirowanej ścieżki.

- Premier odjechał. – Alex obrócił się, a gra światła i cienia wyostrzyła rysy jego twarzy. - Nie był najszczęśliwszy.

- Nie? – Cat zawahała się. Nie chciała rozmawiać o polityce. – Wieczór był olbrzymim sukcesem.

- Zdecydowanie. – Alex otworzył ramiona. – Chodź do mnie.

Cat podeszła do niego bez słowa. Jego ramiona otoczyły ją ciasno, a potem jego usta znalazły się na jej ustach – pilne, niemal brutalne.

- Myślałem, że nigdy nie przyjdziesz.

- Musiałam się przebrać.

Kiedy się dotknęli, ogarnął ją żar. Drobne dźwięki nocy stawały się odległe, przytłumione przez ich oddech i stukanie pulsu w jej uszach. Jej ciało już miękło dla niego.

Oderwanie ust od jego ust wiele ją kosztowało.

- Czekaj. – Jej głos był niemal cichym jękiem, ale ją usłyszał.

- Naszły cię wątpliwości?

- Nie, ale... – Cat nie mogła się jeszcze odprężyć. Musiała zmierzyć się z ostatnim ciężarem. Z cieniem, który mógł przyćmić jej radość. - Musimy porozmawiać. Sprawy nie są tak proste, jak myślisz.

- Proste? W naszej sytuacji nic nie jest proste. Poza tym, że pragniemy się nawzajem. – Zatrzymał się, przytrzymując jej wzrok. – Czy nie tak, Cat?

- Tak.

Pocałunkiem powstrzymał dalsze słowa, a jego smak i ciepło ramion, w których ją trzymał, sprawiały, że pod Cat ugięły się kolana.

Z wahaniem ułożyła dłonie na jego piersi i chwiejnie się cofnęła.

Alex spojrzał w dół na zdeterminowany wyraz jej twarzy i znieruchomiał. Nie mogła go odrzucić. Nie teraz.

- Co się dzieje? Chodzi o premiera? Nie musisz się nim przejmować. – Głos Alexa był ochrypły. – Wyjechał z przekonaniem, że mnie nabrałaś, a więc wypełniłaś kontrakt... Chociaż wspomniałem, że nie będzie królewskiego ślubu.

Cat zadrżała w jego objęciach.

- To mu się nie spodoba.

Alex przyciągnął ją bliżej. Tym razem się nie opierała, a gdy spojrzała mu w oczy, wypełniło go nieznane uczucie. Zachwyt i opiekuńczość, i coś więcej.

- Nie pozwolę mu cię skrzywdzić, Cat.

- Sama sobie z nim poradzę. – Jej usta ułożyły się w ten szczodry uśmiech, na którego widok zawsze wstrzymywał oddech. – Ale dziękuję. Doceniam to.

- A więc w czym problem? – Przesunął dłonią po jej włosach. Jakże jej pragnął!

- Muszę ci opowiedzieć o sobie.

- Czy to nie może poczekać?

- Nie. Nie chcę niczego przed tobą ukrywać. Najpierw musisz to wiedzieć.

- To mów.

- Zapytałeś mnie, kim jestem, i ci odpowiedziałam. – Zrobiła głęboki wdech. – Nie powiedziałam ci tylko, że

Dubois był moim ojczymem. Gdy brali ślub, moja mama była w ciąży z kim innym... Moim prawdziwym ojcem był król St. Galli, ojciec Amelie. Jestem jej przyrodnią siostrą z nieprawego łoża.

To tłumaczyło to niezwykłe podobieństwo między nimi. Teraz to wszystko miało sens!

- Dziękuję, że mi to powiedziałaś. Pewnie niewiele osób wie.

- Nikt. Tylko Enide zgadła. – Patrzyła na niego znacząco, jakby oczekiwała czegoś więcej.

- Czy cię maltretował? Twój ojczym?

- Był despotą, który nie cofał się przed rękoczynami. Miał żal, że moja matka nigdy nie urodziła mu jego dziecka. I czuł się urażony, że ma na wyżywieniu cudzego bękarta, chociaż został dobrze opłacony za poślubienie mojej matki. A ponieważ jasno wyrażał swój niesmak, wszyscy inni też nami gardzili.

- Przykro mi. – Przytulił ją ciaśniej. – Żadne dziecko nie powinno tego doświadczyć.

Teraz zaczynał rozumieć. Została odrzucona zarówno przez króla, jak i przez mężczyznę opłaconego... by być jej ojcem! Nic dziwnego, że Cat trzymała się z dala od wszystkich.

- Nie oczekuję współczucia.

Oczywiście, że nie. Była tak dumnie niezależna, że Alex zastanawiał się, czy kiedykolwiek zdarzyło jej się na kimś polegać. Wzruszyło go, że się mu zwierzyła. Czy zwróci się do niego, jeśli kiedyś będzie potrzebować pomocy?

- Nie jesteś zaskoczony?

Wzruszył ramionami.

- Odgadłem, że między wami dwiema jest jakiś związek.

- A teraz już wiesz.

Oczekiwała, że co powie?

– Czy kiedykolwiek poznałaś swojego ojca?

Cat potrząsnęła głową.

- To był mały brudny sekret. Nigdy nie poznałam jego ani jego rodziny... Myślałam, że powinieneś poznać prawdę o mnie.

- Jestem zaszczycony, że zaufałaś mi na tyle, by mi to powiedzieć.

- Bo jeśli ktokolwiek odgadnie moją prawdziwą tożsamość, zrobi się zamieszanie.

Alex spojrzał w dół na jej zamyśloną twarz.

- To tym się niepokoisz?

- Jestem potencjalnym źródłem kompromitacji dla ciebie i dla Amelie.

Alex zapatrzył się na nią. Ostrzegała go? Myślała, że tak bardzo się przejmował plotkami?

- Amelie potrafi o siebie zadbać. I ja też.

- Więc się tym nie przejmujesz?

- Przejmuję się tym, że obu mężczyzn, którzy powinni cię kochać i chronić, skrzywdziło się. Przejmuję się, że twoje dzieciństwo było trudne i że wydajesz się czekać na odrzucenie. – Uniósł dłoń do jej policzka. – Przejmuję się, że myślałaś, że to coś zmienia między nami.

- Alex? – Jej głos był szeptem, tak zmieszanym i niepewnym, że wzbudził w nim żałość.

- Czy jeszcze coś powinienem wiedzieć?

- Czy to nie dość? – Jej głos się załamał.

- Tak. Mam dość rozmów. – Chwycił ją na ręce, przycisnął do piersi i zaniósł do salonu. Zamierzał jej udowodnić, że nie wszyscy mężczyźni są tacy samolubni.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Cat nuciła podczas pakowania. Za chwilę anuluje lot do Nowego Jorku. Alex zaprosił ją do Bengarii.

Ostatniej nocy zrozumiała, dlaczego tak ważne było dla niej jego zaufanie. Dlaczego musiała mu powiedzieć o sobie. Dlaczego podejmowała ryzyko, którego nigdy wcześniej nie odważyłaby się podjąć.

Kochała go.

Znała go niecałe dwa tygodnie, ale go kochała!

Budząc się obok Alexa, zrozumiała, że najbardziej chciała budzić się obok niego każdego dnia do końca życia. Nie mogła zmienić swoich uczuć, więc postanowiła uchwycić się szczęścia, póki może, a o jutro będzie się martwić później.

Ktoś zapukał do jej drzwi.

- Wejdź. – Pośpieszyła przez pokój, spodziewając się Alexa, ale w drzwiach stanęła Enide. Wyglądała okropnie. Jej twarz była szara. Splotła dłonie i oparła się o drzwi. - Wszystko w porządku? Proszę, niech pani usiądzie.

Enide potrząsnęła głową.

- Nie ma czasu. – Objęła wzrokiem walizki. – Jesteś prawie spakowana. Doskonale. Twój lot do Nowego Jorku przesunięto. Premier zamówił prywatny odrzutowiec.

- Nie lecę do Nowego Jorku. Lecę do...

- Bengarii? Obawiam się, że nie. Plany króla Alexa się zmieniły. Zostaje tu, by uporać się z kryzysem. Ostatnia rzecz, której potrzebuje, to być widzianym z tobą. – Enide załamała ręce. – Widziałam, że się sobie podobacie, ale nawet przez moment nie sądziłam, że...

- Co się stało, lady Enide? – Cat zemdliło. Wzięła dwórkę za rękę i delikatnie ją posadziła.

- Wczoraj wieczorem przy bramie byli paparazzi. Jeden z nich został po zakończeniu balu. Jakby wiedział, że będzie warto. – Wzrok Enide stał się przenikliwy.

- Nie rozumiem. Czy może mi to pani wyjaśnić?

Po chwili Enide skinęła głową.

- Wierzę ci. Powiedziałam sobie, że nie jesteś przebiegła. Nie ty to zorganizowałaś...

- Co takiego? – Cat spojrzała na drzwi. Może szybciej byłoby znaleźć Alexa...

- Do pałacu dostarczono zdjęcia. Ciebie i Alexa na jego balkonie. Jak się całujecie. Jak on niesie cię do swojego apartamentu. Jest oczywiste, że nie masz nic pod szlafrokiem i że nie rozmawiacie o sprawach państwa.

Cat chwiejnie opadła na łóżko. Zdjęcia jej i Alexa? Kiedy rozmawiali, całowali się? Kiedy podzieliła się z nim prawdą o sobie i jeszcze bardziej zakochała się w tym mężczyźnie, który przyjął tę rewelację, jakby to nie było nic takiego.

Przez cały ten czas ktoś na nich patrzył, fotografował?

- Niedobrze mi. – Uniosła głowę i wyczytała rozpacz w oczach Enide. – Czy Alex widział te zdjęcia?

- Jemu także je przysłano z prośbą o wywiad na wyłączność i z sugestią, że jeśli się nie zgodzi, te zdjęcia zostaną upublicznione.

- To koszmar. – Cat zapatrzyła się w dywan i pewna myśl uderzyła jej oszołomiony umysł. – Myślą, że jestem Amelie. Że to byli Alex i Amelie...

Enide nie potwierdziła najgorszego.

- Pewnie powinnam cię winić za wpakowanie Amelie w takie nieznośne położenie. Ale nie mogę. Ta sytuacja od początku była napięta. A Alex to szczególnie czarujący mężczyzna. Nie widzę tylko wyjścia z tej sytuacji... ani dla ciebie, ani dla Amelie.

- Muszę dokonać oświadczenia. Wyjaśnić. – Jak coś tak nadzwyczajnego i pięknego obróciło się w katastrofę?

- Nie! Jest dostatecznie źle, gdy paparazzi wierzą, że mają dowód na związek między Amelie i Alexem. Nie możemy im zdradzać, co się naprawdę stało. Amelie wkrótce tu wróci i jest ważne, by ciebie tu nie było, kiedy ona dotrze.

Cat skoczyła na równe nogi, wypełniała ją nerwowa energia.

- Ale to musi zostać wyprostowane... Muszę się zobaczyć z Alexem.

- Nie możesz. Nie ma go tutaj. Wyjechał od razu po otrzymaniu zdjęć. – Usta starszej kobiety się wykrzywiły. – Wyglądał, jakby chciał zrobić coś brutalnego. Jest przekonany, że za tymi zdjęciami kryje się premier, próbujący go zmusić do małżeństwa.

- Czy Alex pozwoliłby się zmusić szantażem do dynastycznego małżeństwa?

- Nie wiem, co myśleć. Poza tym, że Barthe byłby zdolny do takiego szatańskiego numeru. Co do szantażu... nie jest tajemnicą, że pieniądze St. Galli byłyby mile widziane w Bengarii. Pragmatyczny mężczyzna mógłby uznać, że skandal związany z publicznym odrzuceniem naszej królewny mógłby być zbyt kosztowny... – Przerwała. – Jeśli ktokolwiek może to rozwiązać, to tym kimś jest Alex.

Cat zakołysała się, gdy pokój zawirował jej przed oczami.

- Muszę go zobaczyć. Gdy tylko wróci do pałacu.

- Przykro mi, kochanie. Podejrzewam, że nie wróci przez jakiś czas. Co może nam wyjść na dobre. – Enide się skrzywiła. – Musi się uspokoić. Nigdy nie widziałam tak wściekłego człowieka.

Ból dźgnął serce Cat.

- Chyba nie uwierzył, że mam z tym coś wspólnego... - Ale Cat już raz oszukała go na rozkaz premiera. A właśnie wczoraj Alex powiedział premierowi, że nici ze ślubu, więc może Barthe przyjął taką strategię. Jeśli zawiązano jakiś spisek, żeby przymusić Alexa do małżeństwa, musiał się zastanowić nad jej rolą. - Czy wspomniał coś o mnie?

- Ani słowem.

Obróciła się i drżącymi dłońmi chwyciła telefon. Alex dał jej swój prywatny numer. Z pewnością gdy tylko porozmawiają...

Wybrała numer. Po dwóch dzwonkach włączyła się sekretarka. Nie połączyła się z nią od razu. Musiał

zobaczyć, kto dzwoni, i odrzucić połączenie.

Alex przebaczył jej raz. Ale nigdy nie pozwoli, by oszukano go dwukrotnie. Najwyraźniej uwierzył, że była częścią spisku...

Zachwiała się i oparła o ścianę. Ogarniała ją rozpacz.

Rozległo się stuknięcie i Cat uniosła głowę, a serce załomotało gwałtownie w jej piersi. Alex!

- Przykro mi, kochanie, ale to twoja eskorta do samolotu. Nie mam dość władzy, by interweniować. – Enide wyglądała na tak zrozpaczoną, że Cat automatycznie pokiwała głową.

- W porządku. – Zmusiła wargi do ponurego uśmiechu. – Gdy tylko porozmawiam z Alexem, coś wymyślimy.

Enide otworzyła drzwi parze dwóch ponurych mężczyzn należących do ochroniarzy premiera.

Więc to był koniec. Cat nie dostała szansy zobaczenia Alexa. Mogłaby pokonać dwóch ochroniarzy, ale w pobliżu byłoby ich więcej. Nie mogłaby przechytrzyć ich wszystkich.

Chciała walczyć za siebie i za Alexa, za to, co na tak krótko ich połączyła. Ale jak mogła to zrobić, jeśli Alex odmawiał wysłuchania jej?

Dotarcie do prywatnego odrzutowca zabrało im trzydzieści pięć minut. Trzydzieści pięć minut i szesnaście telefonów do Alexa. Za każdym razem wpadała na automatyczną sekretarkę. Blokował jej połączenia. Nie było nawet dwusłownego tekstu z informacją, że zadzwoni później. Pamiętała jego słowa: „Kiedy ktoś raz nadwyręży moje zaufanie, to już jest koniec”.

Gdy samolot wznosił się z pasa startowego, Cat skrzyżowała ramiona, jakby musiała przytrzymywać serce mogące wyskoczyć jej z piersi. Cierpienie było tak intensywne, że każdy oddech sprawiał jej ból.

Alex uznał ją za winną.

I nie da jej drugiej szansy.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

- Cat, czy wszystko okej? – Oczy Afry spoglądały na nią ze wstecznego lusterka limuzyny.

- Zdaje się, że takie pytania należą do moich obowiązków? – Cat zmusiła się do uśmiechu wobec stałej klientki i rzuciła okiem na szofera przy swoim boku.

- Wydajesz się spięta...

- Wszystko w porządku. – Cat opuściła ramiona, uświadamiając sobie, że niezauważenie kuli w nich głowę. Rzeczywiście była spięta. I chora z nerwów. Nie dałaby się namówić Afrze na towarzyszenie jej na tym dodatkowym etapie jej nowej trasy, gdyby Afra nie była nadal zestresowana po zeszłorocznym horrorze, jaki przeżyła ze stalkerem.

Cat wolałaby być gdziekolwiek indziej na świecie, byle nie tu, w stolicy Bengarii. Minęło ledwie dziesięć dni, odkąd zostawiła Alexa w St. Galli, i czuła się przytłoczona ciężarem swojej straty. Jej nerwy były napięte w oczekiwaniu na prasową wrzawę po opublikowaniu tych wymownych zdjęć. Ale jak dotąd nie wypłynęły one w mediach. Może nie wypłyną... Może zamiast tego zostanie ogłoszony królewski ślub.

Chwyciły ją mdłości.

- Czekaj. – Obróciła się do kierowcy, nagle zaalarmowana. – Jedziemy złą drogą. Do filharmonii nie jedzie się tędy. –

Cat nigdy tu nie była, ale nauczyła się trasy na pamięć.

- Sorry. Zapomniałam ci powiedzieć. – W głosie Afry wychwyciła dziwne wahanie. – Na ostatnią chwilę dokonano zmiany. Mamy inną miejscówkę.

Włosy na karku Cat się zjeżyły, gdy skręcili na szeroki bulwar i zobaczyła masywny budynek na końcu wysadzanej drzewami alei.

- Afra? – Miała naprawdę złe przeczucie. Ich spojrzenia spotkały się w lusterku i Cat od razu wiedziała, że została okantowana. Afra nie martwiła się o swoje życie, ale ona sama była na skraju załamania. - Mów – rozkazała oschle.

- Występuję w pałacu. Ostatecznie koncert charytatywny jest sponsorowany przez rodzinę królewską.

Gdy przejechali przez kute żelazne bramy, odrętwiała Cat patrzyła na wielki szary pałac. Na jego wieży dumnie powiewała bengarska flaga. Król był w swojej rezydencji.

Cat stała z tyłu, przesuwając wzrok od piosenkarki, która występowała dla organizacji charytatywnej założonej przez owdowiałą królową, do tłumu wypełniającego Salę Lustrzaną.

Alex nie mógł oderwać od niej oczu. W świetle rzucanym przez żyrandole z weneckiego szkła jej jasne włosy błyszczały. Pragnął wyciągnąć rękę i ich dotknąć. Przypomniał sobie, jak lekko smagały go po nagim ciele, gdy się kochali. Pamiętał zapach...

Każdy szczegół ze wspólnie spędzonego czasu był trwale wyryty w jego mózgu. Włącznie ze zranieniem, jakie

wyrażała jej twarz, gdy powiedziała mu o swoim biologicznym ojcu i czekała na odrzucenie.

Wiedział o tym, a jednak tamtego ranka był tak ogarnięty furią, że myślał jedynie o powstrzymaniu publikacji tamtych zdjęć. Zanim uświadomił sobie swój błąd, było już za późno. Cat wolała uciec, niż się z nim skonfrontować! Targnął nim straszny napływ wzburzenia, bólu i poczucia winy.

Ani razu w ciągu półtorej godziny, odkąd tu przybyły, oczy Cat nie napotkały wzroku Alexa. Za każdym razem, gdy na nią patrzył, była zajęta lustrowaniem tłumu albo obserwowaniem piosenkarki.

Nie mogłaby wyraźniej okazać, że nie chce go widzieć.

- Panno Dubois. – Na jego głos obróciła się, szeroko otwierając oczy. Co myślała? A co ważniejsze: co czuła? - Chodź. Musimy porozmawiać.

- Pracuję. – Jej ton był chłodny.

- Jesteś zwolniona z obowiązku. – Skinął na dwóch ochroniarzy, którzy szli za nim. Ustawili się cicho, skupiając uwagę na Afrze. – Twój pracodawca zaakceptował moją propozycję ochrony w czasie pobytu w Bengarii. Jesteś zwolniona z obowiązku.

- Nie możesz...

- Mogę. – Pochylił się, wdychając jej wyśmienity zapach. – Nie sprzeciwiaj mi się, Cat, chyba że chcesz zrobić przedstawienie.

Otworzyła usta, a potem je zamknęła. Ogień rozbłysnął w jej zielonych oczach.

- Pięć minut.

Alex skinął głową i poprowadził ją dalej. To zajmie więcej niż pięć minut. Ale co jeśli na koniec nie będzie przekonana?

Jej twarz była pusta, gdy w swoich prywatnych komnatach poprosił ją, by usiadła.

- Nie, dziękuję. Wolę stać.

Alex przeciągnął dłonią po włosach. Najwyraźniej nie zamierzała tego ułatwiać...

- Uciekłaś. – Nie to zamierzał powiedzieć, ale ostre szarpnięcie bólu w jego wnętrzu sprawiło, że jej to wygarnął.

- Nie uciekłam. Wyjechałam do Nowego Jorku, tak jak było zaplanowane.

- Nie tak, jak było zaplanowane. Zgodziłaś się przyjechać tu ze mną. – Bolało go, że tak po prostu wyjechała. – Nigdy nie zaprosiłem tu żadnej innej kobiety....

- To było jedyne możliwe wyjście.

- Jedyne? A co z zostaniem ze mną, dopóki wszystkiego nie ustalimy?

- Tak jak ty zostałeś ze mną? – Jej usta się wykrzywiły.

- Przepraszam za to. Ja...

- Przeprosiny przyjęte. A teraz zechciej mi wybaczyć...

Momentalnie wyciągnął rękę, przytrzymując jej dłoń.

- Proszę cię, Cat. Pozwól mi wyjaśnić. – Ciężko przełknęła, a on chciał wziąć ją w ramiona i nie puszczać. – Przepraszam. Nie powinienem był opuszczać pałacu bez rozmowy z tobą. Ale byłem tak bardzo rozzłoszczony...

- Rozumiem. Miałeś prawo być. Ja byłam. – Tyle że jej głos powiedział mu, że była bardziej smutna niż zła.

- To mój słaby punkt. Zazwyczaj nie wpadam łatwo w gniew, ale kiedy chodzi o celowe oszustwo... – Wziął ciężki oddech. – To nie jest wytłumaczenie, ale musisz to zrozumieć.

- Rozumiem. – Wciąż ten ponury wyraz twarzy. – Myślałeś, że cię wystawiłam.

- Nie! – Jego uścisk na jej dłoni się wzmocnił. – Nie dlatego wyszedłem. Poszedłem zobaczyć się z premierem St. Galli.

- Bo myślałeś, że byłam z nim w zmowie. – Wyrwała rękę, a jego pochłonęło poczucie straty.

- Poszedłem cię chronić! – Nigdy nie doznał takiego gniewu, jak wtedy, gdy zrozumiał, że Cat została bezwiednie ofiarą tak ohydnego planu. Pamiętał, jak krucha była tamtej nocy, mierząc się z przeszłością, i jak silna. Myśl, że ktoś wykorzystał ją w ten sposób bez jej wiedzy, rozdarła mu serce. - Nie byłabyś w stanie zignorować tych zdjęć, gdyby się ukazały. Zwłaszcza gdyby ludzie dogrzebali się do twojej prawdziwej tożsamości... Zbyt późno zrozumiałem, że powinienem był zostać i najpierw z tobą porozmawiać, ale byłem wściekły i musiałem działać.

- Odrzuciłeś moje połączenia.

- Byłem na spotkaniu z premierem. Planowałem się z tobą skontaktować, gdy tylko będę mógł ci powiedzieć, że wszystko jest załatwione i że nie masz się o co martwić. Chciałem wszystko naprawić.

- Ale nie zadzwoniłeś...

Alex rozłożył ręce. Nie nawykł do tłumaczenia się z każdego swojego działania.

- Źle to zrozumiałem. Potem, gdy zobaczyłem liczbę twoich nieodebranych połączeń, wiedziałem, że muszę z tobą porozmawiać osobiście. Ale opuściłaś pałac.

Było jasne, że wtedy zrobiło się zbyt późno, by przekonać Cat. Wbiła sobie coś do głowy... Zresztą czy ktoś mógłby ją za to winić? Potrzeba było bardziej radykalnych środków.

- Ale ty dalej nie zadzwoniłeś. – Spod wyzywającego tonu pobrzmiewało zranienie, ściskając mu serce.

- Próbowałem, ale do tego czasu ty wyłączyłaś telefon. A to, co miałem do powiedzenia, było zbyt ważne, by zostawiać wiadomość. Musiałem cię zobaczyć. Zobaczyć cię gdzieś, skąd nie mogłabyś po prostu odejść, nie wysłuchując mnie. To dlatego wymyśliłem tę zasadzkę... Przywiozłem cię tu, by wszystko wyjaśnić i przeprosić. Nie myślałem, że mnie wystawiłaś, Cat.

- Oczywiście, że tak. To się samo nasuwa, nawet jeśli to nieprawda.

- Nigdy nawet przez sekundę nie wierzyłem, że wiedziałaś o tych zdjęciach. Pamiętam, o czym rozmawialiśmy na balkonie, Cat. To było zbyt intymne, zbyt prawdziwe. – Wyciągnął dłoń po jej dłoń i wyczytał wątpliwość w jej oczach. Potem cofnęła się o krok, a w nim wzrosła frustracja.

- Teraz to już nie ma znaczenia. Jakoś udało ci się powstrzymać publikację tych zdjęć, więc nie ma już o czym

gadać.

- Nie ma o czym gadać? Co z nami, Cat? Czy to znaczyło dla ciebie tak mało?

Tak mało? Każdy oddech sprawiał jej ból. Przebywanie z nim w jednym pokoju stanowiło dla niej ekstremalną próbę. Czego od niej chciał?

- Jak zapobiegłeś publikacji zdjęć, Alex? – Zadrżała i skrzyżowała ramiona na piersi.

- Powiedziałem premierowi, żeby opublikował te zdjęcia i szedł do diabła. – Alex przytrzymał jej wzrok. – Powiedziałem mu, że nie mam powodu do wstydu, że byłem z kobietą, którą zamierzam poślubić.

Cat zachwiała się na nogach. Chociaż po części tego oczekiwała, nic nie przygotowało jej na usłyszenie tych słów.

Alex zamierzał się ożenić z Amelie. Musieli się pozbyć swoich wątpliwości co do ślubu. W końcu aranżowane małżeństwa były powszechne w królewskich kręgach...

- Cat? Nic nie powiesz? – Alex podszedł bliżej. Tak blisko, że nie mogła patrzeć nigdzie indziej, tylko w te oszałamiające oczy koloru indygo.

- Mam nadzieję, że obydwoje będziecie bardzo szczęśliwi.

- Cat, czy słyszałaś, co powiedziałem? – Głęboki rezonans jego głosu był jak dotyk przechodzący wzdłuż jej nagiej skóry.

- Tak! – Jej gniew mieszał się z rozpaczą wobec tego, że wciąż działał na nią w ten sposób, nawet gdy powiedział jej,

że żeni się z jej siostrą. – Ty i Amelie bierzecie ślub i...

Silnymi dłońmi uchwycił ją za łokcie i uniósł na palce stóp, przyciągając ją do siebie. Zalała ją żądza. A także tęsknota i wstyd, że nie potrafi pokonać swoich uczuć wobec niego.

- To ciebie chcę poślubić, Cat!

- Co? – Topniała w tym doznaniu, radując się z dotyku jego twardego ciała na swoim ciele.

- Powiedziałem premierowi St. Galli, że zamierzam poślubić ciebie. I że jeśli te zdjęcia dotrą do prasy, natychmiast zdradzę, że nie byłaś królewną Amelie, tylko moją narzeczoną. Wyjawię, że starał się oszukać nie tylko mnie, ale także lud St. Galli. – Przerwał. – To było skalkulowane ryzyko. Wiem, że nie chciałaś, by twoja rola została odkryta, ale nie widziałem innej opcji. I miałem rację. Zgodził się powstrzymać publikację tych zdjęć.

Cat utknęła na słowach Alexa o ślubie.

- Nie musiałeś o tym mówić, o ślubie.

- Dlaczego nie? Właśnie tego pragnę. I mam nadzieję, że ty też.

Świat zawirował przed nią nagle i Cat się zakołysała. Alex natychmiast przygarnął ja do piersi.

- Puść mnie.

- Żebyś mogła zemdleć mi u stóp? – Uśmiechnął się lekko.

- Nie zemdleję.

Podniósł ją, jakby nic nie ważyła.

- Nie kiedy cię trzymam. – Opadł na kanapę, wciąż trzymając ją ciasno przy sobie.

- Proszę cię, Alex. Czego naprawdę chcesz?

Momentalnie spoważniał.

- Ciebie, Cat. Chcę ciebie.

- Ale mamy tylko romans...

Jego usta zakryły jej usta, a świat przestał się kręcić. Cat zatraciła się w najdoskonalszym, zmysłowym, ale łagodnym pocałunku.

- Co ci powiedziałem, Cat? Pamiętasz? To coś więcej niż seks.

- Powiedziałeś, że to pociąg. Pożądanie. Szacunek. Lubienie...

- A myślisz, że na co to wszystko się składa? – Alex uśmiechnął się do niej. – Kocham cię, Cat.

Szok spowodowany tym wyznaniem wstrząsnął nią. Jakże chciała w to wierzyć!

- Nie możesz. Ledwie się znamy.

- Wiem wszystko, co potrzebowałem wiedzieć, by zrozumieć, że chcę być z tobą. A co ty do mnie czujesz?

- To, co ja czuję, się nie liczy. – Powstrzymała potrzebę powiedzenia mu, że go kocha. – Ty jesteś królem, a ja jestem...

- Kobietą, którą uwielbiam.

Zamknęła oczy. To była zbyt wielka pokusa.

- Jestem nieprawą córką króla. Jestem skandalem, który eksploduje, gdy wpuścisz mnie do swojego świata.

- Nie dbam o to. Dbam tylko o ciebie. Czasy się zmieniły i Bengaria zmieniła się razem z nimi. Zobaczysz. Mogę poślubić, kogo zapragnę. Tak, twoja tożsamość będzie

newsem, ale z czasem zblednie. Razem przez to przejdziemy.

Cat potrząsnęła głową.

- Nie poślubię cię.

- Ale mnie kochasz?

Może silniejsza kobieta by zaprzeczyła. Ale ona nie mogła, widząc, że za jego brawurą skrywa się pełen niepokoju mężczyzna.

- Oczywiście, że cię kocham.

Tym razem Alex pocałował ją tak porywczo, że oderwali się od siebie, gdy jej włosy były w nieładzie, jego krawat zniknął, a oni obydwoje ciężko oddychali. Ogarnęła ją rozkosz. Nie tylko rozkosz, ale też ciepła poświata miłości.

- Powiedz mi to jeszcze raz. – Skubnął wargami jej ucho, a ona zadrżała.

- Kocham cię, Alex. Ale nie mogę cię poślubić.

- Nie wszystko naraz. Kochasz mnie. To się liczy. Czy przyjedziesz i zamieszkasz tu, w Bengarii? Nie mogę obiecać, że twoje życie to będą wieczne bale i przyjęcia, ale zrobię wszystko, co mogę, by uczynić cię szczęśliwą.

Porzucić swoje życie i pracę, żeby tu żyć? Jako kto? Jego kochanka? Jego dziewczyna?

- Proszę, Cat. Chcę spędzić z tobą życie. Daj nam szansę.

Jego słowa były dokładnym odzwierciedleniem jej własnych pragnień. Jej serce wyrywało się do niego.

- To szaleństwo. Znamy się dopiero...

- Dwadzieścia jeden dni.

- Z których dziesięć spędziliśmy na innych kontynentach.

Kiwnął poważnie głową.

- Mam o to do ciebie żal. Musisz mi to porządnie wynagrodzić, panno Dubois. – Przesunął dłoń za jej plecami, chwycił ją za bok i przyciągnął do siebie. - Kochanie, powiedz, że przeprowadzisz się do Bengarii. Mam tu znajomości. – Mrugnął. – Jestem pewien, że dostaniesz wizę pracowniczą.

Śmiech przykrył wzruszenie dławiące jej gardło.

- Będziesz się spotykał z ochroniarką...

- O ile spotykanie się oznacza, że będę mógł zrobić to. – Pocałował ją w usta, a potem w szyję. I ciągnął z powagą: - Na obrzeżach stolicy znalazłem miejsce, które może się stać doskonałym centrum dla młodzieży. Będziesz musiała to sprawdzić, ale jeśli ci się tam nie spodoba, poszukamy czegoś innego. – Jego wyraz twarzy sprawił, że jej serce się roztańczyło. – Skontaktowałem się też z nowymi rodzicami zastępczymi Thomasa. Obiecali, że przywiozą go na otwarcie, jeśli zdecydujesz się w to zaangażować. Pomyślałem, że spodobałoby ci się drobne wsparcie z St. Galli.

- Naprawdę to zrobiłeś?

Chwycił jej dłoń i pocałował ją. Cat stopniała do reszty.

- Zrobię wszystko, by cię uszczęśliwić. Chcę się z tobą ożenić, ale rozumiem, że nie jesteś pewna. Nie będę cię pośpieszał. Dopóki jesteś ze mną, tylko to się liczy.

Cat uniosła swoją dłoń do jego twarzy, rozkoszując się dotykiem jego gładko ogolonej skóry, dreszczykiem, że jest

tu, z nim, ale przede wszystkim miłością, którą widziała w jego oczach.

Nadszedł czas, by podjęła największe ryzyko w życiu.

- Niczego bardziej nie pragnę!

Tytuł oryginału: His Majesty’s Temporary Bride
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Annie West
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327643100

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.